# POLACY ZAGRANICĄ



KROKUSY

Photo-Plat.

Ś.Z.P.Z.

Nr. 4 • Kwiecień 1937 • Rok VIII

# Propagujcie polską sztukę na obczyźnie!




# ALBUM HAFTÓW POLSKICH

wydany przez ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY daje przegląd wzorów haftów o charakterze czysto polskim

## EGZEMPLARZE

nabywać można za pośrednictwem **Biura Prasowego Światowego Związku Polaków z Zagranicy** Warszawa, ul. Mazowiecka 1 m. 5

Przy większych zamówieniach udzielamy odpowiednich rabatów.

**Cena pojedyńczego egzemplarza 1 złoty.**

## Treść:

CENA 70 GR. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

# POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

NR. 4 • KWIECIEŃ 1937 R. • ROK VIII




POMNIK GEN. JÓZEFA BEMA W TARNOWIE

# TREŚĆ:



## PRZEWODNIK OŚWIATOWO-WYCHOWAWCZY



## SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE



2

# MŁODZIEŻ POLSKA ZAGRANICĄ

*Całokształt zagadnień młodzieżowych na tegorocznej Sesji Rady Naczelnej Światowego Związku Połaków z Zagranicy ujęty został w referacie wicedyrektora T. Kowalskiego. Poniżej zamieszczamy w skrócie treść tego intesującego referatu, z konieczności pomijając momenty o charakterze wewnętrzno-organizacyjnym.*

*REDAKCJA*

## STAŁY POSTĘP W DZIEDZINIE PRAC MŁODZIEŻOWYCH

W ramach prac Światowego Związku Polaków z Zagranicy zagadnienie młodzieżowe odgrywa pierwszorzędną rolę. Świadomość, że na tym odcinku leży wypadkowa dalszego rozwoju i rozrostu milionowych rzesz Polaków poza granicami Ojczyzny — powoduje, że konsekwentnie staramy się wciągnąć w robotę naszych oddziaływań ideowych wszystkie organizacje młodzieżowe, gdziekolwiek one są. Tam, gdzie brak jeszcze form organizacyjnych wogóle, staramy przyczyniać się do stworzenia warunków, w których młodzież mogłaby znaleźć formę współdziałania w ramach polskiej organizacji.

Zestawiając okres ostatni, bo jeszcze z przed trzech lat, z obecnym naszym dorobkiem na odcinku młodzieżowym, możemy sobie powiedzieć bez przesady, że z okresu gromadzenia doświadczeń i szukania metod działania weszliśmy w okres właściwej pracy.

## STAN LICZEBNY MŁODZIEŻY POLSKIEJ ZAGRANICĄ

Ilość młodzieży polskiej w krajach przygranicznych waha się około cyrfy 700.000, z czego w Czechosłowacji 42.000, na Litwie — 25.000, w Łotwie — 20.000, w Niemczech — około 300.000, w Rumunii — 12.000. Młodzież emigracyjna na kontynencie europejskim osiąga cyfrę 150.000; w tym najliczniejsze skupienie młodzieży polskiej we Francji dochodzi do 130.000. Młodzież emigracyjna w Stanach Zjednoczonych Am. Płn. — 800.000, w Ameryce Południowej — 130.000, w Kanadzie — 30.000. Razem ogólna ilość młodzieży polskiej poza granicami Ojczyzny waha się około cyfry 1.700.000. Dane te oczywiście nie są ścisłe, gdyż cały szereg terenów nie przeprowadził jeszcze ścisłych badań statystycznych na odcinku młodzieżowym. Wypada zaznaczyć, że liczby powyższe obejmują młodzież od wieku przedszkolnego począwszy aż do lat 25—30 w niektórych wypadkach.

## LICZEBNOŚĆ MŁODZIEŻY ZORGANIZOWANEJ

Młodzież zorganizowana na obydwu półkulach sięga cyfry sumarycznej 840.000, liczba zaś młodzieży będącej w zasięgu kształcenia w języku ojczystym sięga 400.000, czyli razem około 1.200.000 młodzieży polskiej zagranicą znajduje się w orbicie wpływów kultury i języka polskiego. Dużą pozycję w liczbie młodzieży chodzącej dziś luzem stanowi teren Ameryki Południowej ze względu na duże rozrzucenie osad, co w znacznej mierze utrudnia promieniowanie na olbrzymią w sumie ilość młodzieży.

## PODSTAWY PRACY MŁODZIEŻOWEJ

Dążąc do ujęcia w formy organizacyjne jak największej ilości młodzieży polskiej zagranicą, należy pracę prowadzić konsekwentnie od podstaw. Należy dążyć, by dziecko polskie zagranicą już od najmłodszych lat było wychowywane w otoczeniu polskim. Dom i rodzina są pierwszym środowiskiem, gdzie dziecko przesiąka atmosferą polską.

Zasadą naczelną jest, że dziecko polskie powinno się uczyć w polskiej szkole. Dlatego nie może ono rozpocząć swej nauki w przedszkolu obcym, gdyż wtedy najczęściej nie idzie do szkoły polskiej, a o ile się w niej znajdzie, przynosi ze sobą ślady wpływów wychowania obcego a często również

i wynarodowienia. Dla tego dziecko polskie musi przejść przez polskie przedszkole. Na terenach, gdzie trudno jest o wykwalifikowaną wychowawczynię przedszkola, tworzy się surogaty przedszkoli, zwane ogniskami przedszkolnymi.

## STRUKTURA SPOŁECZNA MŁODZIEŻY POLSKIEJ ZAGRANICĄ

Struktura społeczna młodzieży polskiej zagranicą jest nadzwyczaj różnorodna: na tych samych terenach występuje jednocześnie młodzież robotnicza, rzemieślnicza, wiejska i inteligencka. Toteż na tej płaszczyźnie trudno przeprowadzić jakąkolwiek linię podziału. Młodzież polska występuje i traktowana być musi jako całość, a jej struktura socjalna nie znajduje żadnych oddźwięków w życiu organizacyjnym.

## ZAŁOŻENIA IDEOLOGICZNE

Ideałem naczelnym w życiu młodzieży polskiej zagranicą jest pełna świadomość, że Polska jest wszędzie, gdzie są Polacy. Duma z przynależności do wielkiego Narodu Polskiego winna być motorem wszelkich poczynań i drogowskazem wszelkich dążeń młodego pokolenia polskiego poza granicami Ojczyzny.

Młodzież polska winna swym wysokim poziomem ideowym i wysoką kulturą godnie reprezentować wszędzie Naród Polski i świadomość, że ekspansja kultury polskiej od wieków sięgała daleko poza granicę Państwa Polskiego — winna natchnąć młodzież, by pracą swą powiększała nieustannie wartości, jakie Naród Polski wnosi do ogólnego dorobku ludzkości.

Młodzież polska zagranicą winna mieć głębokie przeświadczenie, że dla Polski można pracować i poza jej granicami. Praca dla Polski winna być tym najsilniejszym wiązadłem sprzęgającym młodzież polską w jedną wielką Rodzinę Polską. Ambicje młodego pokolenia polskiego zagranicą muszą mieć swe głębokie uzasadnienie w realnej pracy i doświadczeniu — a nie tylko w młodym wieku czy wykształceniu, bo miernikiem wartości jednostki zawsze będzie jej bezinteresowna praca wnoszona do życia polskiego.

Siłę swego poczucia narodowego winna młodzież polska zagranicą utrwalać drogą pielęgnowania tradycji narodowych, języka, drogą tworzenia swego życia organizacyjnego, gospodarczego i zawodowego.

## KADRA PRZODOWNICZA

W wychowaniu młodego pokolenia polskiego zagranicą baczną uwagę zwracać należy na zagadnienie przygotowania warstwy przodowniczej.

Gromady naszej młodzieży muszą posiadać kierowników i przywódców, którzy z niej wychodzą i zdobywając sobie zaufanie i znaczenie przez własną pracę, będą należycie spełniać powierzone im obowiązki.

W każdej organizacji, w harcerstwie, w zespołach samokształceniowych, w świetlicach, w chórach i t. p. dążyć trzeba do stworzenia kadry przodowniczej, któraby wzięła na siebie obowiązek kierowania swymi odcinkami pracy. Za kształcenie i należyte przygotowanie tej kadry odpowiedzialne są jednostki stojące na czele organizacji terenowych.

Aby rozwinąć pracę młodzieżą w sensie ideowym, główny nacisk musi się kłaść na organizacje o charakterze ogólno-wychowawczym. Istota zainteresowań tych organizacji jest bardzo rozległa, bo obejmują one wszystkie dziedziny, zaspakajające zainteresowania młodzieży na danym terenie. Za objaw dodatni uważać należy, jeżeli na platformie jednej organizacji ogólno-wychowawczej może młodzież zaspokoić wszystkie swoje zainteresowania, natomiast nadmiar organizacji kulturalno-oświatowych o podobnych celach w jednym środowisku prowadzi do rozproszkowania sił i niepotrzebnego powtarzania roboty. W organizacjach tego typu, wymagających zdolnego kierownictwa, daje się odczuwać brak instruktorów na prowincji. Młodzież, która przeszła przez kursy w Polsce stanowi dziś głównie aparat central młodzieżowych. Lata najbliższe winny zasilić kadrą kierowniczą ośrodki prowincjonalne.

## ORGANIZACJE KULTURALNO-OŚWIATOWE

Ścisłe rozgraniczenie między organizacjami ogólnowychowawczymi a kulturalno-oświatowymi jest trudne do ustalenia, gdyż bardzo często organizacje ogólno-wychowawcze wyczerpują zakres działania organizacji kulturalno-oświatowych i — rzadziej — odwrotnie.

Do niedawna jeszcze najważniejszym ogniskiem pracy kulturalno-oświatowej zagranicą była szkoła polska. Dziś, tam wszędzie, gdzie ilość szkół polskich zmniejsza się lub jest niewystarczająca, wielka część pracy wychowawczej przerzuca się ze szkoły na inne ogniska pracy kulturalno-oświatowej. Młodzież bie-

rze żywy udział w pracach stowarzyszeń kulturalno-oświatowych starszego społeczeństwa, nie mniej niektóre rodzaje tych stowarzyszeń, jak teatralne, chóralne, orkiestrowe, samokształceniowe, noszą prawie wyłącznie charakter organizacji młodzieżowych.

## ORGANIZACJE WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I SPORTOWE

W ramach organizacji młodzieżowych specjalną pozycję zajmują organizacje wychowania fizycznego i sportowe. Sport i wychowanie fizyczne, dążące nie tylko do podniesienia sprawności fizycznej lecz i do pielęgnowania cnót obywatelskich oraz budzenia ducha narodowego posiada specjalnie ważne znaczenie w życiu młodzieży polskiej zagranicą, która też dlatego z całkowitym uznaniem i poparciem odnosi się do tej pracy.

Duże walory propagandowe i wyszkoleniowe posiadają organizowane na terenach święta w. f. i sportowe mistrzostwa terenowe. Jedną z najbardziej atrakcyjnych form pracy sportowej na terenach jest akcja POS.

## ORGANIZACJE ZAWODOWE

Młodzież polska zagranicą z natury rzeczy w dużej mierze składa się z młodzieży pracującej zawodowo, nie zrzesza się jednak w specjalne związki zawodowe, lecz garnie się do związków ogólnych. Typu czystych organizacji zawodowych młodzieżowych na terenach nie spotykamy, jedynie w Rumunii istnieje przy ogólnej organizacji rzemieślniczej specjalna sekcja młodzieży, pracująca głównie w kierunku samokształceniowym.

## NAJWAŻNIEJSZE ZADANIE NA ODCINKU MŁODZIEŻOWYM

Jednym z najważniejszych zadań na odcinku młodzieżowym jest ujęcie całego nurtu młodzieżowego na każdym terenie w jedno łożysko i podporządkowanie go naczelnym organizacjom terenowym. Obecnie centrale młodzieżowe istnieją bądź w ścisłym powiązaniu z naczelną organizacją danego terenu, bądź jako samodzielne reprezentacje podporządkowane naczelnemu kierownictwu terenowemu.

## HARCERSTWO POLSKIE ZAGRANICĄ

Harcerstwo, uznane przez Polonię Zagraniczną za wypróbowaną formę wychowania młodzieży, rolę tę spełnia w sposób najzupełniej zadowalający. W ciągu kilku lat pracy swej harcerstwo polskie zgromadziło w swych szeregach na obydwu półkulach około 70.000 młodzieży i wykazuje stałą tendencję dalszego rozrostu. Ruch ten jednoczy w sobie wszystkie elementy interesujące najbardziej młodego człowieka wogóle a przez swoją metodę wychowawczą, przez elementy patriotyczne, leżące u podstaw jego ideologii — znakomicie nadaje się na organizację, która często zastąpić musi szkołę polską, a która w przyszłości dostarczy najwięcej jednostek przodowniczych.

## ROLA ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Doceniając w pełni doniosłość zagadnienia młodzieżowego, Światowy Związek Polaków z Zagranicy w ramach swej działalności uwzględnia w coraz szerszym zakresie pomoc dla akcji młodzieżowej na terenach zarówno w dziedzinie wyszkoleniowej (instruktorzy, kursy, obozy, konferencje), jak zaopatrzeniowej, stypendialnej, propagandowej i organizacyjnej. Przystosowywana do potrzeb poszczególnych terenów i środowisk, działalność Światowego Związku na odcinku młodzieżowym zmierza do wytwarzania atmosfery ideowej i warunków materialnych najkorzystniejszych dla rozwoju ruchu organizacyjnego młodzieży polskiej zagranicą, pojmowanego jako forma pogłębiania samowiedzy narodowej i umacniania więzów z Macierzą.

## KU WIELKIEMU RUCHOWI MŁODZIEŻOWEMU

Celem wszelkich wysiłków na odcinku młodzieżowym musi być jak największa propaganda polskości, budzenie i umacnianie ducha narodowego w coraz nowych, wciąż powiększających się kadrach młodzieży. Do walki o nową swą przyszłość organizacyjną i narodową musi stanąć młodzież sama. Winna ona stworzyć jeden wielki, idący poprzez lądy i oceany ruch młodzieżowy, związany siłą wielkiej i świętej pracy dla dobra i potęgi Narodu i Państwa Polskiego.

# O ZRZESZENIE KUPCÓW POLSKICH W BRAZYLII

Obserwatora całokształtu życia zbiorowego naszej Polonii Brazylijskiej uderza przede wszystkim to, iż dotychczas rozwijało się ono i rozwija w dalszym ciągu prawie że wyłącznie w płaszczyźnie utrzymania i zachowania polskiego, kulturalnego i narodowego stanu posiadania. Fakt pomijania, względnie zaniedbywania efektywnej pracy w dziedzinie zagadnień gospodarczych jest wielkim błędem, gdyż w normalnie rozwijającym się społeczeństwie elementy kulturalno-narodowy i gospodarczy muszą być ściśle ze sobą związane i wzajemnie się uzupełniać.

Wiele przyczyn składało się na to, a w pierwszym rzędzie przypadkowy niejako charakter kupiectwa polskiego w Brazylii. Zjawisko to występuje zresztą nie tylko na odcinku tamtejszym, jest ono również charakterystyczne dla innych terenów naszej Polonii Zagranicznej. I nie należy się temu bynajmniej dziwić.

Rzuciwszy okiem na historię naszej emigracji, widzimy, iż wychodztwo polskie składało się przede wszystkim z elementu robotniczego, wędrującego w świat dla chleba, rolniczego — w poszukiwaniu pracy na roli lub kawałka własnej ziemi, rzadziej inteligenta, kupców zaś moglibyśmy policzyć na palcach.

Rzecz oczywista, iż w takich warunkach trudno było oczekiwać szybkiego i racjonalnego wytworzenia warstwy kupiectwa polskiego. Nie mniej z biegiem czasu ten i ów brał się do handlu i w ten sposób zaczął powstawać powoli stan kupiecki. Dzisiaj na całym obszarze Brazylii jest około 1.000 kupców polskich. Pracują oni w ciężkich warunkach i mimo całej dobrej woli, mimo wysiłków nie mogą rozwinąć skrzydeł. Przyczyna tego tkwi często w braku fachowego przygotowania w zawodzie kupieckim, a przede wszystkim w braku odpowiedniej, sprężystej organizacji, grupującej w swoim łonie tamtejsze kupiectwo polskie dla ułatwienia wykonywania zawodu zrzeszonym członkom.

Zadaniem takiej organizacji jest ochrona interesów, umożliwianie im taniego zakupu towarów drogą ulepszania metod pracy, istniejących już hurtowni, zakładanie nowych tam, gdzie istnieje tego potrzeba i warunki rozwoju, oraz zawieranie w imieniu zrzeszeń kupieckich umów z producentami, celem uzyskania jak najdogodniejszych warunków kupna i sprzedaży. Dalej ułatwianie uzyskiwania tańszego kredytu, zapobieganie stratom przy udzielaniu kredytu przez kupca klientom, wreszcie badanie koniunktury, propagowanie nowoczesnych metod handlu, drogą organizowania kursów i odczytów i wydawania broszur i czasopism handlowych.

Ważnym niezmiernie zadaniem takiej organizacji byłoby również wychowywanie zastępu młodych kupców polskich, którzy, przyswoiwszy sobie zasady nowoczesnej wiedzy handlowej, wnieśliby twórczy rozmach do tamtejszego polskiego życia kupieckiego.

Wiele mówi się i pisze o handlu wymiennym między Brazylią a Polską. Dotychczasowa praktyka jednak wskazuje, iż wszelkie poczynania indywidualne nie dają zadowalających osiągnięć.

Dlatego też zmontowanie zwartej organizacji kupców, która mogłaby sprawę tę tak dla nas ważną pchnąć w kierunku pozytywnych rozwiązań, staje się zagadnieniem pierwszorzędnego znaczenia i powinno zainteresować jak najszersze rzesze naszych kupców polsko-brazylijskich.

Wprawdzie z końcem 1934 r. powstała myśl zjednoczenia kupców w naczelnej or-

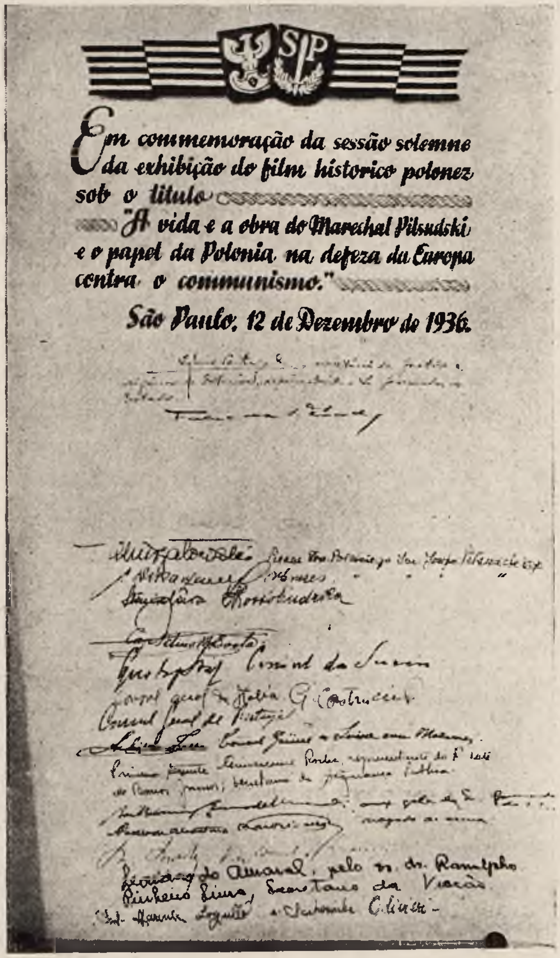
ganizacji, jednakowoż, jak dotychczas, akcja ta nie daje realnych wyników, a organizacja figuruje raczej na papierze.

A czas biegnie.

Pozwalamy się na tym odcinku dystansować przez inne narodowości z oczywistą szkodą dla naszych interesów. Powinniśmy pamiętać, iż dobrze postawiony, oparty na mocnych i zdrowych podstawach aparat kupiecki — przyczyni się nie tylko do podniesienia znaczenia i powagi imienia polskiego, lecz stanie się również czynnikiem uruchomienia potencjalnych wartości kupieckich, wzrostu ogólnej zamożności, a co za tym idzie — powiększenia polskiego stanu posiadania.

Pamiętać należy również, iż wszechstronnie wykształcone i zamożne społeczeństwo polskie stanie się cennym elementem współpracy nad budową i rozwojem pięknej, bogatej i gościnnej Brazylii.

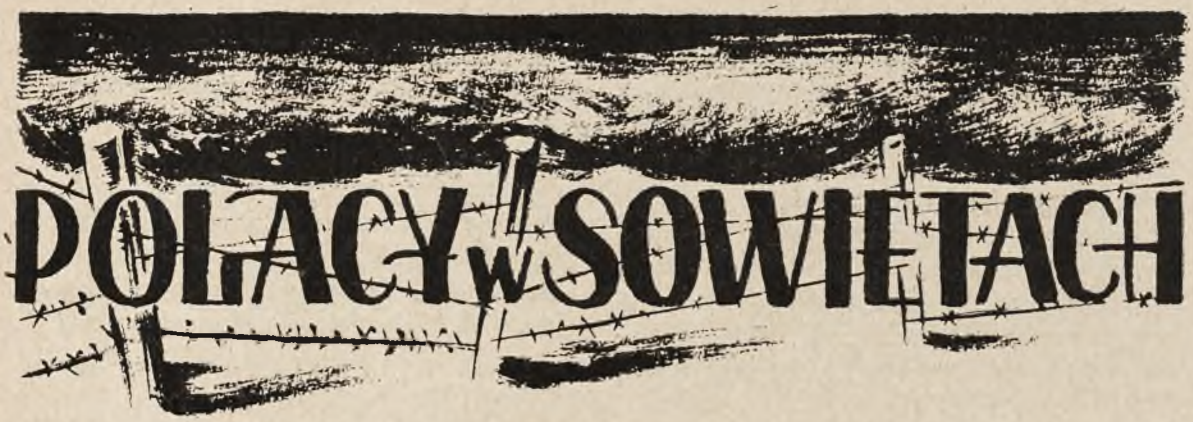
Ludwik Wichrowski


SP

Em commemoração da sessão solemne da exhibição do film historico polonez sob o titulo "A vida e a obra do Marechal Pilsudski e o papel da Polonia na defeza da Europa contra o communismo."

São Paulo, 12 de Dezembro de 1936.

Fotografia pierwszej strony albumu pamiątkowego, wykonanego przez Tow. Polskie w S. Paulo Im. Józefa Piłsudskiego (Brazylia), ku upamiętnieniu wyświetlenia w Sao Paulo, pod protektoratem Gubernatora Stanu, pierwszych polskich filmów propagandowych: „Na polu chwały" i „Pogrzeb Marszałka Piłsudskiego".




Według sowieckiego spisu ludności z 1926 r. zamieszkuje w Sowietach 772 tysiące Polaków. Spis ten, niesłychanie bałamutny, dodaje, że z tej liczby tylko 46% Polaków uważa język polski za rodzimy. A reszta? Niewiadomo co to są za Polacy. Bałamutność tej statystyki potwierdza nawet sowiecki „Kalendarz-Informator“ z r. 1934, w którym p. Lünowa, kierowniczka centralnego polskiego biura oświatowego, podaje liczbę Polaków w Z. S. R. R. na 1½ miliona osób. Licząc się z faktem odpływu pewnej, stosunkowo nieznacznej liczby Polaków do Polski w latach 1924 — 28, przyjąć będziemy mogli ilość Polaków w Z. S. R. R. na 1.300.000 osób. Jest to liczba podana również przez Ryszarda Wragę w jego odczycie radiowym o Polakach w Sowietach w dniu 19 stycznia b. r.

Rozmieszczenie Polaków w Z. S. R. R. do niedawna nie budziło żadnych wątpliwości. Ukraina i Białoruś — to były tereny, gdzie zamieszkiwało ponad ⅔ całej ludności polskiej w Z. S. R. R., jako ludność w całej pełni stabilizowana i od wieków tam zakorzeniona. Ostatnie wysiedlenia Polaków, zwłaszcza na Białorusi, dokonały w tym względzie znacznych przemian i ciężar zaludnienia polskiego w Sowietach przeniosły na wschód, na tereny rdzennej moskiewszczyzny i Syberii. Przyjąć należy, że w chwili obecnej na Ukrainie sowieckiej zamieszkuje około 300.000 Polaków, na Białorusi — około 150.000, reszta — około 850.000, rozrzucona jest na całym obszarze Z. S. R. R. od Władywostoku do Jakucka i od Kaukazu do Karelii. O rozrzuceniu Polaków na terenie całego Z. S. R. R. świadczyć może również spis ludności z 1926 r., podający liczbę Polaków w Baszkirii na 4½ tys., w Turkiestanie na 5 tys., Buriato-Mongolii — na 1,2 tys., w kraju Dalekiego Wschodu — na 8 tys. i t. d.

Warunki formalno-prawne bytu Polaków w Z. S. R. R. byłyby ciężkie, gdyby były identyczne do warunków innych mieszkańców w Z. S. R. R. Są atoli znacznie gorsze z następujących powodów. Polacy na Ukrainie i Białorusi mniej lub więcej związani byli z wielkimi obiektami polskiej własności ziemskiej oraz z licznymi przedsiębiorstwami jak: gorzelnie, przemysł drzewny, cukrownie i t. p., kierowanymi przez polskich właścicieli lub polską administrację. Całkowita likwidacja tego polskiego stanu posiadania uderzyła przede wszystkim w ludność polską, pozbawiając ją dotychczasowego oparcia i zmuszając do przystosowania się do innych zajęć. Nieufność sowiecka w stosunku do Polaków jest znacznie większa, aniżeli w stosunku do innych rusyfikowanych narodowości w Z. S. R. R. Tradycja walk w 1920 r. i zwycięstwa polskiego pod Warszawą działa tu w kierunku traktowania Polaków, jako elementu, który wyrósł z tradycji walk polsko-moskiewskich i nigdy nie da się przerobić na element komunistyczny. Ta właśnie nieufność powoduje, że nawet wybitni komuniści, Polacy, szczerze oddani Sowietom zo-

stali w ten czy inny sposób zlikwidowani. Rozstrzelano Wojewódzkiego, Czyżewskiego, Sochackiego, Sosnowskiego, Skarbka i innych. Izolowano i usunięto od pracy politycznej znanego komunistę T. Dąbala. Przestał pisać po polsku Jasieński, dla pewności wyjeżdżając do Turkiestanu. Nieznany jest los prawdopodobnie uwięzionego Wandurskiego.

Sytuacja Polaków podsowieckich pogorszyła się ostatnio bardzo znacznie. Dążąc do militaryzacji pasa przygranicznego, rozciągniętego w niektórych punktach na 200 km., budując tam koleje strategiczne, ukryte bazy lotnicze, artyleryjskie i t. p. rząd sowiecki jednocześnie usuwa z tego pasa oraz z całej Ukrainy i Białorusi elementy, które według widzi mi się uważa za niepewne, zaliczając do nich przede wszystkim ludność polską, włościan, robotników i urzędników Polaków. Wysiedlenia te noszą charakter masowy i gwałtowny, przypominający do złudzenia dawne wysiedlenia kresowej szlachty szaraczkowej przez Mikołaja I. Polacy są wywożeni masowo na Wschód, nad Wołgę, do Karelii i na Syberię do nowych kolektywów rolnych i sowchozów. 300 — 400 tysięcy Polaków w ten sposób wywieziono z Ukrainy i Białorusi.

Analizując warunki bytu Polaków w Z. S. R. R., przyjść możemy do obiektywnego zdania, że rodacy nasi w Paranie, wśród drapaczy chmur Nowego Jorku, a nawet za Olzą i na Mazurach czują się o wiele lepiej. Los Polaków w Sowietach jest prawdziwie tragiczny, prawdziwie bolesny. Cząstka narodu naszego w Z. S. R. R. przeżywa dziś swą najczarniejszą noc próby i walki o duszę polską.

W. B.

# LIGA MORSKA ZA OCEANEM

Liga Morska i Kolonialna zasięgiem swym obejmuje wszystkie warstwy społeczne, szerząc wśród nich propagandę haseł morskich i kolonialnych. Obecnie łączy ona w swych szeregach najszersze koła społeczeństwa w przeszło 1.000 oddziałach, rozsianych po całym kraju. Nie ogranicza jednak na tym swej działalności, lecz mając za jedną z wytycznych swego programu zacieśnianie węzłów łączących Polonię Zagraniczną z Macierzą — szczególną uwagę zwraca na Stany Zjednoczone Am. Płn., będące terenem największych skupisk naszego wychodztwa.

Grunt okazał się podatnym i wkrótce powstają tam oddziały Ligi Morskiej i Kolonialnej, które przyjęły nazwę, pod jaką ta organizacja stawiała pierwsze kroki: Ligi Morskiej i Rzecznej.

Rozwój tej, tak poważnej placówki nie podążał jednak za rozkwitem L. M. i K. w kraju. W głębokiej trosce o jej przyszłość, wydelegowano w lecie r. 1935 na sejm Ligi Morskiej i Rzecznej w Chicago płk. Iwanowskiego, który w czasie swego pobytu w Stanach Zjednoczonych miał się zapoznać z terenem i działalnością na nim prowadzoną przez poszczególne okręgi.

Szczera radość i serdeczność, z jaką Polonia amerykańska podejmowała wszędzie gościa z Ojczyzny, była wymownym sprawdzianem głębokiego patriotyzmu Polaków amerykańskich.

Wynik propagandowej wizyty przedstawiciela Ligi Morskiej i Kolonialnej wyraża się reorganizacją istniejących już i założeniem nowych oddziałów na terenie Stanów Zjednoczonych. W celu zgromadzenia poszczególnych jednostek pod jednym sztandarem polskiej idei morskiej, cztery najpotężniejsze organizacje polskie w U. S. A. decyzją Walnego Zjazdu delegatów organizacji polskich, pracujących na rzecz polskiego morza — przyjmują wspólną nazwę „Ligi Morskiej". Praca technicznie zorganizowana i pchnięta na szerokie tory, zaczęła wkrótce dawać pomyślne rezultaty. Zainteresowanie ogółu Polonii rosło z miesiąca na miesiąc, a równolegle z tym szedł wzrost liczebny członków Ligi Morskiej.

Nie można jednak w tej pracy ustawać ani na chwilę. Silna Polska na morzu — to niezawodny pomost, łączący Polonię Zagraniczną z Ojczyzną.

**Czytajcie i prenumerujcie** dwutygodnik **„WYCHODŹCA"**
Organ Związku Pisarzy i Publicystów Emigracyjnych, **Warszawa** ul. Oboźna 8 m. 16



Sztokholm. Gwardzista królewski

# Polacy w Skandynawii i ich wzajemne stosunki

Wychodztwo polskie w Szwecji (robotnicze), złożone z około 400 osób, rozproszone jest po całym kraju, liczącym wprawdzie tylko 6.200.000 ludności, ale pod względem powierzchni o 60.000 km. większym od Polski. Dwie liczniejsze kolonie polskie: w Bromölla, (eksploatacja kaolinu) i w Oskarsström (fabryka wyrobów włókienniczych) nie liczą ponad 10 rodzin każda. Pomimo rozproszenia zachowują rodacy nasi w Szwecji swoją narodowość, czują się Polakami i starają się wszczepić ukochanie polskości swym dzieciom.

17 kwietnia 1935 r. powstał Związek Polaków w Szwecji, do którego należą głównie Polacy z parafii katolickich Malmö i Helsingborg.

Z bratnią organizacją po przeciwnej stronie Öresundu nawiązała wkrótce bliskie stosunki Polonia duńska, a zwłaszcza okręg kopenhaski Związku Polaków w Danii. Już 30 czerwca tegoż roku udała się do rodaków w Malmö wycieczka Polaków kopenhaskich w liczbie około 50 osób. Wycieczka ta spotkała się z bardzo serdecznym przyjęciem ze strony Konsulatu Generalnego R. P. w Malmö i tamtejszej Polonii.

Nastąpiły wycieczki Polaków ze Szwe-

cji, zwłaszcza młodzieży, do Kopenhagi, pod kierownictwem Siostry Ozei, dzielnej i niestrudzonej działaczki wśród Polonii szwedzkiej. Ostatnio Polacy ze Szwecji byli dwukrotnie gośćmi Polonii kopenhaskiej, mianowicie 8 listopada 1936 r. na uroczystym obchodzie Święta Niepodległości (około 25 osób) i 17 stycznia 1937 r. na pięknym przedstawieniu Jasełek (około 20 osób).

W listopadzie ub. roku towarzyszyli wycieczce p. konsul gen. R. P. Holm, Szwed, wielki przyjaciel Polski, interesujący się życiem organizacyjnym Polaków zagranicą, i p. wicekonsul Kocan.

Ponieważ Polonia kopenhaska zorganizowana jest bardzo dobrze i imprezy jej stoją zazwyczaj na wysokim poziomie, odwiedziny te mają duże znaczenie, będąc dla Polonii szwedzkiej bodźcem do intensywnej pracy na niwie narodowej i kulturalno-oświatowej.

Przy tej sposobności nadmieniamy, że z krajów skandynawskich największą ilość Polaków ma Dania (około 12.000).

W Norwegii mieszka zaledwie garstka Polaków (około 40 osób), najwięcej w Oslo; są to głównie zakonnice, Polki, Elżbietanki, które zajmują się pielęgnowaniem chorych i nauczaniem. Inni nieliczni Polacy, to parę robotnic fabrycznych i kilku drobnych kupców.

# Nieznana kolonia polska w Szwecji

Kolonia polska w Szwecji jest mało znana — może dlatego, że jest tak niewielka. Lecz ta mała część przez swe wzorowe i pracowite życie zasługuje, by o niej wiedziano.

Polacy w Szwecji (jest ich ogółem zaledwie tysiąc) wyemigrowali na krótko przed wojną, jako robotnicy fabryczni lub rolni i zamieszkali na południu Szwecji w prowincjach Skaane i Halland. Najważniejsze kolonie polskie są: w Oskarström przy fabryce „Skandinaviska Jutespinneriet" i w Bromölli przy fabryce porcelany. Poza tym dużo Polaków jest rozsianych po całej prowincji Skaane w różnych majątkach, gdzie pracują jako robotnicy rolni.

Oskarström — to miasteczko, położone w pięknej okolicy, przypominającej swymi górami i bogatą roślinnością Tyrol. W głębi doliny, ukryta w zieleni, leży wielka przędzalnia „Skandinaviska Jutespinneriet", która zatrudnia wielu Polaków. Zamieszkują oni położone tuż przy fabryce porządne ceglane domy, bluszczem z frontu pokryte. Tu rodziny polskie i szwedzkie mieszkają nie tylko w sąsiedzkiej zgodzie, lecz w bardzo wielkiej przyjaźni. Niektóre z bogatszych polskich rodzin mają własne drewniane domki, rozsiane albo w lesie, albo nad rzeką Nissan, która płynie przez Oskarström.

Większa część Polaków uzyskała obywatelstwo tutejsze, by korzystać z wszelkich praw, przysługujących szwedzkiemu obywatelowi. Jednak pamiętają o Ojczyźnie, o czym świadczą gazety polskie znajdujące się prawie w każdym domu, bez których nie mogliby się obejść.

Gazety zapoznają ich z życiem Ojczyzny, której wolnej nie mieli szczęścia oglądać.

Mają tam swój kościół katolicki na miejscu i księdza Polaka przysłanego do nich z Polski. Obok kościółka jest i przylegające doń probostwo, otoczone ogródkiem i ochronką, gdzie pracują, pochodzące z Poznańskiego, cztery siostry, Służebniczki Najśw. Marii Panny.

Ochronka rzeczywiście dobrze utrzymana w prawdziwie poznańskim porządku. Jest to przedszkole dla wszystkich dzieci katolickich w Szwecji, lecz większość uczęszczających tam dzieci — to Polacy.

Cała ta kolonia Polaków w Oskarström robi wrażenie małej strażnicy kultury katolickiej i polskiej na tej dalekiej, zimnej, protestanckiej Północy. W Bromölli też odbyło się niedawno poświęcenie kościoła katolickiego dla polskich robotników.

Polacy w Szwecji cieszą się bardzo dobrą opinią. Ich pracowitość, grzeczność i głęboka religijność budzi podziw i ogólne uznanie wśród Szwedów.

E. A.

# Jak zorganizowana jest młodzież polska w Rumunii

W Rumunii mamy w przybliżeniu około 20.000 młodzieży. Nie cała jednak młodzież zrzeszona jest pod organizacyjnymi sztandarami. Należy przyjąć, że zorganizowanej młodzieży polskiej w Rumunii mamy ok. 2 — 3 tysięcy, t. j. zaledwie 10 — 15%. Na tym odcinku więc jest jeszcze dużo do zrobienia.

Spośród wszystkich organizacji młodzieżowych na pierwszy plan wysuwa się harcerstwo, które posiada swoje drużyny i zastępy nie tylko w Czerniowcach, ale i poza Czerniowcami ma sześć gromad zuchowych i 2 drużyny szkolne. W Czerniowcach jest hufiec męski i żeński. W skład pierwszego wchodzą trzy drużyny, drugiego zaś jedna. Razem liczy ono około 250 członków.

Młodzież akademicka zrzeszona jest w Czerniowcach w dwóch organizacjach: Towarzystwie Akademików Polskich „Ognisko" i Korporacji Akademików Polskich „Lechia". Członkowie obu organizacji współpracują w Sekcji Oświaty Pozaszkolnej Polskiego Związku Szkolnego, wyjeżdżając na prowincję z referatami i odczytami. Prócz tego działa w Bukareszcie Koło Akademików Polskich „Jagiellonia" i Konwent Lechii, t. j. filia czerniowieckiej Lechii. Wszystkie organizacje młodzieży akademickiej zrzeszone są w Związku Polskich Organizacji Akademickich w Rumunii z siedzibą w Czerniowcach.

Na terenie Czerniowiec, stolicy Polonii rumuńskiej, działają jeszcze: Sekcja Młodzieży przy S. R. P. „Gwiazda", Klub Sportowy „Wawel", Tow. Młodz. Kat. „Bóg i Ojczyzna" i Sodalicja Mariańska uczennic seminarium Sióstr Rodziny Marii. Najżywotniejszą z tych organizacji jest Sekcja Młodzieży. Prócz centrali w „Domu Polskim" posiada ona swój, od dwóch lat istniejący, oddział na przedmieściu (ul. Ruska) i jeden w stadium organizacji na Kłokuczce, również przedmieściu Czerniowiec. Młodzież ta zrozumiała, że przyszłość jej leży we własnym warsztacie pracy. W tym też kierunku prowadzi bardzo ożywioną działalność.

Klub Sportowy „Wawel" liczy około 70 członków. Działalność swoją rozwija w kierunku sportowym, posiada sekcje piłki nożnej, hokeja na lodzie, lekkiej atletyki, pływacką, szczypiorniaka, koszykówki, siatkówki, gimnastyki, łucznictwa i ping-pongu. Węższą działalność wykazuje Tow. Młodz. Kat. „Bóg i Ojczyzna". Posiada ona około 60 członków, zgrupowanych w oddziałach: męskim i żeńskim.

Spośród organizacji prowincjonalnych na pierwszy plan wysuwają się organizacje młodzieżowe w Kiszyniowie: Koło Młodzieży im. Jana III Sobieskiego i Klub Sportowy „Warta". Obie organizacje prowadzą bardzo ożywioną działalność, uświadamiając nie tylko pokolenie młodsze, ale i starsze w Kiszyniowie. W Bukareszcie prócz wyżej wymienionych pracuje „Strzelec". Na Bukowinie bardzo owocnie pracują następujące organizacje młodzieżowe: „Zwycięzca" — Bojany, „Biały Orzeł" — Hliboka, „Warta" — Kocmań, „Jutrzenka" — Łużany, „Wisła" — Sadagóra, „Warta" — Storożyniec, „Pogoń" — Waszkowce. Wymienione organizacje młodzieżowe są sekcjami miejscowych „Czytelni Polskich".

Wszystkie te organizacje zrzeszone są w Centralnej Organizacji Młodzieży Polskiej w Rumunii, która nadaje ogólny kierunek i czuwa nad całokształtem prac i rozwoju organizacji młodzieżowych; organizacje zaś o charakterze sportowym powołały do życia Komitet Polskich Organizacji Wychowania Fizycznego, którego zadaniem jest popieranie ruchu sportowego wśród młodzieży polskiej w Rumunii.

Stefan Kolbusz

# Zagadnienia młodzieżowe na terenie Polonii Amerykańskiej

*(z cyklu artykułów „O MŁODZIEŻ POLSKĄ ZAGRANICĄ")*

*W listopadzie ub. r. zamieściliśmy na łamach naszego miesięcznika „Polacy Zagranicą" artykuł red. Władysława Orzelskiego na temat młodzieży polskiej w Ameryce. Artykuł ten wywołał zarówno w kraju jak i w Ameryce liczne komentarze, które dały początek wielkiej dyskusji, jaka się toczy obecnie na łamach pism polskich w U.S.A.*

*Obecnie drukujemy dalsze wywody p. Orzelskiego na temat polskiej młodzieży w Ameryce, traktując je jako materiał dyskusyjny i nie biorąc za nie odpowiedzialności.*

*REDAKCJA.*

II.

W pierwszym artykule na powyższy temat podzieliliśmy młodzież polsko - amerykańską na trzy kategorie, rozróżniliśmy trzy odrębne jej typy, a teraz idziemy dalej, analizując jej nastawienie, jej zadania i poczynania w różnych kierunkach. Należy podkreślić, że problem ten traktujemy całkiem bezstronnie.

Frontem do młodzieży — rozlegają się dziś głosy — co będzie z młodym pokoleniem, czy potrafi ono z tą samą godnością dźwigać „ciężki" sztandar polskości na terenie Polonii Amerykańskiej?

Cenzor Związku Narodowego Polskiego mecenas Franciszek X. Świetlik, przemawiając na ostatnim zjeździe Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Ameryce, oświadczył między innymi, co następuje: „Praca nad starszymi i nad młodzieżą jest zupełnie inna. Dziennikarze polscy powinni zastanowić się i opracować plan pracy, który dostosowywać się będzie do wymagań młodzieży zrodzonej w Ameryce, aby tę młodzież zachęcić do pielęgnowania polskości, żeby ją przyciągnąć do naszych szeregów, musimy mieć taki program pracy, jaki jest dla młodzieży najbardziej odpowiedni. W tej pracy nad młodzieżą prasa polska powinna odgrywać ważną i przewodnią rolę...". Tak mówił najwyższy urzędnik największej polskiej organizacji w Ameryce. Czy jednak pisma polskie dokonają tego? Przyjrzyjmy się co się dzieje. Te same pisma polskie (niektóre) prowadzą stronice sportowe w języku angielskim, a czynią to: „Dziennik Związkowy", „Dziennik Zjednoczenia", „Nowiny Polskie", „Kurier Polski", „Kurier Codzienny"

Poza tym kluby uniwersyteckie w Chicago, Filadelfii, Pittsburghu, Nowym Jorku redagują i wydają własne biuletyny w języku... angielskim, np. „PKM Gazette" w Filadelfii i inne.

Stowarzyszenie Studentów i Alumnów Polskich w Ameryce również ma swój własny organ pt. „The New American". Jedynie, zdaje się, Federacja Młodzieży Szkół Wyższych zaczęła wydawać „Echo Młodzieży" (po polsku), lecz organ ten jakoś przestał się ukazywać ze zmianą administracji.

Wracając jeszcze do owych publikacji wydawanych przez młodzież uniwersytecką, zaznaczyć należy, że aczkolwiek na łamach tych pism poruszane są sprawy jedynie polskie, dotyczące życia młodzieży polskiej w poszczególnych organizacjach — to jednak omawia się je w języku angielskim, jako dostępniejszym dla tejże młodzieży.

W życiu młodzieży amerykańskiej ogromną rolę odgrywa YMCA. Wychodząc z tego założenia, czyby nie było dobrze, gdyby organizacje polskie w U. S. A. zastanowiły się nad wprowadzeniem metod stosowanych przez YMCA. Harcerstwo i skauting ma swe dobre strony — bez wątpienia — jednak daje się odczuwać brak jakiegoś czynnika, za pośrednictwem którego możnaby tę młodzież młodszą i starszą sprowadzić do świetlic, pomiędzy mury przepojone „polskim nastrojem", gdzie panowałby duch polski.

Tymczasem młodzież rośnie, powstaje młode wychodztwo—a raczej są to już tylko obywatele polskiego pochodzenia — idzie naprzód w życie, uczy się, kończy studia, staje do warsztatów pracy. Równolegle z tym procesem zmienia się oblicze Polonii Amerykańskiej.

Władysław Orzelski

Chicago w marcu 1937 r.

# PREZYDENT ROOSEVELT W HOŁDZIE POLSKIEMU BOHATEROWI

W 50-tą rocznicę śmierci generała Włodzimierza Bonawentury Krzyżanowskiego, dowódcy Legionu Polskiego, który brał udział w amerykańskiej wojnie secesyjnej w obronie unii Stanów Zjednoczonych, odbył się w Nowym Jorku obchód dla uczczenia pamięci bohatera. Z tej okazji prezydent Roosevelt nadesłał do polskiego Komitetu obchodu pismo następującej treści:

„Jest rzeczą właściwą, by uczcić należycie pamięć generała-brygadiera, Włodzimierza Bonawentury Krzyżanowskiego, w 50-tą rocznicę jego śmierci. Był on jednym z tych dzielnych patriotów, w których żyłach płynęła krew polska, a który poszedł za wcześniejszymi tradycjami, jakie ustanowili bohaterscy mężowie polskiego pochodzenia w służbie dla wolności Ameryki. Jestem przeto niezmiernie szczęśliwy, że mogę przyłączyć się do tych, którzy składają hołd pamięci tak nieustraszonego wojownika".

# I W DALEKIEJ PATAGONII ISTNIEJE POLSKA ORGANIZACJA

Jedyną, istniejącą w Patagonii placówką polską jest Towarzystwo w Comorodo Rivadavia, zrzeszające polskich nafciarzy, w tym centrum argentyńskiej produkcji naftowej.

Towarzystwo Polskie w Comorodo Rivadavia żyje odrębnym życiem, utrzymując dość luźny kontakt z innymi środowiskami naszego wychodztwa. Komunikację z Comorodo Rivadavia utrzymują państwowe statki naftowe, a rejsy ich odbywają się nieregularnie i trwają do 2 tygodni. Prócz tego kursują na przestrzeni Buenos Aires — Comorodo Rivadavia aeroplany pasażersko-pocztowe, które jednak ze względu na dość wysokie taryfy oraz przykre warunki atmosferyczne nie cieszą się wielką frekwencją.

Zasługą zarządu Towarzystwa Polskiego w Comodoro Rivadavia jest, że mimo niesprzyjających okoliczności kontynuuje swoją pracę oświatowo-kulturalną, wpływając w duchu patriotycznym na przebywających w Patagonii emigrantów, kształcąc dusze dorastającej młodzieży, urządzając obchody narodowe, utrzymując biblioteczki i t. d.

# MIĘDZYNARODOWA POMOC DLA EMIGRANTÓW

Ruch emigracyjny w świecie rozpoczął się przed wielu laty i z rozmaitych powodów, ale dopiero w okresie powojennym stał się zagadnieniem o znaczeniu państwowym. Wówczas także rzesze społeczników zajęły się kwestią, jak się ustosunkowuje do emigracji poszczególna jednostka ludzka i rodzina, co na tym zyskuje, co traci i jak te przemiany przeżywa. Okazało się, że rezultatem emigracji było też wiele ofiar, ludzi wykolejonych życiowo, moralnie i materialnie.

Co robić z ofiarami emigracji, jak je ratować i jakie stosować środki i metody. Okazało się, że najlepiej prowadzone ośrodki opieki społecznej nie mogły objąć tego zagadnienia z tej prostej przyczyny, że nie mogły dokładnie zbadać wypadku. Przecież miały do czynienia z cudzoziemcem, którego język, zwyczaje, religia, wychowanie — były nieraz obce. Jego właściwy dom był gdzieś daleko za oceanem, jego środowisko — było nie do zbadania. Jak takiemu pomóc, jeśli się o nim wie tak niewiele?

Z tych rozważań powstała myśl utworzenia jednej, wielkiej organizacji opiekuńczej, dla której granice, dzielące państwa i kontynenty pomiędzy sobą nie miałyby znaczenia. Organizacji, która mogłaby się bez trudu porozumieć z każdym zakątkiem świata i która mogłaby traktować rodzinę emigranta, jako całość, niezależnie od jej fizycznego rozdzielenia, która wreszcie decydowałaby o planie pomocy dla wykolejeńca lub chwilowo załamanego duchowo emigranta, opierając się na znajomości środowiska, z którego on pochodzi i na znajomości jego warunków materialnych i rodzinnych.

W ten sposób powstała organizacja międzynarodowa pod nazwą „International Migration Service", z centralą w Genewie.

Organizacja ta postarała się o to, aby w każdym kraju emigracyjnym lub imigracyjnym, istniała instytucja, pracująca w ścisłym porozumieniu oraz według tych samych metod co centrala, jak również i władająca tym samym językiem, w danym wypadku angielskim. Taka placówka w poszczególnym kraju jest prawnie niezależna od centrali i rozwija się zgodnie z miejscowymi warunkami i ustawami. Ścisłe, wzajemne porozumienie polega wyłącznie na ujednostajnieniu metod pracy i na używaniu w korespondencji międzynarodowej wspólnego języka, tak w znaczeniu fizycznym jak i przenośnym.

Jednym z biur, połączonych jednością celów i metod w wielką całość — jest w Polsce Polskie Biuro Międzynarodowej Pomocy Emigrantom (Warszawa, Służewska 5 m. 11), które dzięki właśnie tej szerokiej sieci organizacyjnej, ma możność porozumienia się ze wszystkimi niemal krajami i wszystkimi instytucjami społecznymi zagranicą.

Polskie Biuro Międzynarodowej Pomocy Emigrantom jest instytucją społeczną polską, mającą statut zalegalizowany przez władze polskie zgodnie z ostatnimi ustawami o stowarzyszeniach, oraz pracującą w porozumieniu z Ministerstwem Opieki Społecznej i pod oficjalną kontrolą tegoż ministerstwa.

Zgodnie ze statutem Biuro ma na celu roztaczanie opieki nad emigrantami i reemigrantami, zwłaszcza w tych wypadkach, które wymagają współpracy i utrzymywania kontaktu z władzami i instytucjami społecznymi w krajach imigracyjnych, oraz prowadzenia badań w zakresie przyczyn i warunków emigracji, oraz jej skutków w stosunku do kraju, społeczeństwa i rodziny.

Zgodnie z tym założeniem Biuro utrzymuje ścisły kontakt moralny i organizacyjny z „International Migration Service", dbając o to, aby metody pracy postawić na możliwie najwyższym poziomie. Dzięki przynależności moralnej do tej wielkiej instytucji, Biuro ma możność nawiązania kontaktu z całym niemal światem, korzystając z sieci biur w inych krajach. Podobne biura znajdują się w Stanach Zjednoczonych Am. Półn., we Francji, w Niemczech, w Czechosłowacji, w Grecji, w Szwajcarii — jako samodzielne organizacje, zaś we Włoszech, na Węgrzech, w Ameryce Południowej, w Finlandii, w Norwegii — jako specjalnie zorganizowane placówki Czerwonego Krzyża. Poza tym we wszystkich niemal krajach pracują specjalni korespondenci, którzy spełniają te same funkcje.

Placówki współpracujące z „International Migration Service" mają za zadanie nawiązać jak najszerszą współpracę z organizacjami społecznymi oraz władzami państwowymi lub samorządowymi na terenie swego kraju. Konieczna bowiem jest koordynacja pracy, oraz możność porozumie-

nia się z każdym zakątkiem każdego kraju. Biuro „International Migration Service“ w Stanach Zjednoczonych nawiązało kontakt z imponującą liczbą, około 900 organizacji społecznych amerykańskich, biuro zaś w Niemczech współpracuje z około 400 instytucjami. W ten sposób każde zagadnienie, każda niemal rodzina, mogą być rozpatrywane i traktowane we właściwym miejscu i przez właściwe osoby. Nad całością akcji czuwa „International Migration Service“.

Istnienie Polskiego Biura Międzynarodowej Pomocy Emigrantom jest nie bez znaczenia dla naszego kraju, który liczy swoje wychodztwo na przeszło 6 milionów, rozproszonych po całym świecie. Jest to bowiem jedyna organizacja polska, mająca na celu opiekę indywidualną nad emigrantem i jego rodziną, przy czym główny nacisk kładzie na trudności materialne i moralne, wynikające z rozdzielenia rodziny. Często przecież ofiarą emigracji bywa nie tylko sam emigrant, który gdzieś na obczyźnie nie zdał egzaminu ze swej sprawności, odporności i wartości wewnętrznej, lecz i jego rodzina, pozostawiona w kraju. Zdarza się, że rodziny emigrantów, opuszczone na czas dłuższy, lub na stałe — przestają żyć życiem normalnym i również wymagają pomocy, która nie może pominąć momentu emigracji, jako źródła nieszczęścia lub wykolejenia.

Niepodobna niemal opowiedzieć, jak różnorodne sytuacje stwarza emigracja w życiu rodziny i jednostki. Dopiero dokładna obserwacja tego odcinka życia i doświadczenie w pracy dają materiał, odkrywający skutki społeczne emigracji w całej pełni.

Biuro ma do czynienia wyłącznie z wypadkami indywidualnymi, przy czym zajmuje się sprawą tylko wtedy, gdy zachodzi konieczność nawiązania kontaktu z jakimkolwiek innym krajem. Sprawy emigrantów przychodzą do Biura z trzech źródeł: 1) z instytucji państwowych, samorządowych i społecznych w Polsce, 2) od rodzin emigrantów w Polsce, oraz 3) od instytucji społecznych innych krajów europejskich i zamorskich, gdzie dociera nasze wychodztwo.

Mamy więc sprawy zreferowane nam przez Ministerstwo Opieki Społecznej, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Zarząd m. st. Warszawy, Syndykat Emigracyjny oraz Konsulaty. Poza tym wiele instytucji społecznych w Warszawie i w całej Polsce zna naszą działalność i kieruje do nas sprawy rodzin emigrantów.

Polskie Biuro Międzynarodowej Pomocy Emigrantom nie udziela zasadniczo żadnej pomocy materialnej swoim klientom i nie prowadzi żadnych instytucji pomocniczych, jak schroniska, zakłady, filie na prowincji lub t. p. Praca Biura w każdym poszczególnym wypadku polega niemal wyłącznie na najbardziej dokładnym zbadaniu sytuacji osobistej i rodzinnej według zasad systemu pomocy indywidualnej i na wypracowaniu planu pomocy czy to przez usunięcie zasadniczych przeszkód i powikłań natury formalnej lub moralnej, czy to przez poczynienie stosownych kroków na przyszłość, mających na celu np. połączenie się rodziny rozdzielonej, załagodzenie istniejących konfliktów, poinformowanie o możliwościach prawnych, dostarczenie niezbędnych dokumentów itp. Często się zdarza, że już samo przedyskutowanie z osobą zainteresowaną jej trudności życiowych, załatwienie niektórych spraw zagranicą, wyjaśnienie sytuacji — zmienia stan rzeczy zasadniczo i pozwala klientowi znaleźć wyjście z tego ślepego zaułka, do jakiego zabrnął, dzięki różnym, nieprzewidzianym trudnościom i nieświadomości własnej.

Biuro zajmuje się tylko takimi sprawami emigracyjnymi, w których opieka i interwencja czynników urzędowych jest niewystarczająca. Dotyczy to zwłaszcza wyjazdu za granicę kobiet i małoletnich. Często są to wypadki tak skomplikowane i wymagające tak drobiazgowych i przemyślanych starań, że bez pomocy Biura przeszkody byłyby nie do usunięcia i rodziny nie doczekałyby się upragnionego połączenia.

Inne sprawy wymagają przede wszystkim pomocy prawnej. Są to sprawy dotyczące spadków, rent, odszkodowań itp. Biuro korzysta z bezinteresownej pomocy prawnej dwóch adwokatów, z których jeden interesuje się specjalnie sprawami alimentarnymi w wypadkach, kiedy rodzina jest rozdzielona. Ten rodzaj spraw jest bardzo skomplikowany, jeśli chodzi o procedurę prawną i stanowi dotychczas materiał do świadczeń na tym polu. Biuro ma sporo zgłoszeń instytucji zagranicznych z prośbą o przeprowadzenie w Polsce wywiadu dotyczącego emigranta z okresu, kiedy tenże przebywał jeszcze w Polsce. Wiadomości te są potrzebne albo lekarzom leczącym chorego, głównie w wypadkach, częstych na emigracji, chorób umysłowych, lub też pracownikom społecznym, którzy w ten sposób chcą lepiej zapoznać się z psychiką emigranta i jego dawniejszym trybem życia.

Ogromnie wzrosła ostatnio liczba spraw reemigrantów. W wielu wypadkach repatriacja nie dochodzi do skutku dzięki interwencji Biura, które na podstawie wywiadów i zebranych wiadomości jest w stanie wykazać, że reemigrant stałby się ciężarem dla społeczeństwa polskiego, i że repatriacja nie polepszyłaby w żadnej mierze jego warunków życia. Wypadki te dotyczą głównie Stanów Zjednoczonych.

Wyszukanie i wysłanie za granicę potrzebnych emigrantowi dokumentów osobistych, lub sprowadzenie dokumentów z zagranicy jest również jednym z działów pracy Biura. Sprawy te łączą się nieraz z dużym nakładem pracy z powodu zmian administracyjnych, niedokładnych danych, lub zniszczenia niektórych archiwów w czasie wojny.

Poza wyżej wymienionymi działami, Biuro prowadziło różne inne sprawy, jak np. sprawy bigamii, często na emigracji spotykane, sprawy rozwodowe, w których chodziło o interwencje natury społecznej, wyjaśnienia obywatelstwa dzieci itp.

Dla dobra rodzin, nad którymi pracujemy, pożądana jest współpraca z rozmaitymi instytucjami społecznymi i charytatywnymi w kraju i zagranicą, które mogłyby, po zaznajomieniu się z okolicznościami, wynikłymi z emigracji — zająć się daną rodziną głębiej i dopilnować możliwego do osiągnięcia ustabilizowania tej rodziny.

JANINA ROWIŃSKA
Kier. Polsk. Biura Międzynarodowej
Pomocy Emigrantom

## WAŻNIEJSZE PLACÓWKI „INTERNATIONAL MIGRATION SERVICE"

FRANCJA — Service Social d'Aide aux Emigrants, 391 rue de Vaugirard, Paris XV.

STANY ZJEDNOCZONE AM. PÓŁN. — International Migration Service, 122 East 22d Street, New York City.

CZECHOSŁOWACJA — International Migration Service Neklanova 147, Praha VI.

NIEMCY — Familiendienst Fur Ausgewanderte E. V. Oranienburger Strasse 13/14, Berlin C. 2.

## Polacy na wyspie Bornholm



Blisko Gdyni, bo zaledwie kilka godzin płynięcia okrętem, leży na Bałtyku skalista wyspa Bornholm. Na wyspie tej, najdalej w stronę Polski wysuniętej części królestwa Danii, mieszka około 5 rodzin polskich. Mimo, że rozproszeni po całej wyspie, Polacy bornholmscy zbierają się jednak od czasu do czasu w centralnym punkcie — miasteczku Aakirkeby, zwłaszcza z okazji świąt narodowych.

# MŁODA POLKA W CZECHOSŁOWACJI

*„Dziewczyna śląska jest chlubą mniejszości polskiej w Czechosłowacji"... tak pisze autor na zakończenie swego artykułu, który niżej drukujemy. Chcielibyśmy podkreślić ten moment i uzupełnić... — dziewczyna śląska jest chlubą nie tylko mniejszości polskiej w Czechosłowacji, ale przez swe wartości duchowe, wielki patriotyzm i ofiarność dla sprawy zasługuje na stawianie ją za przykład dla innych terenów Polonii Zagranicznej.*

*REDAKCJA*



Polki z Czechosłowacji w strojach śląskich (w owalu). Poniżej prace Polek z za Olzy w polskiej szkole wydziałowej.

Polska dziewczyna z Czechosłowacji, (mamy tu zawsze na myśli zaolzański Śląsk Cieszyński), nie rekrutuje się bynajmniej ze sfer wyższych. Przeciwnie. W dziewięćdziesięciu pięciu procentach jest to córka górnika, hutnika, małorolnika, czy wreszcie robotnika leśnego w beskidzkich górach. W bardzo niskim odsetku jest to dziecko inteligenckie, nauczycielskie, czy urzędnicze, co jest zrozumiałe, jeśli zważymy, że ludność polska w Czechosłowacji jest w przygniatającej swej części robotnicza.

Dziewczyna polska za Olzą nie otrzymuje zazwyczaj takiego wykształcenia, jak młodzież męska. Ma to swoje przyczyny: zazwyczaj rodzeństwo rodziny polskiej jest liczne i rodzice nie mogliby kształcić w wyższych szkołach wszystkich swoich dzieci. Daje się przeto w tym wypadku pierwszeństwo synom, zaś dziewczynę przysposabia się raczej do domowych zatrudnień.

Młoda Polka w Czechosłowacji ma zatem przeważnie: szkołę ludową i wydziałową. Jeśli rodzice mogą sobie na to pozwolić, oddają córkę jeszcze do szkoły gospodarstwa domowego, która daje pewne praktyczne, ściśle kobiece wykształcenie. Rzadziej chodzi młoda Polka zza Olzy do gimnazjum polskiego w Orłowej, a jeśli jest tam, to opuszcza jego mury po ukończeniu klasy czwartej. Bardzo też znikomy procent dziewczyn kształci się w polskich paralelkach przy czeskim seminarium nauczycielskim w Śląskiej Ostrawie, lub w szkole handlowej w Cieszynie. Reszta musi się zadowolić szkołą ludową i wydziałową. Odpowiednio też do wykształcenia obrazuje się dalszy żywot polskiej dziewczyny w Czechosłowacji.

Ukończenie seminarium daje jej w rękę posadę nauczycielską, szkoła handlowa pozwala otrzymać pracę w biurze lub w sklepie. Ale tamtych pierwszych i tych tu jest mało; przeważna część dziewcząt pozostaje w domu, gdzie pomaga matce przy gospodarstwie, a w najlepszym razie jest zatrudniona szyciem.

Niektóre z nich po „wyuczeniu się" zakładają własny warsztat w domu, inne szyją u swojej „mistrzyni", gdzie pobierają zapłatę od „kawałka".

Ma się rozumieć, że położenie materialne rodziców nie pozwala niekiedy nawet na taki luksus, jak posyłanie dziewczyny do uczenia się szycia. W takim wypadku nie pozostaje nic innego, jak praca w fabryce, w koksowni, w cegielni lub wreszcie służba w cudzym domu.

Ale zbierzmy je teraz wszystkie jak rozpro-

szone gołębie, do jednej klatki i przyjrzyjmy się im z bliska.

Każda z nich, obojętne, czy to jest nauczycielka, czy prosta robotnica fabryczna, jest zawsze jednakowo skromna i jednakowo pracowita. Jeśli posiada jakieś zajęcie, pracuje wytrwale i sumiennie i stara się zasłużyć na pochwałę swoją pilnością. Cieszy się z tego, że może się na coś w domu przydać i że może być pomocą rodzinie. (Jeden brat jest w szóstej gimnazjalnej, a drugi jest już na Uniwersytecie!). Jest oszczędna i gospodarna. Zarobione pieniądze cieszą ją — umie je też sobie cenić. Z każdej swojej „wypłaty" oddaje pewną część zarobku matce „za jedzenie", jak się mówi, za resztę sprawia sobie, co trzeba: ubranie, buciki, kapelusz. Jeden miesiąc to, drugi tamto. Po kolei, po porządku, gdyż „na jedyn roz nie lza wszystkiego mieć". Szyje, przeszywa, „ze starego robi nowe", gdyż czasami „nie styko", czyli nie wystarcza pieniędzy.

Posiada, naturalnie, swego synka, który jest „roztomiły", którego ma „strasznie rada" i któremu ogromnie „przaje". Z tym synkiem, jeśli to jest lato, idzie na polski festyn, na jakieś tam „radowanki", na dożynki i na wianki, a w jesieni i w zimie, podąża na przedstawienie miejscowego Kółka Teatralnego, lub zgoła na bal, który urządza miejscowe koło „Macierzy Szkolnej", „Rodzina Opiekuńcza", czy inna jaka polska tu organizacja.

Młoda Polka w Czechosłowacji jest zawsze żądna wiedzy i nigdy nie poprzestaje na tych wiadomościach ,jakie jej dała szkoła. Uczęszcza pilnie do miejscowej Biblioteki publicznej, lub do biblioteki „Macierzy". Tu wypożycza dla siebie polską książkę, która jest w ciągu całego tygodnia ogromnie drogim jej przyjacielem. Bierze udział w kursach wieczornych organizowanych przez „Komisję Oświatową", chodzi na „Kółka samokształcenia", kształci się przez czytanie gazet i abonuje młodzieżowy dwutygodnik „Ogniwo", lub nawet „Dziennik polski" z Czeskiego Cieszyna.

A teraz, to najważniejsze bodaj. Młoda Polka z Czechosłowacji jest trzonem, około którego obraca się wszystka praca oświatowa, kulturalna i narodowa na tym terenie.

I tak: jest członkiem miejscowego Kółka śpiewackiego i chodzi pilnie na próby chóru, często wprost „ze szycia", czy z innej pracy. Bierze czynny a zawsze niezmiernie chętny udział w przedstawieniach amatorskich, a na próby przychodzi chętnie i z zapałem. Zjawia się zawsze na wszelkie imprezy oświatowe urządzane w gminie, na odczyty, pogadanki, korzysta skwapliwie z Kółek samokształcenia, jakie od lat kilku zostały tu zorganizowane w każdej niemal że miejscowości. Jest członkiem szeregu instytucji oświatowych, „Macierzy Szkolnej", Komisji oświatowej, „Rodziny Opiekuńczej". W tych organizacjach spełnia często funkcję sekretarza, skarbnika, czy gospodarza. Jest dość często harcerką i członkiem towarzystw gimnastycznych: „Sokoła" i „Siły". Na wszelkich imprezach podejmuje się z ochotą wszelkich funkcji: sprzedaje bilety, sporządza „bukieciki", „losy", pisze i rozsyła zaproszenia amatorskie. Jednym słowem, wszędzie tam, gdzie tego zachodzi potrzeba, znaleźć ją zawsze można niezmiernie usłużną, chętną do pracy i rozumiejącą cele i doniosłość wszelkich narodowych i kulturalnych poczynań.

A jeszcze: jest wielką patriotką. Jest prawdziwą Ślązaczką i prawdziwą Polką. Nigdy nie jest jej obojętny żaden przejaw życia narodowego jej ludu, z którego wyrosła. Nosi wysoko i dumnie swoje polskie narodowe czucie. Z pogardą spogląda na swoją „kamratkę", która, acz taksamo jak i ona, chodziła do polskiej szkoły, porzuciła język swoich przodków i przeszła do innego obozu. Wyrazem jej miłości do Polski jest to, że cieszy się zawsze na gromadne wycieczki, jakie tu bywają corocznie organizowane i bierze w nich gromadny udział.

Kocha swoją ojczystą ziemię, swój język macierzysty i strój ludowy, którym rada się popisuje na dożynkach i wiankach, oraz na wycieczkach do Polski.

Na koniec: nigdy się nie wstydzi swej pracy. Gdy przyjdzie do domu wieczór z fabryki, z biura, ze szkoły, czy z próby śpiewu, rzuca się do robót domowych. Obojętne, czy to jest nauczycielka, czy robotnica z cegielni: jeśli trzeba, wyszoruje podłogę w domu i wyręczy starą matkę w praniu, czy w prasowaniu bielizny.

Krótko: ta prosta dziewczyna z niskiej chałupy, ta córka górnika czy innego robotnika jest typem prawdziwej śląskiej dziewczyny w najlepszym zrozumieniu tego słowa.

Jest działaczką kulturalną i narodową, jest ofiarnym symbolem pracy i jest chlubą mniejszości polskiej w Czechosłowacji.




Autor artykułu p. Janusz Stryjewski w towarzyskiej pogwarce z prezesem Syndykatu Dziennikarzy Polskich w U. S. A. red. Fr. Barciem.

# Plany Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Ameryce

## WYWIAD Z PREZESEM FR. BARCIEM

Dnia 28 i 29 listopada ub. r. odbył się w Chicago Walny Zjazd (6-y z kolei) Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Ameryce, na którym wybrano nowy Zarząd tej organizacji zawodowej w składzie pp.: Franciszek Barć — prezes, Janina Dunin — wiceprezeska, dr. Józef Orłowski — wiceprezes, Karol Burke — sekretarz generalny, Franciszek Sholl — skarbnik.

Jak wiadomo, ostatni zjazd powziął szereg ważnych uchwał, a jak głosi wszechwiedząca plotka u „Lenarda" (restauracja polska p. Lenarda w Chicago — miejsce spotkań działaczy, dziennikarzy, liderów, gości z Polski, etc.), również nowy Zarząd Syndykatu projektuje ciekawe posunięcia, mające na widoku obronę interesów zrzeszonej braci dziennikarskiej.

Gdy się dowiedziałem w dodatku, że właśnie teraz wychodzi spod prasy I-y numer organu Syndykatu, miesięcznika „Dziennikarz" pod redakcją naczelną Artura Waldo, zgłosiłem się do prezesa Syndykatu, Fr. Barcia z prośbą o wywiad dla miesięcznika „Polacy Zagranicą". Redaktor i prezes przyjął mnie, jak to się mówi z „otwartymi rękami".

Nasz „interview" zaczęliśmy pod znakiem humoru, co szelma fotograf nie omieszkał wykorzystać, „łapiąc" nas na kliszę w całkiem niespodziewanym momencie.

„Panie Redaktorze, proszę o parę danych z historii Syndykatu".

„Syndykat założony został w 1928 roku na I Zjeździe dzienikarzy polskich w Detroit. Ogółem odbyliśmy 6 walnych zjazdów. Prezesami byli kolejno: kolega Józef Przydatek przez 2 kadencje, kol. Wacław Soyda — 1 kadencja, kolega Karol Piątkiewicz — 2 kadencje, no i obecnie ja. Członków mamy około 80-ciu. Moglibyśmy ich mieć więcej, nie wszyscy jednak, niestety, pracownicy pióra na wychodztwie, doceniają korzyść należenia do własnej organizacji zawodowej. Mam jednak nadzieję, że gdy Syndykat wykaże pożyteczną i żywą działalność dla swych członków, pozyskamy wszystkich kolegów".

„Jakie kryteria obowiązują przy przyjmowaniu do Syndykatu?"

„Oczywiście—nie polityczne. Członkami naszej organizacji są koledzy o różnych przekonaniach i zapatrywaniach, pracujący w pismach o różnych kierunkach ideologicznych. Decyduje fakt pracy w dziennikarstwie polskim w Ameryce. Na ostatnim zjeździe uchwalono, że wymagana jest conajmniej 3-letnia praca w piśmie polsko - amerykańskim. Naturalnie stawiane są wymagania natury etycznej. Statut nasz przewiduje honorowy Sąd Koleżeński. Dotychczas jednak nie zachodziła potrzeba zwoływania Sądu Koleżeńskiego.

„Jak się przedstawia organizacja Syndykatu?"

„Były do niedawna 4 okręgi: Detroit, Chicago, New-York i Milwaukee. Obecnie są tylko dwa

w Chicago i w New-Yorku. Muszę podkreślić, że okręg nowojorski wykazuje bardzo żywą działalność. Tamtejsi koledzy potrafili nieraz zakasować Zarząd Centralny swą ruchliwością. Na czele okręgu nowojorskiego stoi kolega Popławski z „Nowego Świata". Prezesem Okręgu chicagoskiego jest sekretarz generalny Zarządu Centralnego, kolega Karol Burke.

W Milwaukee, chociaż niema okręgu, działają osobne „Koła" przy dwóch tamtejszych dziennikach. W Detroit są „luzacy", zresztą jest i koło, ale nie przy „Dzienniku".

Mogę Panu Redaktorowi wręczyć egzemplarz naszego organu, miesięcznika „Dziennikarz".

Pismo to przedstawia się ciekawie, pytam więc jaką drogą doszli do wydawania własnego organu.

„W 1934 i 1935 roku wychodził w Stevens Point miesięcznik „Dziennikarz", drukowany na powielaczu. Redagowali go koledzy Ernest Lilien i Artur Waldo, pracujący podówczas w wydawnictwie „Gwiazda Polarna". „Dziennikarz" nie był organem oficjalnym „Syndykatu", choć był do pewnego stopnia organem dziennikarzy. W związku z opuszczeniem wydawnictw Wożżałów, „Gwiazda Polarna" przez p. A. Waldo, „Dziennikarz" przestał wychodzić i dopiero po upływie około roku został wznowiony, uchwałą ostatniego Zjazdu Syndykatu, już jako oficjalny jego organ. 3 dzienniki chicagoskie zgodziły się bezpłatnie kolejno drukować „Dziennikarza". Zaczął „Dziennik Zjednoczenia". Koledzy zapełniają szpalty „Dziennikarza" bezpłatnie. Ogłoszeń nie przyjmujemy, aby nie stwarzać konkurencji dla wydawnictw".

„A teraz, Prezesie, coś o zamierzeniach Syndykatu na przyszłość".

„O, mamy bardzo dużo planów już uchwalonych przez Walny Zjazd lub przez Zarząd. Wymienię przykładowo kilka, a więc:

1) *Stworzenie Funduszu Zapomogowego.*
2) *Prowadzenie Biura Pośrednictwa Pracy dla bezrobotnych kolegów.*
3) *gromadzenie materiałów historycznych i biograficznych dla historii dziennikarstwa polskiego w Ameryce.*
4) *Zakładanie kół Syndykatu w każdej redakcji i werbunek nowych członków do Syndykatu.*
5) *Przyznanie pięciu nagród dla dziennikarzy z końcem roku: za najlepszy artykuł redakcyjny, najlepszy felieton, najlepsze sprawozdanie, najlepszą krótką nowelkę, najlepszy wiersz. Nagrody po 20 dolarów każda.*
6) *Wydawanie „Almanachu Polonii amerykańskiej".*
7) *Ustalenie skali płacy dla pracowników redakcyjnych pism polskich.*

Celem zdobycia środków dla Syndykatu, jak również dla rozszerzenia naszych stosunków ze społeczeństwem organizujemy przy Syndykacie „Koło Pań" i „Koło Przyjaciół Syndykatu".

Zamierzamy wyjednać dla Syndykatu prawa „gildii" (związku zawodowego), pragniemy uruchomić przy Syndykacie „Agencję Publicystyczną" dla małych, lokalnych tygodników na prowincji. Tygodniki te nie stać na opłacanie dobrych dziennikarzy. Pragniemy więc dostarczać im dobre artykuły na różne tematy, za niską opłatą abonamentową. Przy takiej agencji znajdzie zatrudnienie kilku fachowych dziennikarzy.

Wogóle ambicją moją jest, aby za rok nie było bezrobotnych dziennikarzy polskich w Ameryce! Mam nadzieję, że się to uda, dzięki agencji i dzięki „Almanachowi!"

„Piękne ambicje, piękne nadzieje! A może mi Pan Redaktor coś niecoś opowie o „Almanachu"?"

„Zawierać on będzie około 1000 stron i co roku będzie uzupełniany. Obejmie wszystko, co dotyczy dziejów Polonii amerykańskiej, oraz jej dorobku na różnych polach. Będzie to bilans pracy sił i zasobów na ziemi amerykańskiej. Będzie to niejako nasz narodowy rachunek sumienia; cośmy zrobili, a cośmy zaniedbali. „Almanach" podzielimy na następujące działy: Nasze Dzieje, Nasze Kościoły i Parafie, Nasze Organizacje, Nasz Handel i Przemysł, Nasi Zawodowcy, Artyści, Prasa, Szkolnictwo, Nasza Siła Polityczna, Skupienia Polskie w Stanach Zjednoczonych, Praca nad Młodzieżą".

„Ależ to wielkie przedsięwzięcie, dotyczące ogółu Polonii amerykańskiej!"

„Proszę Pana, dziennikarz polski w Ameryce zawsze musiał zajmować się wszystkim, być promotorem każdej narodowej akcji.

„Zresztą tylko Syndykat nasz ma możliwości wydania tego dzieła. Ma odpowiednich ludzi i warsztat pracy dzięki przychylności wydawców".

„Zapytuje Pan, jak się przedstawia strona finansowa „Almanachu"? Otóż koszt tego wydawnictwa wyniesie około 8000 dolarów". Skąd fundusze? „Wpływ z ogłoszeń obliczamy na blisko 10000 dolarów, prócz tego uzyskamy pewne wpływy z kolportażu. 1 egzemplarz sprzedawać będziemy za cenę brutto około 1 dolara. Obecnie zajmujemy się zbieraniem materiałów do „Almanachu". Zbiera je kolega Henryk Lokański na koszt Syndykatu. Skorzystamy też z pomocy kol. M. Haimana i innych. Wogóle roboty nad wydaniem pierwszego rocznika „Almanachu", mamy jeszcze na 8 miesięcy i myślę, że wyjdzie on w końcu września, lub w październiku".

„Czy przewidujecie Panowie umieszczenie w „Almanachu" działu, dotyczącego współpracy z Macierzą, oraz choćby

krótkiego zestawienia innych terenów Polonii zagranicznej?"

„A dobrze byłoby — twierdzi p. Fr. Barć. — Może Światowy Związek mógłby nam dostarczyć jakieś materiały, możeby Związek Pisarzy i Publicystów Emigracyjnych z nami współdziałał?"

A jakby tak firmy z Polski eksportujące do Ameryki, lub chcące eksportować, ogłosiły się w „Almanachu?"—mówi ze śmiechem redaktor Barć.

Tak, istotnie, „Almanach" może być bardzo pożytecznym, podstawowym dziełem — myślę sobie — ale czy doprowadzą swe zamierzenia do skutku?

Przypominam sobie, że już Polska Rada Międzyorganizacyjna, daleko posunęła swe prace nad statystyką — „Who is Who", że to też będzie swego rodzaju almanach, że niewątpliwie oba wysiłki są cenne i winny się wzajemnie dopełniać. Tylko, co prawda, P. R. M. nie może opierać swego poczynania na „byznesie", choćby zdrowym, jak to znów może zrobić Syndykat liczący, że na wydaniu „Almanachu" jeszcze zarobi coś niecoś, dla swych członków.

Z kolei przechodzimy do spraw ściśle zawodowych. Prezes Fr. Barć tłumaczy mi szeroko o korzyściach „gildii", która może spowodować uzyskanie zasiłków dla bezrobotnych członków, unormowanie skali płac, regulowanie sporów między wydawcami i dziennikarzami i t. p.

Zapewnia, że zezwolenie od amerykańskiej „gildii", na zorganizowanie samodzielnej polsko-amerykańskiej „gildii" jest murowane, gdyż organizowanie się w związki zawodowe inteligencji pracującej jest ostatnio w U. S. A. modne, (dopiero teraz!), że do istniejącej od 3 lat amerykańskiej „gildii" dziennikarzy należy 5877 członków z 274 wydawnictw, że i sławetny Hearst pogodził się już z faktem organizowania się zawodowego zatrudnionych w jego wydawnictwach dziennikarzy.

Na moje zapytanie, czy wydawcy pism polskich nie będą patrzeć krzywym okiem na te projekty Syndykatu z uwagi na ciężką sytuację materialną tych pism, mój rozmówca wyraźnie stwierdził, „że nie jest zamiarem dziennikarzy robić czegoś, coby podrywało byt wydawnictw, w jasnym rozumieniu, że nie wolno niszczyć swych warsztatów pracy. Z drugiej jednak strony Syndykat musi dbać o godziwe, sprawiedliwe warunki pracy i płacy. Plany Syndykatu na pewno będą należycie ocenione przez wydawców, gdyż w dalszym patrzeniu na sprawę, mogą tylko wyjść im na dobre".

Na życzeniach powodzenia dla Syndykatu skończyłem swój wywiad, otrzymawszy wzamian pozdrowienia dla świata dziennikarskiego w Polsce, zwłaszcza dla grona kolegów najbliższych, zrzeszonych w Związku Pisarzy i Publicystów Emigracyjnych.

Opuściłem gabinet prezesa Syndykatu pod wrażeniem, że jeśli Syndykat zrealizuje... no..., powiedzmy 25% swoich projektów, dokona już wiele.

Za rok zobaczymy, jak to będzie wyglądało w praktyce. Szczęść im Boże!

Janusz Stryjewski

Chicago, w marcu 1937 r.

## KOLEBKA PRASY POLSKO-AMERYKAŃSKIEJ

W stanie Missouri, na linii kolejowej Missouri-Pacific, leży miasteczko Washington, które jest kolebką prasy polsko-amerykańskiej. Miasteczko to posiadało w ub. wieku dość liczną kolonię polską i tu powstało w r. 1870 pierwsze pismo polskie pt. „Orzeł Biały". Pierwszy numer pisma ukazał się dnia 22 lutego 1870 r. w dzień urodzin Washingtona.

O kilkanaście mil od miasteczka Washington leży polska osada farmerska o czysto polskiej nazwie Kraków. Tu przeniesione zostało w r. 1871 wydawnictwo „Orła Białego". Istniało ono jednak zaledwie rok jeszcze i w r. 1872 upadło.

Dziś w okolicy miasteczka Washington mieszka zaledwie jakieś 50 rodzin polskich, a kilka w samym miasteczku. Polskość jednak zamiera z każdym rokiem w tym zakątku i wkrótce nie pozostanie po niej śladu. W Krakowie natomiast istnieje parafia polska pod wezwaniem św. Gertrudy, która utrzymuje polskość wśród tamtejszych osadników.

## „DZIENNIKARZ"

### SYNDYKAT DZIENNIKARZY POLSKICH W AMERYCE POSIADA WŁASNY ORGAN PRASOWY

Dzięki energii i pracy czterech dziennikarzy: Ernesta Liliena, Artura L. Waldo, Henryka Niewolkiewicza i Bronisława Wrotnowskiego, redaktorów „Gwiazdy Polarnej" w Stevens Point, powstało w r. 1934 pismo „Dziennikarz", będące rzecznikiem spraw dziennikarskich na terenie U. S. A. W tym stanie rzeczy pismo ukazywało się przez blisko dwa lata. Z różnych powodów jednak nader pożyteczne to pismo przestało wychodzić.

Obecnie, po rocznej przerwie, „Dziennikarz" został wznowiony. Ukazuje się już jednak jako oficjalny organ Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Stanach Zjednoczonych A. P.

Już pierwszy numer tego pisma utwierdza w przekonaniu o celowości i potrzebie jego istnienia. Redaktorem naczelnym „Dziennikarza" został znany dziennikarz polski na gruncie amerykańskim — red. Artur L. Waldo.

# POLACY W CAŁYM ŚWIECIE

HARCERSTWO I ZWIĄZEK STRZELECKI WŚRÓD ZAGRANICZNYCH POLAKÓW — ZJAZDY ORGANIZACJI POLSKICH WE FRANCJI — DOMY POLSKIE W DANII — WZRASTA LICZBA CZŁONKÓW POLSKIEGO ZJEDNOCZENIA PRACY W NIEMCZECH — POLONIA ARGENTYŃSKA DZIAŁA — MŁODA POLONIA KANADYJSKA WYBIJA SIĘ NA CZOŁO MIEJSCOWEGO SPOŁECZEŃSTWA

Jednym z małych liczebnie, ale bardzo czynnych w pracy narodowej terenów jest Austria. Miejscowa Polonia wiele wykazuje ruchliwości, a przy tym działa tu nie tylko starsze pokolenie, lecz i młodzież. Szczególnie dużo aktywności objawia niedawno stosunkowo powstały hufiec harcerski. Ostatnio harcerki i harcerze zorganizowali własny zespół teatralny, który z niemałym powodzeniem występował w całym szeregu organizacji polskich w Wiedniu.

Harcerstwo rozwija się wśród Polonii zagranicznej pomyślnie nie tylko na tym terenie, lecz i w innych ośrodkach polskich, gdzie może nieraz poszczycić się długoletnim dorobkiem. W Czechosłowacji np. Harcerstwo Polskie rozpoczęło obecnie 25 rok swego istnienia. W związku z tym przygotowywane są liczne uroczystości jubileuszowe, mające się odbyć w okresie lata bieżącego roku.

Nieco mniej znamienny jubileusz upływa również w roku bieżącym dla Harcerstwa Polskiego w Łotwie. Mija bowiem 15 lat od czasu, kiedy powstały pierwsze polskie drużyny harcerskie na tym terenie.

Również pod znakiem jubileuszu stała niedawno Polonia belgijska. Jubilatem był tym razem Związek Strzelecki, także bardzo popularny wśród zagranicznych rodaków.

Warto podkreślić fakt, że pierwszy oddział strzelecki, jaki założony został w Leodium, w Belgii, powstał z inicjatywy samego Komendanta Józefa Piłsudskiego.

Związek Strzelecki cieszy się znaczną popularnością także w sąsiedniej Francji. Ważniejszym wydarzeniem w życiu polskich strzelców na tym terenie było zorganizowane niedawno w Nancy wielkie „Święto Obwodu". Uroczystość ta została urządzona z okazji przybycia gościa z Polski. Był nim przedstawiciel Komendy Głównej Związku Strzeleckiego, który przybył do Wschodniej Francji w celu dokonania inspekcji miejscowych oddziałów strzeleckich.

Trzeba przyznać, że strzelcy położyli znaczne zasługi w pracy wśród polskiego wychodztwa we Francji. Wystarczy przypomnieć chociażby, że organizacja ta zapoczątkowała właściwie akcję świetlicową, która obecnie rozwija się wcale pomyślnie, a że jest pożyteczna, w to nikt nie wątpi.

Życie Polonii francuskiej obfitowało ostatnio w liczne zjazdy organizacji wychodźczych. A więc okręgowy zjazd w Metz Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet we Wschodniej Francji dał imponujący przegląd rozwoju tej organizacji, która skupia 12.000 Polek. Praca poszczególnych komórek organizacyjnych Związku zmierza do podniesienia roli kobiety polskiej na emigracji przez organizowanie kursów zawodowych, gospodarczych i in. oraz przez popieranie akcji świetlicowej i opieki nad przedszkolami.

Związek Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej odbył swój zjazd w Lens. Obradowali ponad to w Agen przedstawiciele Związku Osadników Polskich w południowo-zachodniej Francji. Organizacja obejmuje 33 koła, do których należy 415 „połowników" (dzierżawa nie za gotówkę, lecz za połowę zysków), 140 dzierżawców i 40 właścicieli średnich gospodarstw rolnych. Związek prowadzi Kasę Pożyczkową, której majątek wynosi obecnie około 56,000 franków.

Jeszcze jeden zjazd odbyty przez Polaków we Francji skupił w Piennes delegatów dzielnicy I-ej Zw. Towarzystw Teatralnych. Praca amatorska na niwie teatralnej rozwija się wśród Polaków we Wschodniej Francji już od sześciu lat. Akcja ta jest trudna, gdyż koła i sekcje Towarzystw Teatralnych na tym terenie rozrzucone są po miejscowościach nieraz bardzo odległych. Pomimo to praca jest tu prowadzona z wielkim zapałem i energią.

A teraz słów kilka o kolonii polskiej w Danii.— Polonia duńska posiada obecnie trzy własne Domy Ludowe, a mianowicie w Nakskov, Maribo i Nykobing. Niedawno zaś zawiązał się komitet, który ma za zadanie stworzenie Domu Polskiego w Kopenhadze. Kolonia polska w stolicy Danii ustosunkowała się do prac komitetu z najwyższym zainteresowaniem i zdobywa się na dużą ofiarność, by umożliwić zrealizowanie tego ważnego przedsięwzięcia.

W Niemczech należy podkreślić rozwój Polskiego Zjednoczenia Pracy, co charakteryzuje najlepiej wzrost liczby członków organizacji. Na przykład w jednym tylko okręgu w Brandenburgii liczba członków powiększyła się w ciągu trzech ostatnich kwartałów z 600 do 1.000. Zjednoczenie załatwia liczne interwencje u władz i pracodawców, organizuje obchody narodowe, prowadzi pracę kulturalno-oświatową wśród najszerszych rzesz emigracji polskiej w Niemczech.

Ośrodkiem coraz żywszej działalności kulturalno-oświatowej w Ameryce Południowej staje się Polonia argentyńska. Ogólnopolski Komitet Oświatowy w Buenos Aires nie tylko podejmuje i przeprowadza szereg prac oświatowych na terenie dwóch głównych skupisk polskich w Argentynie, a mianowicie w mieście i okręgu Buenos Aires i Misiones, lecz nawiązuje również kontakty i inspiruje prace oświatowe na obszarze sąsiednich republik: Urugwaju, Paragwaju, Chile i Boliwii. Rzecz prosta, że akcja powyższa Komitetu jest ogromnie pożyteczna, gdyż na wspomnianych terenach znajdują się kolonie polskie mniejsze, a tym samym słabsze organizacyjnie i potrzebujące pomocy z zewnątrz.

Skoro już „jesteśmy" wśród Polaków za oceanem, warto podkreślić, że nie tylko w U. S. A., — o czym pisaliśmy niejednokrotnie — ale i w Kanadzie młode pokolenie Polonii wybija się na czoło miejscowego społeczeństwa.

Całą prasę angielską w Hamilton obiegły ostatnio obszerne artykuły, poświęcone p. Helenie Okulowskiej, pierwszej polskiej adwokatce w prowincji Ontario, która liczy blisko trzy miliony ludności. Młoda Polka, pomimo krótkotrwałej praktyki, może poszczycić się szeregiem wygranych spraw.

Drugi sukces młodych Polaków w Kanadzie to zdobycie stypendium w wysokości 600 dol. rocznie przez Józefa Rychlewskiego, słuchacza Uniwersytetu w Manitoba za wybitne zdolności i postępy w zakresie chemii. Niezależnie od tego młodemu Polakowi ułatwiono dalsze studia na uniwersytecie kalifornijskim w St. Zjednoczonych.

# ECHA Z POLSKI I O POLSCE

### ŚWIĘĆ SIĘ, DNIU WOLNOŚCI! — IMIENINY WODZÓW — POD SZTANDAREM ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO — NAJPIĘKNIEJSZA PROPAGANDA

Dzień, w którym powrócił z kazamat Magdeburga Komendant Józef Piłsudski, stał się dniem wolności dla Warszawy, a wraz z nią i dla całej Polski. Pękły okowy przemocy, ciemiężca i wróg uchodził z naszego kraju w popłochu przed gniewem ludu, który zapragnął być znowu wolnym.

Utarło się, iż pamięć dnia wyzwolenia obchodzona jest rok rocznie w całej Polsce nader uroczyście. Rocznica ta w tradycji naszej łączy się ze wspaniałymi rewiami, które co roku dają obraz naszej siły militarnej. W dniu tym Naród święci zbratanie ze swą dzielną Armią i czci pamięć jej wielkiego Twórcy. Oficjalnie jednak dzień 11 listopada nie był dotąd uznany za święto narodowe. Dopiero obecnie Rada Ministrów uchwaliła przedłożyć do laski marszałkowskiej projekt ustawy, mocą której dzień ten zostanie ogłoszony dniem święta narodowego. W związku z tym, w myśl postanowienia tej ustawy, rocznica listopadowa ma być dniem wolnym od pracy.

*

Drugim dniem, który od lat ściśle wiązał całą Polskę z Marszałkiem Józefem Piłsudskim, był dzień 19 marca. Już w okopach, na pozycjach Pierwszej Brygady brać legionowa w dniu imienin Komendanta dawała Mu dowody swej głębokiej czci i bezgranicznego oddania. A potem cały Naród w dniu tym żywiołowo manifestował na rzecz swego Wodza i Bohatera. Dziś, gdy Go nie stało, dzień 19 marca nie przestał być dla nas drogi. Na zawsze pozostanie w świadomości całej Polski, jako dzień, poświęcony pamięci Wielkiego Marszałka.

Podobnie, jak i w latach ubiegłych, odbyły się w tym roku nie tylko w kraju, lecz i zagranicą, nabożeństwa żałobne, oraz uroczyste zebrania, na których uczczono pamięć Wskrzesiciela Niepodległości. Pan Prezydent Rzeczypospolitej w dniu 18 marca z. r. wygłosił przed mikrofonem Polskiego Radia piękne przemówienie, w którym oddał hołd zmarłemu Wodzowi Narodu.

W przededniu imienin Józefa Piłsudskiego armia, a wraz z nią cały kraj, obchodziły dzień imieninowy obecnego Naczelnego Wodza, Marszałka Śmigłego-Rydza.

*

Deklaracja ideowa, wygłoszona przez Komendanta Głównego Związku Legionistów płk. Adama Koca, znalazła szerokie zrozumienie i głęboki oddźwięk w całym kraju, a nawet poza jego granicami. Na wezwanie do czynu w imię jedności narodowej odpowiedział cały Naród.

Doniosłym krokiem w dziele zjednoczenia i pierwszym wydarzeniem organizacyjnym był wielki zjazd mieszczaństwa polskiego, który zgromadził w Warszawie, w początkach marca b. r., przeszło 400 działaczy społecznych i przedstawicieli 155 miast Rzeczypospolitej.

Na zjeździe tym, który stał się podwaliną akcji pułk. Koca, położono pierwszą cegłę pod zrąb wielkiego Obozu Zjednoczenia Narodowego.

W dłuższym przemówieniu płk. Koc oświadczył, iż przystępuje do pracy „z niezachwianą wiarą w siły Narodu Polskiego, które odpowiednio ujęte i zorganizowane odpowiedzą potrzebom współczesnego życia polskiego i jego dynamice".

Stwierdzimy, że „poczucie soildarności narodowej żyje we wszystkich warstwach i gra na strunach wiecznie żywego patriotyzmu obejmującego Naród, a nie klasę, stan czy zawód", że „do apelu organizacyjnego stają szerokie rzesze obywateli naszego kraju, zbiorowo poprzez organizacje lub też przez zgłaszanie się indywidualne", że „idea konsolidacji narodowej jest żywa i twórcza w sercach polskich", bo „odezwali się przedstawiciele wszystkich stanów i zawodów" — pułk. Koc m. in. oświadczył: „...z konsekwencją i twardym uporem iść będziemy wciąż naprzód, świadomi konieczności dyscypliny organizacyjnej, wzajemnego zaufania, wyrzeczenia się ambicji osobistych czy osobistych korzyści".

„Obywatele! — zakończył swą mowę pułk. Koc — Stając ramię przy ramieniu, z wiarą i ufnością, z płomienną miłością Ojczyzny w naszych duszach, z energią niepokonaną, rozpoczynamy wymarsz ku wielkiej, potężnej, stale twórczo pracującej Polsce!".

Następnie przemawiali przedstawiciele największych miast polskich, a m. in. Krakowa, Lwowa, Poznania, Wilna i Katowic, oraz reprezentant rzemiosła, w słowach pełnych entuzjazmu zgłaszając gotowość całego mieszczaństwa do pracy w ramach Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Zjazd zakończył się pięknym symbolicznym aktem przystąpienia mieszczaństwa polskiego do Obozu Zjednoczenia Narodowego, przez składanie podpisów w pergaminowej księdze erekcyjnej.

Nie sposób, z powodu szczupłości ram artykułu, dać pełny obraz zgłoszeń do Obozu Zjednoczenia Narodowego. Tysiące zgłoszeń organizacji społecznych, zawodowych i innych napływają z dniem każdym. We wspólnych szeregach stają obok siebie b. kombatanci z różnych formacji i organizacji, przedstawiciele wolnych zawodów, świata pracy najemnej i kapitału, ziemiaństwa i ludu wiejskiego.

Akces tych ostatnich miał charakter żywiołowej manifestacji. Przedstawiciele wsi polskiej ze wszystkich ziem Rzeczypospolitej zjechali się w dniu 14 marca b. r. do Warszawy, by wspólnie omówić szereg najaktualniejszych zagadnień, związanych z bytem włościaństwa i wspólnie zamanifestować swą więź z całym Narodem oraz silną wolę twórczej pracy dla Państwa.

I na tym Zjeździe był obecny i przemawiał twórca nowego Obozu pułk. Adam Koc.

*

Obok wydarzeń politycznych ostatniego miesiąca, jak wizyta w Warszawie rumuńskiego ministra oświaty i nowego Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, różne kongresy i zjazdy, uchwalające akces do Obozu Zjednoczenia Narodowego itp., najbardziej bodaj emocjonującym cały świat kulturalny nie tylko Polski, lecz i zagranicy wydarzeniem był wielki międzynarodowy turniej o tytuł najlepszego wykonawcy muzyki Chopina.

Konkursy muzyczne dla młodych chopinistów z całego świata zostały zapoczątkowane w Warszawie przed 10 laty. Są one znakomitym sprawdzianem wartości artystycznych młodych pianistów, którzy w tym pięknym, szlachetnym pojedynku walczą o palmę pierwszeństwa. Muzyka Chopina, tego najgenialniejszego polskiego kompozytora wszystkich czasów, ma tak olbrzymi czar, że zdobyła cały niemal świat. W tegorocznym konkursie brało udział przeszło stu pianistów z kilkudziesięciu państw nie tylko Europy, lecz i innych kontynentów. Wśród zawodników znalazły się nawet dwie Japonki.

Dwa pierwsze miejsca w konkursie zdobyli przedstawiciele Rosji Sowieckiej. Polak, Witold Małcużyński, bardzo zdolny pianista, którego wybitnym talentem zainteresował się bliżej Mistrz Paderewski, zajął trzecie miejsce. Należy zaznaczyć, że klasa Małcużyńskiego jest wysoka i że pozostawił on poza sobą całą elitę młodych pianistów świata.

Tony niezrównanych chopinowskich preludiów i mazurków, rozbrzmiewające echem na falach eteru w najbardziej odległych częściach świata, to najpiękniejsza propaganda polskości, jaką można sobie wyobrazić.

K. Gr.

# ROLA PRZEWODNICZĄCEGO W NARADACH I ZEBRANIACH

Życie wewnętrzne organizacji znajduje najpełniejszy wyraz w zbiorowych naradach. Stąd umiejętność odbywania zebrań i obradowania jest jednym z wymogów harmonijnej współpracy w ramach jednej zbiorowości i warunkiem prawidłowego wyrażania woli organizacji.

Nieznajomość podstawowych zasad obradowania przyczynia się do ospałego tempa prac i jałowych dyskusji. W organizacjach liczebnie dużych nie trudno z tego powodu o rozdźwięki czy nieporozumienia.

Elementami gwarantującymi odpowiedni poziom obrad są: znajomość zasad obradowania i prowadzenia zebrania przez przewodniczącego, oraz umiejętność brania udziału w dyskusji przez zebranych.

Dobre przewodniczenie jest niewątpliwie umiejętnością, którą wielu z naszych działaczy społecznych jeszcze sobie nie przyswoiło. Rola przewodniczącego wybiega bowiem daleko poza utartą prerogatywę dysponowania prawem głosu. Od jego indywidualności zależy w dużej mierze poziom obrad i ich bieg zmierzający do załatwienia pewnych konkretnych spraw. Ta zdolność oddziaływania na przebieg dyskusji, jej kierunek, nie odbieganie od tematu, czy wreszcie na konkretyzowanie omawianych zagadnień, wymagają dużego wyrobienia, a przede wszystkim znajomości dyskutowanego czy rozważanego przedmiotu obrad.

Szybka orientacja i wyczucie sposobu myślenie grupy a co za tym idzie zdolność odpowiedniego przestawienia i zwrócenia uwagi obradujących w tym czy innym kierunku — są tymi atutami, które w połączeniu dopiero z dokładną znajomością poruszanych spraw, pozwolą przewodniczącemu spełnić jego zadanie.

Prestiż przewodniczącego wymaga, by jego zarządzenia były bezwzględnie realizowane. Dlatego winna go cechować energia i odpowiedni autorytet. Chwiejność i zdenerwowanie przewodniczącego udzielają się szybko zebranym, powodując chaos i obniżenie powagi obrad. Przewodniczący wtedy zamiast podejmować samodzielne, stanowcze, i odpowiednio umotywowane decyzje, staje się tylko megafonem, przez który wypowiadają się głosy postronne.

Niezależnie od znajomości przedmiotu obrad, przewodniczący winien znać doskonale obowiązujący statut i regulaminy, jako ich miarodajny komentator. Dlatego też na przewodniczących winno się powoływać osoby doskonale zorientowane w sprawach organizacji, ale o ile możności nie związane z tą czy inną grupą. Obiektywizm przewodniczącego jest jedną z najważniejszych cech, jakie winien posiadać. Przewodniczący bowiem reprezentuje zawsze wyższy interes zebranych, interes całości i dlatego nie powinien popierać zdania którejkolwiek ze stron. Jego zadaniem jest służyć tylko prawdzie i dobru sprawy oraz szukać właściwej syntezy. Przewodniczący, jako czynnik dominujący, winien harmonizować poglądy zebranych a tam gdzie trzeba — być taktownym i bezstronnym rozjemcą. Dlatego również powinien pozwolić wypowiedzieć się każdej ze stron, nie dając absolutnie do poznania z którym kierunkiem, czy poglądem łączy go większa czy mniejsza sympatia.

Dbając o poziom dyskusji winien wkroczyć nie tylko wtedy, gdy poszczególni mówcy odchodzą od tematu ale również i wtedy, gdy w dyskusji pojawiają się akcenty osobiste. Dyskutować bowiem czy polemizować można zawsze z jakimś poglądem lub ideą, nigdy zaś z tą czy inną osobą, gdyż prowadzi to w prostej linii do niepotrzebnych tarć i dysonansów.

Na zebraniach stałych organów organizacji przewodniczy z zasady przewodniczący tej organizacji.

Na zebraniach ogólnych, związkowych, przewodniczący danej organizacji zagaja tylko zebranie, przedstawiając pokrótce cel zgromadze-

nia i doniosłość obrad bez merytorycznego ich naświetlania, poczem po ewentualnych jeszcze przemówieniach powitalnych przystępuje do wyboru przewodniczącego.

Na zebraniach związkowych wybory przewodniczącego dokonują członkowie organizacji — na zebraniach publicznych prawo zapraszania przewodniczącego jest przywilejem organizatorów. Na przewodniczącego nie powinno wybierać się, o ile możności, członka władz danej organizacji — w wypadkach tych bowiem zachodzi obawa co do obiektywnego kierownictwa obradami a poza tym przewodniczący zaatakowany przez uczestników zebrania musi oddawać przewodnictwo w ręce osoby przez siebie powołanej, (zwykle swemu zastępcy), by móc odpowiedzieć na postawione w toku dyskusji zarzuty.

Inną plagą są „zawodowi" przewodniczący, uchodzący za niezastąpionych, których rutyna prowadzi do schematyzowania i biurokratyzowania każdych obrad.

Przewodniczący po wyborze dobiera do prezydium kilka osób, uwzględniając w miarę możności różne odcienia i kierunki reprezentowane na zebraniu.

Przed powołaniem prezydium a bezpośrednio po wyborze, może przewodniczący wypowiedzieć kilka uwag na temat obradowania.

Z kolei przewodniczący przystępuje do odczytania i poddania pod głosowanie proponowanego przez organizatorów porządku obrad. Po jego przyjęciu następuje odczytanie protokółu z ostatniego zebrania, a jeżeli to jest pierwsze zebranie — przewodniczący odrazu przechodzi do 1-go punktu porządku dziennego.

Przewodniczący musi stale czuwać, by raz uchwalony porządek dzienny nie doznał w toku obrad żadnych uchybień. Wszelkie wnioski o zmianę porządku obrad, zgłaszane w trakcie zebrania, winien przewodniczący z mocy swego stanowiska uchylać.

Protokół z każdego zebrania winien niezależnie od całego szeregu formalnych wymogów zawierać obiektywną treść głównych przemówień a przede wszystkim wniosków, gdyż na ich podstawie odbywa się potem realizacja zapadłych na zebraniu uchwał. Czuwanie nad tym należy również do obowiązków przewodniczącego.

W razie potrzeby przewodniczący może według swego uznania powołać dwóch sekretarzy, piszących na zmianę protokół.

Dla ułatwienia przewodniczącemu przestrzegania sprawności obrad, przysługuje mu wyjątkowe prawo zabierania głosu w każdej chwili poza kolejką mówców. Oczywiście kwestią taktu przewodniczącego jest przywileju tego nie nadużywać. Po wyczerpaniu porządku obrad przewodniczący streszcza ich wyniki i zamyka zebranie.

Władysław Zacharjasiewicz

# Krzepnie Polonia w Ameryce Południowej

Ośrodkiem coraz żywszej działalności kulturalno-oświatowej w Ameryce Południowej staje się Polonia Argentyńska. Ogólnopolski Komitet Oświatowy w Buenos Aires nie tylko podejmuje i przeprowadza szereg prac oświatowych na terenie dwóch głównych skupisk polskich w Argentynie, mianowicie w mieście i okręgu Buenos Aires i Misiones, lecz nawiązuje również kontakty na obszarze sąsiednich republik: Urugwaju Paragwaju, Peru, Chile i Boliwii.

Z inicjatywy tego Komitetu powstała w Misiones Rada Oświatowa, a dla terenu Urugwajskiego — Komitet Oświatowy w Montevideo, który prowadzi szkółkę polską w okresie letnim; druga, ale już stała szkółka polska istnieje przy towarzystwie polskim na kolonii Fram w Paragwaju.

Na własnym terenie Komitet prowadzi żywą akcję przez sekcję prelegentów. Odczyty, wygłaszane na najrozmaitsze tematy — cieszą się wielkim zainteresowaniem i masową frekwencją. W dziale teatrów amatorskich przeprowadzana jest przez Komitet selekcja wystawianych sztuk celem podniesienia poziomu gry aktorskiej i pracy reżyserskiej. Własna orkiestra i chóry pracują wytrwale, dążąc do osiągnięcia możliwie wysokiego wyszkolenia i poziomu artystycznego. W dziedzinie opieki nad szkołami polskimi Komitet dąży do mocnego powiązania szkoły jako placówki oświatowej z życiem miejscowej Polonii.



Ogólnopolski Komitet Oświatowy w Argentynie.

# Podstawy pielęgnowania zdrowia i wychowania fizycznego dziecka w przedszkolu

Dzieląc z rodzicami obowiązek wychowania dziecka w wieku od lat 3 — 7, ma przedszkole jako jedno z naczelnych zadań dbać o zdrowie i dobry rozwój fizyczny dziecka.

Dla całokształtu rozwoju jednostki, trwającego do 25 roku życia ten krótki stosunkowo okres przedszkolny ma doniosłe znaczenie: ze względu na szybkość tempa, wzrostu i rozrostu tego okresu jak i również ze względu na rozległą giętkość (plastyczność) i wrażliwość na bodźce, działające zarówno w dziedzinie psychicznej jak i cielesnej. Z tej przyczyny zaburzenia, powstałe w tym okresie, na skutek działania czynników ujemnych — np. chorób zakaźnych, wstrząsów psychicznych, pozostawiają częstokroć w ustroju dziecka niezatarte ślady na całe jego dalsze życie.

Organizm dziecięcy, nastawiony na sprawy rozrostu i rozbudowy, posiada niewiele sił zapasowych na wytworzenie odporności przeciw zarazkom takich schorzeń, jak odra, błonica, płonica, krztusiec; toteż największa liczba dzieci zapada na te choroby w wieku przedszkolnym. Przedszkole, w którym gromadzi się ten nieodporny materiał dziecięcy może stać się rozsadnikiem chorób zakaźnych, o ile wychowawczyni przez zachowanie wskazań zapobiegawczych, uświadomienie matek i baczną obserwację dzieci nie przeciwdziała temu niebezpieczeństwu.

Wychowawczyni pamiętać również powinna o tym czego rodzice często nie wiedzą, że dziecko po przebytej chorobie może być jeszcze obarczone jej skutkami i jako takie niezdolne jest do wykonywania niektórych zajęć w przedszkolu, lub wykonywać je będzie z istotną szkodą dla swego zdrowia. Np. osłabienie serca po przebytej błonicy (dyfterii), stan podgorączkowy po odrze lub schorzenie nerek po płonicy (szkarlatynie) nakazują jak największą ogledność w stosowaniu ruchu u dziecka i zupełne zaniechanie w przedszkolu na dłuższy okres czasu ćwiczeń ruchowych. Dzieci ozdrowieńcy i dzieci obarczone wadami cielesnymi, np. wadą wzroku lub słuchu, winny być otoczone szczególnie pieczołowitą opieką wychowawczyni, a słabe wyniki ich pracy nie mogą spotykać się z krytyką lub naganą z jej strony.

U niektórych z dzieci przy najdokładniejszych oględzinach (po rozebraniu dziecka z odzieży) ujawniają się błędy budowy lub zmiany krzywicze; te ostatnie nie ograniczają się jedynie do zniekształcenia w kościach kończyn tułowia czy głowy, lecz przejawią się w słabym umięśnieniu, zaburzeniach trawienia, słabym uzębieniu. Siłą rzeczy dzieci te znajdą się na niższym poziomie sprawności fizycznej w porównaniu z ich prawidłowo rozwiniętymi rówieśnikami. Wiele dzieci ma też wadliwą postawę jak np. łukowate plecy, odstające łopatki, nadmierne zaklęśnięcie okolicy lędźwiowej kręgosłupa i t. d.

Dostrzeżone błędy postawy i wady budowy (mogące się nasilić z chwilą wstąpienia dziecka do szkoły — przy uprawianym przymusowo siedzącym trybie życia) skłaniają wychowawczynię do celowej interwencji: powinna ona posiadać w swym zasobie środków wychowawczych metodycznie opracowany materiał ćwiczeń ruchowych, który zastosowany umiejętnie nie tylko wpływać będzie na wszechstronny, prawidłowy rozwój ustroju dziecięcego, lecz jednocześnie poprawiać istniejące odchylenia od normy w zakresie postawy i budowy. Ćwiczenia umiejętnie dobrane w tym celu noszą nazwę ćwiczeń poprawczych (korektywnych). Sprawy ćwiczeń ruchowych omawiane są w książkach specjalnych i podręcznikach, oraz w czasopismach poświęconych dziecku przedszkolnemu (np. dwumiesięcznik „Wychowanie przedszkolne", „Przedszkole")

Podkreślić jednak należy, że dla zrozumienia wartości ćwiczeń i poprawnego ich przeprowadzenia niezbędną jest dobra sprawność samej wychowawczyni i przerobienie ćwiczeń stosowanych u dzieci przez nią osobiście.

Pominięcie ćwiczeń ruchowych w przedszkolu lub błędne ich stosowanie przyniosłoby jawną szkodę dzieciom, gdyż mogłoby spowodować powstanie zniekształceń u dzieci dotychczas prawidłowych i powiększenie się zniekształceń już istniejących.

Za podstawę do ćwiczeń ruchowych w przedszkolu wziąć należy ruchy proste, krótkotrwałe, następujące po sobie w ożywionym tempie, w których czynne są grupy dużych mięśni kończyn i tułowia; przeplata się je rytmicznym klaskaniem,

przytupywaniem i w niewielkiej mierze śpiewem. Ścisła komenda zostaje usunięta i zastąpiona poleceniami, ujmującymi krótkie, obrazowe opisy.

A więc ćwiczenia zawierać będą wymachy i krążenia ramion (naśladujące ruchy zwierząt, ruchy robocze ludzi i t. p.), skłony i skręty tułowia i szyi, opady i wyprosty. W tej części ćwiczeń znajdą zastosowanie ćwiczenia poprawcze dla wzmocnienia mięśni karku, łopatek, grzbietu. Przeprowadzać je należy z różnych pozycyj wyjściowych — siadu, klęku, leżenia — najmniej z pozycji stojącej: przeplata się je podskokami, chodem i biegiem, mając na uwadze dwie wartości tych ostatnich ćwiczeń: dla polepszenia czynności oddechowej oraz dla zwalczania rozpowszechnionej wady płasko-koślawej stopy. W całości ćwiczenia nie powinny trwać dłużej niż 15 minut jednorazowo, lecz też nie należy do nich jedynie się ograniczyć, prowadząc jeszcze w innej porze dnia zabawy i najłatwiejsze gry ruchowe. Ażeby ćwiczenia urozmaicić, gromadzimy tani lecz wartościowy sprzęt ćwiczebny w postaci piłek dużych i małych, krążków z linoleum, woreczków z grochem, (do ćwiczeń rzutów i równowagi), lejce i linki do biegów i przekraczania przeszkód). Dużą korzyść odnosimy, rozporządzając szwedzką ławeczką, która służy do różnorodnych ćwiczeń tułowia, kończyn, zręczności. Można też zasobniejsze finansowo przedszkole wyposażyć w materac do przewrotów, skrzynię i drabinki szwedzkie, nie są one jednak niezbędne. Najważniejszym warunkiem dla ćwiczeń ruchowych wszelkich postaci jest to, że możemy przeprowadzać je na wolnym powietrzu, w terenie odpowiednio do potrzeb przedszkola przygotowanym. Kładziemy duży nacisk na konieczność wyprowadzania dzieci pod gołe niebo nie tylko z przyczyny wpływu, hartującego powietrza, słońca, lecz dlatego jeszcze, że słońce działając na skórę dziecka, powoduje tworzenie się w niej, z pewnych istniejących tam związków, ciała zwanego witaminą D. Witamina D odgrywa zasadniczą rolę w prawidłowym rozwoju ustroju dziecięcego, jest czynnikiem przeciwkrzywicznym, toteż o powstawanie jej w organiźmie dziecka, powinny troszczyć się wychowawczynie przedszkola narówni z matkami.

Nie są jednak zalecane spacery ulicami miasta, krokiem wolnym i jednostajnym odbywane. Nużą one dziecko psychicznie i męczą fizycznie. Musi ono mieć możność zmiany tempa ruchu i jego formy, jak tego natura dziecka wymaga. W tym tylko urozmaiconym ruchu zdobywa dziecko swą sprawność życiową i tężyznę fizyczną.

*Polskie dzieci na obczyźnie wzrastają przeważnie w warunkach mało pomyślnych pod względem zdrowotnym — należy niewątpliwie dążyć do ich polepszenia z uwzględnieniem potrzeb dzieci małych i przedszkolnych, aby utworzyły one z czasem materiał dziatwy szkolnej silniejszy, lepiej zbudowany i bardziej odporny, korzystnie wyróżniający się ogólnym rozwojem wśród tamtejszej młodzieży miejscowej.*

*Rola wychowawczyni przedszkola jest w tej akcji poważna i jasno określona.*

Dr. Antonina Jurjewicz

---

## DEPESZA STUDENTÓW STUDIUM MIGRACYJNO-KOLONIALNEGO DO MINISTRA BECKA

W dniu 25 lutego, w auli Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie, odbyło się Walne Zebranie Studentów Studium Migracyjno-Kolonialnego.

Po otwarciu Walnego Zebrania dłuższą chwilą milczenia młodzież uczciła pamięć ś. p. gen. Gustawa Orlicz-Dreszera.

W czasie obrad omówiono wytyczne dalszej działalności Zrzeszenia, poczem przez aklamację uchwalono wysłanie do ministra spraw zagranicznych J. Becka depeszy następującej treści:

*„Walne Zebranie Studentów Studium Migracyjno-Kolonialnego W. W. P. przesyła Ci. Panie Ministrze, wyrazy głębokiego szacunku i wdzięczności za tak skuteczne gruntowanie wielkomocarstwowego stanowiska Polski wśród narodów świata, za wysunięcie na terenie międzynarodowym sprawy przyznania odpowiednich terenów dla polskiej ekspansji ludnościowej i gospodarczej w świece.*

*Kierując się w pracy naszej wskazaniami Wielkiego Budowniczego Polski, przyrzekamy i deklarujemy wierność tym wskazaniom, których realizacja na odcinku pracy polskiej służby zagranicznej prowadzi nas do Wielkiej Polski".*

# JAK NALEŻY CZYTAĆ GAZETY?

*Niejednokrotnie podkreślamy na łamach naszego miesięcznika niezwykle doniosłą rolę prasy polskiej na obczyźnie w kształtowaniu życia polskiego, w umacnianiu ducha narodowego, w dodawaniu twórczych impulsów w pracy społecznej, organizacyjnej itp. Dziś chcielibyśmy podzielić się z czytelnikami uwagami na temat samego czytania gazet i czasopism, z uwzględnieniem momentu przygotowawczego do rozumienia i zdawania sobie sprawy z przeczytanych artykułów i informacyj. Tu praca dziennikarza zazębia się ściśle o pracę oświatowca na terenie. Ich role muszą się wzajemnie pokrywać.*

*Może nigdzie nie ma prasa polska do spełnienia tak ważnej roli jak właśnie zagranicą, gdzie staje się nie tylko dostarczycielką nowin, ale przede wszystkim powszechną szkołą społeczną i narodową.*

*Pragnęlibyśmy, aby uwagi zamieszczone w niżej drukowanym artykule dały niejako impuls do głębszych zastanowień nad rolą i działalnością prasy polskiej zagranicą, stały się pobudką do wyciągania wniosków, aby wreszcie przyczyniły się do wynurzeń i zastanowień wśród tych wszystkich w Polsce i zagranicą, którzy w tym względzie mieliby najwięcej do powiedzenia, a więc przede wszystkim dziennikarzy i pracowników społecznych na obczyźnie. Dla tych wszystkich otwieramy łamy naszych wydawnictw.*

*REDAKCJA*

Ktoś niepozbawiony dowcipu powiedział, że „cywilizację mierzy się ilością zużytego mydła". Tkwi w tym sporo prawdy. Zdaje się jednak odzwierciedlać pewną tylko stronę rozwoju kulturalnego społeczeństw. Dowcipny autor uprościł sobie zbytnio definicję miernika rozwoju kulturalnego. Jeżeli natomiast skonstruujemy także określenie: — miernikiem rozwoju kulturalnego jest wzrost czytania gazet w społeczeństwie, to nie oddalimy się zbytnio od prawdy. W państwach o wysokim poziomie kulturalnym liczba wychodzących gazet jest stosunkowo wielka, uwzględniając fakt, że nakłady dochodzą nieraz do miliona i więcej egzemplarzy. Prasa stała się od kilkudziesięciu lat poważnym czynnikiem twórczym we wszystkich prawie przejawach działalności społeczeństw. Bez niej rząd czy partia czują się osamotnione, z nią zaś czują się pewniejsze, bo ona to tworzy opinię publiczną. Ale nie na tym zgoła polega jej główna zasługa. Prasa informuje nas o najnowszych wydarzeniach świata, o najnowszych odkryciach myśli ludzkiej. Jej rola, jako doniosłego czynnika w rozwoju i propagowaniu zdobyczy kulturalnych jest olbrzymia. Sprawia, że czytelnikowi nie pozwala zapomnieć tego, co wyniósł z ławy szkolnej, a ponadto pobudza nas do pracy nad sobą, pobudza nas do pracy samokształceniowej. Umiejętne czytanie gazet może poszerzyć nasz horyzont myślowy. Żeby jednak wszyscy mogli korzystać z tych dobrodziejstw, jakie daje prasa codzienna, musi się społeczeństwo zdobyć na pewien dosyć poważny wysiłek. Zrozumienie należyte gazety wymaga bądź co bądź elementarnej wiedzy z takich szczególnie dziedzin naukowych, jak ekonomii, socjologii, polityki i historii. Tu więc otwiera się poważnie pole pracy dla prowadzących pracę oświatową na kursach dokształcających, w świetlicach, w bibliotekach i czytelniach.

Jednak metoda pracy oświatowej w poszczególnych tych ośrodkach, w których gazeta może posłużyć jako punkt wyjściowy do pogłębiania i rozszerzania horyzontu myślowego czytających ją zbiorowo lub indywidualnie — zależeć powinna od intelektualnego ich poziomu. Tam, gdzie poziom jest stosunkowo niski, należy zorganizować cykl zamkniętych w sobie kursów z geografii, historii, ekonomii, socjologii i polityki. Niezmiernie ważnym momentem przy czytaniu gazet jest orientowanie się czytelnika na mapie. Ułatwia to zrozumienie faktów politycznych i wysnuwania z nich pewnych wniosków logicznych. Efekt zaś całkowity może nastąpić wtedy dopiero, skoro czytelnik zapoznał się z elementarnymi wiadomościami z wyżej wymienionych dziedzin nauki. Umiejętność czytania i orientowania się na mapie oraz zdobycie minimum wiadomości z socjologii, geografii, historii i polityki uczyni więcej zrozumiałym czytanie

gazety i pobudzi czytelnika do dalszej pracy samokształceniowej.

W świetlicach i na kursach dokształcających wykłady, o ile poziom umysłowy uczestników nie jest zanadto zróżniczkowany, mogą się odbywać zbiorowo. W bibliotekach i czytelniach, gdzie element ten pod względem intelektualnym ulega znacznym odchyleniom, praca instruktora oświatowego z konieczności opierać się będzie na innych przesłankach. Praca zespołowa zastąpiona będzie pracą indywidualną. Instruktor, zdając sobie doskonale sprawę, że ma do czynienia z elementem pod względem umysłowym nader różnorakim, postępować będzie musiał bardzo oględnie, opierając swoją pracę oświatową na indywidualnych wskazówkach; będzie więc wnikliwie badał poziom umysłowy każdego czytelnika i zależnie od tego zestawiał dlań wykazy takich książek, w których omawiane są zagadnienia, poruszane na łamach prasy. W pracy tej, ponieważ w niektórych podręcznikach naukowych nie są uwzględnione aktualia, będzie posługiwał się czasopismami albo teczkami artykułów z gazet, uzupełniając w ten sposób materiał niekiedy przestarzały — nowym, odzwierciadlającym nurt współczesnego życia.

Dobra książka, umiejętnie dobrana teczka z artykułami lub czasopismo, stanowić mogą wielką pomoc przy czytaniu a przede wszystkim rozumieniu czasopism!

Czytanie gazet w ostatnich czasach stało się potrzebą dnia. Prasa umysł nasz pobudza ustawicznie do wysiłku, trzyma nasze nerwy w napięciu, nie pozwala nam ani na chwilę pogrążyć się w błogostanie niemyślenia, wyzywa nas często z krańcowej apatii.

Ma prasa swoje plusy i minusy.

Ma swoich obrońców i oskarżycieli.

Dziennik jest klątwą czasów naszych — to zapatrywanie jednych; dziennik to pochodnia, życiu umysłowemu przyświecająca, rzecznik oświaty i umoralnienia — mówią inni.

Mimo to zarówno jedni jak i drudzy nie pogardzają tym codziennym, zestandaryzowanym pokarmem intelektualnym.

Wszyscy chciwie czytają gazety.

F. K.

---

# «Ogłoszenie prasowe»

Polski Związek Wydawców Dzienników i Czasopism podjął w latach ostatnich wydawanie prac poświęconych najważniejszym zagadnieniom prasowo-wydawniczym.

Pierwsze trzy tomy Wydawnictw Związku Wydawców poświęcone zostały zagadnieniom ustawodawstwa prasowego i służby agencyjno-informacyjnej.

Obecnie ukazał się na półkach księgarskich tom IV Wydawnictw Związku Wydawców, poświęcony sprawom ogłoszeniowym p. t. „Ogłoszenie Prasowe". Autorem książki jest p. Stanisław Zenon Zakrzewski, prezes Polskiego Związku Reklamowego, członek rady administracyjnej Międzynarodowego Związku Reklamowego, profesor reklamy w Wyższej Szkole Dziennikarskiej i dyrektor działu ogłoszeń Polskiej Agencji Telegraficznej.

Nowa praca p. St. Z. Zakrzewskiego, autora szeregu prac publicystycznych, poświęconych zagadnieniom reklamy, jest wynikiem długoletnich studiów teoretycznych i praktycznych doświadczeń.

Z uwagi zarówno na osobę autora jak i na ciekawe ujęcie tematu nowa książka wywoła bezwątpienia żywe zainteresowanie wszystkich tych, którzy rozumieją znaczenie reklamy prasowej dla życia gospodarczego.

Książkę można nabyć w większych księgarniach i w biurze Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism, Warszawa, Zgoda 8.

# NOWE FORMY POPULARYZOWANIA WIEDZY i NAUKI W AMERYCE

TŁO DO ZASTANOWIEŃ DLA DZIAŁACZY POLSKICH ZAGRANICĄ.

W Ameryce — „kraju wszystkich możliwości" — przystąpiono do wprowadzenia nowych metod nauczania i uprzystępniania wiedzy i nauki masom jak najszerszym. Różnią się od dotychczas stosowanych we wszystkich niemal krajach świata tym, że noszą one charakter olbrzymich, masowych zebrań, na których w zasadzie wszyscy mogą zabierać głos, prosząc o wyjaśnienia dodatkowe, bliższe sprecyzowanie poruszonego tematu etc. Wszystko to ma się odbywać pod moralną i faktyczną opieką Biura Edukacyjnego przy Departamencie Spraw Wewnętrznych w Washingtonie.

Jedno z pism polskich w Ameryce pisząc o tych inowacjach oświatowych, zaopatruje artykuł w następujący komentarz:

„Ten nowy sposób szerzenia oświaty znajduje się jeszcze w okresie doświadczalnym, ale już z dotychczasowych wyników można wnioskować, że się przyjmie i zupełnie spopularyzuje. Na zwykłych odczytach publiczność musi zachować spokój i bierne stanowisko przez cały czas, podczas gdy na tych zebraniach każdy może wziąć udział w dyskusji, zapytać się o bliższe wyjaśnienie, rozważyć sprzeczne opinie i w końcu wyrobić sobie własne zdanie w różnych sprawach i zagadnieniach".

Nie znam bliżej metod tej nowej akcji oświatowej w Ameryce, ale założenie wydaje mi się słuszne. Często bowiem obserwujemy fakty, że w jakiejś instytucji oświatowej, organizacji społecznej odbywają się zebrania, w których bierze udział ograniczona liczba członków. Jeśli się rozpatruje sprawy wewnętrzno-organizacyjne jest rzeczą zupełnie słuszną, że nie stosuje się tu systemu masowych zebrań. Ale są przecież i masowe zebrania publiczne o charakterze kulturalno-oświatowym, powiedzmy, nawet w pewnym stopniu instrukcyjno - wychowawczym, których poziom ze względu na mało popularne terminy staje się trudno zrozumiałym, szczególnie dla warstw stojących na stosunkowo nie wysokim stopniu intelektualnym. I dzieje się tak, że mówca mówi, słuchacze słuchają albo i nie słuchają lecz mało kto rozumie o co chodzi. Zebrania masowe, dyskusyjne, mają na celu — moim zdaniem — wyeliminowanie owego pierwiastka izolacyjnego, panującego niepodzielnie między przeciętnym słuchaczem a mówcą. Rodzaj zapytań orientuje inteligentnego mówcę, pozwala wysnuwać wnioski na temat konieczności urządzenia odpowiednich innych zebrań, daje wreszcie niezawodną pozytywną wartość przez to, że mówca staje się zrozumianym.

Daliśmy jako przykład Amerykę, bynajmniej nie apelując do wiernych naśladownictw. Wychodzimy z założenia, że każdy teren, każde środowisko polskie zagranicą ma swoje specyficzne potrzeby oświatowe. Dlatego sugestie, którymi się dzielimy z naszymi Czytelnikami dają raczej tło do zastanowień i przemyśleń. Tych wszystkich, którzy interesują się tym zagadnieniem, prosimy o podzielenie się z redakcją swymi uwagami. O.

# O MAZURSKIEJ PRZYRODZIE

Kraj zamieszkały przez Mazurów, zajmujący przestrzeń około 14.000 km.$^2$ — to połać ziemi pełna jezior, lasów i pagórków, naprawdę piękna i godna zwiedzenia.

Wokoło rozpięty najcudniejszy błękit nieba odbijający się w przejrzystej toni wód, zieloność rozlana szeroko. Falista linia malowniczych wzgórz i długie, wąskie wstęgi rzek płynących w fantastycznych skrętach, szybko, wartko, niby górskie potoki, w niektórych okolicach sprawiają wrażenie podgórskich miejscowości.

Jezior jest tu przeszło tysiąc. A niejedno z nich takie duże, że wydaje się małym morzem o niewidocznych, ginących gdzieś w oddali brzegach. I jak morze — posiada szereg zatok, półwyspów i wysp.

Największe z nich — to Śniardwy (162 km.$^2$), a najgłębsze Krzywe (69 m.) i Piłackie (12 m.).

Niektóre z wysp są dość duże jak np. Czarci Ostrów na Sniardwach, gdzie mieści się niewielka, wioska.

Wiele jezior zarasta sitowiem i powoli zamienia się w moczary i bagna, które zajmują duże przestrzenie a posiadają ogromne pokłady torfu, wapienia i rudy darniowej. Ileż piękna i uroku rozsianego w tej krainie jezior. Zdają się one płynąć pośród lasów, co im szemrzą cicho, żałośnie, jak ludzkie serce za utraconym kochaniem, pośród pól wiosną — pieśnią skowronków rozdzwonionych, latem — rozfalowanych zbożem, jesienią — smętkiem i szarą mgłą owianych, pełnych wycia wichrów, a zimą — ubielonych śnieżnym puchem.

Lasy i wody łączą się z sobą, jakoby od wieków ślubowały sobie wierność.

Drzewa pochylone nad wodą słuchają, o czym gwarzą fale i kąpią w wodzie swe długie gałęzie lub tylko liśćmi zlekka pieszczą lustrzaną powierzchnię. Wyróżniają się białe, smukłe brzozy i jarzębiny, co to niby wiejskie dziewczęta, stroją się w krasne korale.

Takie znajdujemy zakątki na mazurskiej ziemi, że trudno piękniejsze wyśnić i wymarzyć. Weźmy np. jezioro Dolne, leżące w samym środku Puszczy Jansbarskiej z siedmioma wyspami, o które rozbryzgują się srebrzyste, spienione fale, albo jezioro Nidzkie — wielki łuk wodny pełen uroczych wysepek, pośród falistych, zielonych wzgórz, a dalej pas jezior Gusianka i Bełdem.

Zachwyt ogarnia, jakby nagle rozwarła i ukazała się w całej pełni najcudniejsza kraina z baśni. Wieje stąd jakiś nieprzeparty urok i czar.

Ciszę przyrody mąci szum drzew i fal, zlewając się w jakieś tajemnicze, nieodgadnięte melodie, które wraz ze śpiewem ptactwa tworzą muzykę natury.

A już chyba najpiękniej wyglądają te jeziora w pogodne letnie dni, gdy lazur nieba w nich odbity i złotem zalewa je



Uzdrowisko w Rudczanach.



Zamek w Olsztynie.

słońce, albo w jasne noce, gdy księżyc śle im srebrzyste blaski, gwiazdy ciekawie zaglądają w ich tonie. Lecz nie tylko są piękne, ale stanowią również źródło zarobku dla mieszkańców, trudniących się rybołówstwem.

Wspaniałym tłem jezior są lasy, przeważnie szpilkowe (sosny i jodły), rzadziej liściaste, czemu sprzyja gleba piaszczysto-gliniasta. Serce owych lasów — to Puszcza Jansborska, (1000 klm.$^2$) ongiś łącząca się z Myszyniecką i Gołdapską. Jest to zarazem największy las Rzeszy niemieckiej. W lasach tych dawniej było pełno zwierząt: żubrów, łosi, jeleni, dzików a nawet dzikich koni. Obecnie jest tu spokojnie i cicho. Jedynie rzadko pojawiają się dziki w lasach Boreckich. Natomiast pełno jest jeszcze pszczół. Kwitnie tu bartnictwo.

Na polach spotyka się często wiele kamieni, z których niejeden pochodzi z epoki lodowcowej. Nieraz trafiają się ogromne głazy, dokoła których krążą różne „gadki". Opowiadają okoliczni chłopi, że w czasach pogańskich były to miejsca święte — ołtarze, na których bogom składano ofiary. Pola zawalone kamieniami i gleba piaszczysto-gliniasta nie sprzyjają rolnictwu.

Mamy tu: żyto, jęczmień, owies, ale rzadko pszenicę oraz dużo kartofli, z czym wiąże się produkcja spirytusu.

Mazury, jak mówią jego mieszkańcy, są u szczytu piaszczyste, pod Owyszem — kamieniste, a w Gołdabskim — garbate.

I rzeczywiście garbate. Bo kraj to nie tylko jeziorniany ale i pagórkowaty.

Największą jego wyniosłością jest Dylewska Góra (313 m.), położona w zachodniej części w pobliżu Ostródy. Poza linią rzeki Omulew ciągną się pagórki zwane Złotymi, Dobrzańskimi i Błędnymi Górami. Nieco niższe od nich usadowiły się między doliną rzeki Omulew, a korytem Żywy. Malowniczą grupę wzniesień stanowią Góry Jabłońskie, Ządzborskie, a przede wszystkim Gołdapskie z górą Szeską prawie tak wysoką jak Dylewska.

Pagórki odznaczają się swą fantastyczną rzeźbą. Porozrzucane są na wszystkie strony, często zalesione; nierzadko o ich podnóża udarzają fale jeziora lub rzeki.

A piękne mazurskie rzeki płyną szybko, skręcając w różne strony, przeskakując z jednego jeziora w drugie, przecinając pola i lasy jak np. Krutyna lub Zyna. Na Mazurach wiosna jest późna i krótka, lato — upalne, słoneczne, jesień — piękna lecz chłodna, a zima długa, mroźna.

Obfitość jezior i rzek, a nadto bliskość morza powodują częste mgły i zachmurzenia.

Gdy nad wodami rozciągną się gęste mgły i opary oraz chmury zasnują lazur nieba — jakiś smętek i melancholia ogarniają człowieka. Ale, gdy słońce ukaże swą promienną twarz, wszystko wokoło tonie w złocie i błękicie. Jednakże mniej jest dni słonecznych, wesołych, niż szarych, pełnych melancholii. A jaka przyroda — taka dusza ludu mazurskiego — raz tajemnicza i smutna, to znowu radosna, roześmiana.

Warto zobaczyć ten kraj, by podziwiać jego piękno, którego do tej pory należycie nie doceniamy. Pamiętajmy o tym, że i tam, za północnym kordonem, możemy w całej pełni rozkoszować się malowniczym krajobrazem. A piękno przyrody okaże się naszym oczom jeszcze okazalej, jeśli wybierzemy się na wycieczkę statkiem. Obfitość wód w tamtejszych stronach oraz kanały budowane w 17 wieku sprzyjają rozwojowi komunikacji wodnej na znacznych przestrzeniach. Czekają na nas Mikołajki — Mazurska Wenecja i tyle innych miłych, uroczych zakątków. Przemierzając różne szlaki turystyczne wzdłuż i wszerz, nie zapomnijmy o pięknej ziemi Mazurów, zamieszkałej przez naszych braci, których łączą z nami stosunki jak najbliższe i jak najserdeczniejsze.

Pamiętajmy o Mazurach!

Dr. Marnek

**Czesław Rębowski**

## „GRY UMYSŁOWE, LOTERYJNE I ZRĘCZNOŚCIOWE W ŚWIETLICY"

**Warszawa, Instytut Oświaty Dorosłych. 1937. Cena 1 zł.**

Nakładem Instytutu Oświaty Dorosłych w Warszawie ukazała się książeczka Rębowskiego p. t.: „Gry umysłowe, loteryjne i zręcznościowe w świetlicy". Materiał w niej jest odpowiednio dobrany tak, że gry dostosowane są do każdego lokalu świetlicowego, przy równoczesnym wykorzystaniu wszelkich wartości wychowawczych. Nie ma tu pomysłów nowych gier, wszystkie są znane, lecz uporządkowane są w pewne grupy. Do pierwszej grupy należą gry umysłowe, jak szachy, domino, łamigłówki i t. p. i te przedstawiają największą wartość, rozwijając inteligencję i odświeżając ogólne wiadomości. Drugą grupę stanowią gry loteryjne, wreszcie osobny dział tworzą gry t. zw. zręcznościowe. Każda z gier jest dokładnie opisana i wyjaśniona rysunkiem. Ponadto wskazówki, dotyczące wykonania, doboru materiału i ujęcia kształtu niektórych gier pozwalają na wypróbowanie własnych zdolności technicznych. A własnoręczne wykonanie przyborów do gier może mieć podwójną korzyść: wychowawczą i materialną. Książeczkę Rębowskiego polecamy dla świetlic polskich zagranicą.

# BIBLIOTEKA KSIĄŻEK WYBRANYCH

## BLASKI I CIENIE ŻYCIA STAROPOLSKIEGO — MAŁA ENCYKLOPEDIA SPRAW MORSKICH

Polityczne dzieje Rzeczypospolitej Polskiej stanowią zasadniczy przedmiot nauki i oświaty wszystkich stopni w kraju i w szkołach polskich zagranicą. Czytelnicy, którzy nie mają za sobą systematycznych studiów szkolnych, z łatwością czerpią wiedzę o przeszłości narodu, do którego należą, z najrozmaitszych podręczników historii polskiej w dziesiątkach tysięcy nakładów, z książek popularnych, z lektury powieści historycznych.

Wszakże z biegiem zmian politycznych i społecznych dokonywują się również olbrzymie przemiany w obyczajach wszystkich państw i narodów świata, w trybie życia codziennego, w towarzyskim obcowaniu, w modach i zabawach obok pracy i zbytku, utrwalanych w przedmiotach materialnych, które dziś tylko po muzeach i w historycznych budowlach oglądać możemy. Są ludzie, uczeni i nauczyciele, którzy mogą poświęcać całe życie badaniu tej przeszłości, ale ogrom obywateli narodu zna tylko najwybitniejsze wypadki historyczne z jego dziejów, zaś o życiu swych przodków nie wiele słyszał, nie wie zupełnie, co właściwie było w nim godne podziwu i czci po dziś dzień, co zasługuje na krytykę, co miało swoje uzasadnienie i rację bytu w innych zupełnie warunkach historycznych, a co weszło tak w krew i charakter narodu, że dziś jeszcze nieodłączne jest od polskiej natury i tworzy tę jej odrębność, cechę własną, rodzimą, po której poznać można Polaka wszędzie.

Siódme wydanie książki historyka, Władysława Łozińskiego, pt. „Życie polskie w dawnych wiekach", (nakładem „Książnicy-Atlasu" we Lwowie i w Warszawie, 160 str. w cenie 3 zł) — jest wybornym uzupełnieniem najkrótszego podręcznika historii polskiej, dając obraz prywatnej strony staropolskiego życia szlachty w wiekach XVI — XVIII, w ciągu których ukształtował się ostatecznie narodowy charakter polski ze wszystkimi jego zaletami i wadami. Ta kultura szlachecka dziś w tej postaci jest już tylko historyczną przeszłością, ale były w niej pierwiastki naprawdę szlachetne, które stanowić powinny dziś dziedzictwo wspólne i umiłowane całego narodu polskiego i Polaków poza granicami osiadłych.

Zamki i pałace, dwory i dworki, ubiory i splendory — jak w barwnym kalejdoskopie przewija się przed wzrokiem czytelnika blask możności i dosytu, odtworzony z zapisków, inwentarzy, testamentów, aktów wszelkiego rodzaju zbadanych przez historyka. Nie szczędzi autor uwag krytycznych i cieniom tej kultury — rozmiłowaniu się w szychu, blichtrze, materialistycznym upodobaniu do kruszców i drogich kamieni, z zaniedbaniem prawdziwego smaku artystycznego. Nie zasłania oczu na nędzę ludu i kreśli obraz bytu szaraczkowej szlachty zbliżony do trybu kmiecego życia.

Ale w oczach Europy istniała tylko ta wspaniała, magnacka kultura, a na schyłku bytu politycznego Rzeczypospolitej poczęto lepiej rozumieć istotę sztuki i nie szczędzić środków na kulturalne upodobnienie Polski do Zachodu, w duchu ideałów wieku oświecenia i najlepszych wzorów ówczesnego postępu.

Minął wiek niewoli i czytając, zwłaszcza ostatnią część nieoszacowanej w bogactwie treści pracy syntetycznej W. Łozińskiego, część zatytułowaną „Dom i Świat", widzimy jasno, jak wiele żywych więzów i nici kojarzy tamten obyczaj z obecnym, z tym co za najszczytniejszy wyraz kultury uważane jest po wszystkie czasy. Rola ko-

biety w życiu rodzinnym i towarzyskim, rozległa skala grzeczności polskiej, gościnność, towarzyskość, plastyczność polskiej natury, dzięki której Polak z zdumiewającą łatwością modelował się według każdego obcego środowiska, dzięki czemu odrazu umiał sobie przyswoić obcy język, zwyczaj i kulturę, odgadnąć i posiąść wszystkie sekreta najbardziej nawet rozwiniętej i skomplikowanej cywilizacji" — czyż wszystko to, obok innych cech, nie jest probierzem prawdziwej kultury i dziś i jutro?

Ten wyraźny zarys rodowodu, genealogii jak gdyby, kultury polskiej materialnej i społecznej, winien być mocno utrwalony w każdej świadomości rodzimej, a w szczególności tam, gdzie bujne życie kultury obcej ogarnia zewsząd człowieka i słuszna duma z kultury własnej musi być dobrze opancerzona wiedzą o jej wartości, pochodzeniu i cechach ogólno-narodowych.

„Informator Morski i Kolonialny", wydany przez Ligę Morską i Kolonialną w Warszawie, obejmuje moc wiadomości i informacji, niezbędnych dla każdego interesującego się pracą Polski na morzu.

Sprawy ogólne, wiadomości o Polsce, podstawowe wiadomości z dziedziny morskiej, marynarka wojenna, handel, żegluga, rybołówstwo morskie, sprawy kolonialne, drogi wodne i żegluga śródlądowa, zakończona rozdziałem o „Lidze Morskiej i Kolonialnej", na pięciuset przeszło stronach ścisłego druku, z licznymi ilustracjami, stanowi treść obfitą i pod każdym względem pouczającą.

Liczne są tu informacje o życiu Polaków zagranicą, a drobiazgowe zestawienie polskich „ludzi morza i Pomorza" na str. 98—114, pióra znanego badacza tych spraw S. Zielińskiego — przypomina całą falangę dawnych pionierów sprawy, nad rozwojem której czuwa dziś Państwo nasze i cały Naród Polski.

K. Zieleniewski

# Liczebność Polaków w Niemczech i Niemców w Polsce

Liczbę Polaków w Niemczech, doliczając do nich dwujęzycznych, którzy z obawy represji nie przyznają się wyraźnie do narodowości polskiej, obliczamy okrągło na półtora miliona. Od czasu do czasu spotykamy się ze strony niemieckiej nie tylko z próbami umniejszenia tej cyfry, ale również z próbami podwyższenia cyfr odnoszących się do stanu liczebnego Niemców w Polsce. Sens tej gry jest bardzo jasny. Ponieważ Niemcy w Polsce korzystają z takiej swobody kulturalnego rozwoju, z jakiej ani w części nie korzystają Polacy w Niemczech, więc trzeba ten stan rzeczy w jakiś sposób usprawiedliwić. Usprawiedliwia się go zaś w ten sposób, że wykazuje się bardzo małą liczebność żywiołu polskiego w Niemczech, a o wiele większą liczebność żywiołu niemieckiego w Polsce, wbrew oczywistym cyfrom faktycznym.

Niedawno pojawiły się w prasie niemieckiej głosy, jakoby w całej Rzeszy Niemieckiej żyło tylko 200.000 Polaków, obywateli niemieckich, z czego na Śląsku Opolskim zaledwie 70.000.

Tymczasem oficjalne liczby niemieckiego spisu ludności z r. 1925 wykazują, że na samym Śląsku Opolskim liczba Polaków wynosi około pół miliona. Po dodaniu „dwujęzycznych" otrzymamy — 800 tysięcy Polaków. A przecież liczni Polacy mieszkają jeszcze na całym pograniczu polsko-niemieckim, w Niemczech środkowych i zachodnich. Nie może być mowy o tym, aby Niemcy zdołali w ciągu lat 13, dzielących nas od spisu ludności z r. 1925 zgermanizować 1.300.000 Polaków.

A teraz jeśli idzie o Niemców w Polsce. Nie usiłowaliśmy i nie usiłujemy nigdy negować, że mamy w Polsce 800 tysięcy Niemców, których nikt nie zamierza polonizować. Przeciwnie, opinia polska alarmowana jest od czasu do czasu wiadomościami o nacisku gospodarczym, wywieranym przez niemieckie przedsiębiorstwa na Śląsku polskim na swych polskich pracowników. Są publiczną tajemnicą w Polsce metody, jakimi wciąga się dziatwę polską do niemieckich szkół mniejszościowych na Śląsku. Ostatnie procesy polityczne na Śląsku były dla polskiej opinii publicznej prawdziwą rewelacją, jeśli idzie o osoby, zamieszane w separatystyczny ruch niemiecki. 95% nazwisk owych Niemców, to nazwiska czysto polskie. Taka robota możliwa jest tylko pod tolerancyjnymi rządami polskimi.

Cyfry mówią zawsze wiele.

# CO CZYTAĆ?

*Książki dla młodzieży polecone przez Sekcję Szkolną Komitetu Wychowania Narodowego Młodzieży Polskiej z Zagranicy*

**JERZY GIŻYCKI** — Na dalekim zachodzie. Warszawa, 1936. Gebethner i Wolff. Cena zł. 5.—

Niezwykłe, pełne czaru życie osadnicze na stepach amerykańskich, które daje impuls wielu autorom obcym do opisywania go, pobudziło i polskiego autora do napisania powieści, w której wszystkie przejawy tego życia spotykamy. Bohaterem jest polski chłopiec — Staś Wrzos, któremu tak się życie układa, że kolejno jest cowbojem, drwalem, górnikiem, wreszcie urzędnikiem. Wszystko, co przeżywa, jest bardzo ciekawe. Trudności spotykane przez chłopca i ich zwalczanie jest zawsze splotem zręcznie i logicznie powiązanych faktów. Wiadomości przyrodnicze umieszczone między wierszami nie są ani zbyt szczegółowe, ani rozwlekłe, Czytelnikowi przyniosą niechybną korzyść. Książka godna zalecenia dla dzieci 12 — 14 lat.

**GROTOWSKA HELENA** — Mechanik Jur. Warszawa, 1936. Nasza Księgarnia, str. 44.

Życiorys Jerzego Stephensona, poprzedzony krótką historią komunikacji lądowej w Anglii.

Książka w sposób obiektywny podaje najważniejsze wiadomości z życia Stephensona jako dziecka i młodzieńca, próby pierwszych wynalazców usiłujących zbudować parowozy, samouka i ostateczne triumfy tego cenionego we wszystkich krajach europejskich wynalazcy. Na zakończenie dodany mały rozdział informujący o ilości dróg kolejowych na świecie i o rozwoju kolejnictwa w Polsce.

Książka jest zajmująca, prosta i nade wszystko przystosowana do pojęć dzieci 12 — 14 lat.

**MARIA KOWNACKA** — Plastusiowy Pamiętnik. Warszawa — Lwów, 1936. Państwowe Wydawnictwo Książki Szkolnej, str. 95. Cena zł. 1,30.

Przygody malutkiego ludzika z plasteliny, opowiadanie pogodne, wesołe, proste, pełne optymizmu w zwycięstwo tego co dobre na świecie. Wątek opowiadania dość nikły, ale widocznie wystarczająco atrakcyjny dla dzieci, bo Plastuś cieszy się dużą popularnością.

Tytuły rozdziałów zabawne, przeważnie rymowane; w tekście rymy stosunkowo rzadkie.

Druk dobry, litery duże, dobre dla najmłodszych czytelników. Ilustracje bezpretensjonalne (czarno-czerwone) St. Bobińskiego. Całość b. udana.

**MAKUSZYŃSKI K.** — Wielka brama. Warszawa P. W. K. S., str. 247. Cena zł. 3,50.

Piotruś Korecki po stracie rodziców wychowuje się u biednych krewnych. Widząc coraz większą biedę, postanawia pracować na siebie. W tym celu udaje się do Gdyni, gdzie bezskutecznie szuka pracy. Wreszcie wycieńczonego z głodu znajduje kapitan Baren, stary dziwak, który koniec swego życia spędza nad polskim morzem. Kapitan przygarnia chłopca i wraz ze swą starą gospodynią Fregattą, wychowuje go. Ponieważ chce zostać marynarzem, pochłania gorliwie nauki kapitana (np. o bohaterstwie lub obowiązkach kapitana okrętu).

Ta prosta opowieść nabiera cech sensacyjnych. Sprawa obraca się dokoła olbrzymiej perły, którą kapitanowi pragnie odebrać były jego współtowarzysz wyprawy na morze południowe. Piotruś zostaje porwany, ale szczęśliwie wraca i dalej się uczy. Po śmierci kapitana dziedziczy perłę. Celem książki jest rozbudzenie miłości do morza. Jak wszystkie powieści Makuszyńskiego i ta odznacza się dużą dozą swobodnego humoru. Dla dzieci 12 — 15 lat.

**MORCINEK G.** — Ludzie są dobrzy. Warszawa, 1935. Bibl. Polska, str. 207.

Po wypadku na kopalni węgla, cała załoga traci pracę, w osadzie panuje bieda, szczególnie dająca się we znaki rodzinie Kucharczyków, której ojciec stracił w wypadku nogę. Odtąd jako kataryniarz wędruje ze swym synkiem, który opiekuje się małpką. Współżycie koleżeńskie, przygody chłopca, choroba jego siostry i ratunek, przychodzący od dobrych ludzi wypełniają karty książki. Przewodnia myśl utworów Morcinka tutaj jeszcze się potęguje; życie toczy się własnym torem, różnymi koleinami, ale regulatorem wzajemnego stosunku bohaterów, oraz ich przeżyć jest dobre serce ludzkie. Dobroć ta sięga jeszcze szerzej, obejmując i małpkę. Ładny jest stosunek autora do zagadnienia pracy. Chłopiec wstydził się katarynki, ale gdy zobaczył, że jej muzyka niesie ludziom radość, przekonał się, że gdy „praca nie dzieje się z krzywdą ludzką, to wszystko w porządku".

Książka wartościowa. Dla dzieci od 12 — 14 lat.

# ASY POLSKIEGO ZAPAŚNICTWA

## WYWIAD Z BRAĆMI CYGANIEWICZAMI

Moje pierwsze wrażenie na widok braci Cyganiewiczów było dość dziwne. Nie dlatego, że sam jestem wzrostu przeciętnego śmiertelnika, ale spotkać się oko w oko z atletami, doskonale zbudowanymi, w zamkniętej przestrzeni pokoju, przywodzi człowiekowi na myśl jakieś sytuacje bez wyjścia, kiedy stajemy z opuszczonymi rękami, nie wiedząc co czynić. Bo naprawdę, rzadko zdarza się ujrzeć podobne okazy zdrowia i kolosalnej siły, bijącej od tych dwóch postaci w pięknie skrojonych ubraniach i miłym obejściu gentlemanów.

— A — mówi starszy o 17 lat od swego brata Stanisław Zbyszko Cyganiewicz — pan po wywiad dla Czytelników „Polacy Zagranicą"? Chętnie służymy, tym bardziej, że stykaliśmy się z Polakami na emigracji, do których panowie docierają poprzez swoje wydawnictwa. Tyle wspomnień ciśnie się na usta, gdy pomyślę o naszej emigracji. Wszystkie części świata zwiedziłem, a zawsze zachowałem w pamięci miłe i serdeczne przyjęcia, zgotowane mi przez rodaków. Czy to było w Północnej Ameryce, gdzie pionierska praca żywiołu polskiego zdobyła sobie uznanie, a nawet podziw Amerykanów, czy w Południowej, patrząc na wysiłki polskiego kolonisty, czy też w Australii, gdzie zwiedzałem Kółka i Towarzystwa, krzewiące polskość wśród wychodźców — wszędzie odniosłem wrażenie, że emigranci stoją twardo przy swej narodowości i pozostaną wierni swej Macierzy. Dziś, gdy mamy państwo wolne, samopoczucie emigranta znacznie wzrosło i bez obawy możemy spoglądać w przyszłość.

— Opowiem teraz panu pokrótce o swojej karierze sportowej. Atletyką zajmowałem się od wczesnej młodości, ale dopiero po turnieju w Ciechocinku, w 1901 roku, kiedy zdobyłem pierwsze miejsce, wszedłem do ówczesnej elity zapaśniczej. Walczę z dużym powodzeniem w Poznaniu w 1906 r., zwyciężając Niemców: Jacoba Kocha i mistrza świata Karola Softa, a w roku następnym kładę „na łopatki" olbrzyma Poddubnego, Kozaka o herkulesowej sile. W późniejszych latach mam do zanotowania trzygodzinną, nierozstrzygniętą walkę z Hindusem Gammą i również ciekawe spotkanie z Abergiem w Petersburgu, kiedy po 2 godzinach i 47 minutach Aberg mdleje zupełnie wyczerpany, oraz liczne walki ze „sławnym" Lurichem. W 1920 roku wyjechałem do Stanów Zjednoczonych i po szeregu sukcesach, a m. inn. pokonałem wtedy Carl Caddocka, Strengler Lewisa i Joe Stechera, zdobywam w nowojorskim turnieju, odbywającym się w Madison Square Garden, pas brylantowy i oficjalny tytuł mistrza świata. W następstwie tych zwycięstw wybieram się w podróż dookoła świata, walcząc w barwach polskich i

starając się tą drogą propagować wśród cudzoziemców nasz kraj. Z podróży tej już nie powróciłem na ring. Zastąpił mnie mój brat, który obecnie znajduje się w najlepszej formie i nie raz rozsławi imię Polski poza granicami.

Oczy mojego rozmówcy z wyrazem braterskiej miłości spoczęły na doskonale zbudowanej postaci Zbyszka II.

W godne ręce — pomyślałem mimowoli — dostał się spadek starszego brata, a Władysław Zbyszko Cyganiewicz, jakby odgadując moje myśli, pośpieszył z zapewnieniem:

— Staram się, widzi pan, utrzymać piękną tradycję brata i pokazać światu, że oprócz sławnych uczonych, posiada Polska i doskonałych atletów. Dla mnie datą pamiętną stał się rok wybuchu wojny światowej. W 1914 roku bowiem, a dokładnie mówiąc w styczniu, niespodziewanie dla wszystkich zdobyłem w Paryżu tytuł mistrza świata. Po tym sukcesie udałem się do Stanów Zjednoczonych, gdzie odnoszę szereg poważnych zwycięstw, a z kolei wyjeżdżam do Buenos Aires, gdzie zdobywam powtórnie tytuł mistrza świata, kładąc takich przeciwników, jak Aberg i Lourch. Wówczas to w Stanach Zjednoczonych wybijało się na czoło elity zapaśniczej trzech siłaczy, z którymi i mój brat zetknął się na arenie: Strengler Lewis, Joe Stecher i Caddock. Szczególnie ciężką przeprawę miałem z Strengler Lewisem i dopiero po 5 godzinach i 27 min. walki udało mi się osiągnąć zwycięstwo. Był to triumf dobrze zapracowany i dał mi pełną satysfakcję. Jeśli zwycięstwo nad Lewisem nie wywołało żadnego sprzeciwu, to pokonanie przeze mnie Joe Stecher'a, ulubieńca publiczności amerykańskiej, dało powód do licznych protestów, a w końcu mojej „dyskwalifikacji" przez komplet sędziowski. W roku 1918 dałem jednak dowód swej przewagi nad Stecher'em, kładąc go po raz drugi w Omaha (stan Nebraska). Niestety, kontuzja prawej nogi, unieruchamia mnie na parę lat, a po powrocie do zdrowia i szeregu nowych zwycięstw w Stanach Zjednoczonych, wyjeżdżam do Argentyny i Brazylii. Powodzenie nie opuszcza mnie w dalszym ciągu i podczas 10-miesięcznego turnieju zdobywam pierwszą nagrodę i olbrzymią popularność.

W roku 1936 wybieram się do Europy, walczę w Belgii, Hiszpanii, Szwecji i Anglii, zdobywając oficjalny tytuł mistrza Europy w walce „catch as catch can". Obecnie, jak panu wiadomo, biorę udział w turnieju warszawskim o Złoty Pas Stolicy. Przeciwników mam silnych i doskonale znających tajniki walki zapaśniczej, ale mam nadzieję, że i tym razem szczęście mnie nie opuści.

— Życzymy mistrzowi z całego serca zwycięstwa i dalszych sukcesów na przyszłość.

Zbigniew Krygler




Stanisław Zbyszko Cyganiewicz

Władysław Zbyszko Cyganiewicz



# PING-PONG

Jednym z najmłodszych sportów uprawianych w Polsce jest ping-pong (zwany także tenisem stołowym). Sport ten znany był w Azji już przed kilkuset laty i stamtąd został do Europy przeszczepiony przez Anglików w końcu XIX wieku.. Dzięki swoim specyficznym zaletom zdobył sobie od razu dużą popularność. Zwłaszcza przyjął się on na Węgrzech, skąd też pochodzili pierwsi mistrzowie celuloidowej piłeczki: Barna, Szabados i Kelen oraz mistrzynie: Medyańska i Sipos.

Jak już wspomniałem, ping-pong ma specyficzne zalety, które go wyróżniają wśród wszystkich innych sportów. Wielu ludzi odmawia mu wogóle miana sportu, wychodząc z założenia, że należy on raczej do gier czy rozrywek towarzyskich w rodzaju bilardu itp. Tak jednak nie jest. Ping-pong ma swoje czysto sportowe zalety. Wyrabia błyskawiczną szybkość orientacji, wytrwałość i opanowanie nerwowe oraz wytrzymałość fizyczną. Co do dwóch pierwszych zalet dyskusja jest zbędna. Ten kto choć raz widział dobry mecz ping-pongowy, wie z jaką szybkością krąży biała celuloidowa piłeczka, jakiej precyzji uderzenia potrzeba, żeby ją opanować i jakich żelaznych nerwów, aby z setek błyskawicznie zmieniających się sytuacji dobrze wybrać moment dla decydującego ataku. W meczach tych, trwających czasami po parę godzin, wyrabia się niewątpliwie wytrzymałość fizyczna. Nieco innego rodzaju niż ta, którą wyrabiają boks, pływanie czy lekka-atletyka, ale niemniej ważna, bo ściśle zespolona z wytrzymałością systemu nerwowego.

Ping-pong jest bodaj czy nie jedynym sportem, który z powodzeniem mogą uprawiać, nawet zawodniczo, ludzie fizycznie niezbyt szczodrze obdarzeni przez naturę. Silna budowa nie jest tu żadnym handicapem. Nie stawia on tak wielkich wymagań sercu, płucom czy mięśniom jak inne sporty. A oprócz tych zalet, jak już je nazwałem sportowych, ma ping-pong duże zalety, nazwijmy je towarzyskie, które powinny skłonić do zainteresowania się nim kierowników świetlic itp. Jednym z czołowych zagadnień życia świetlicowego jest podniesienie atrakcyjności świetlicy i zwiększenie współżycia na gruncie towarzyskim między poszczególnymi członkami. W obu wypadkach ping-pong jest niezastąpiony. Jest on przy tym tak tani, że każda świetlica może sobie na niego pozwolić. Będzie on stale źródłem atrakcji, w postaci organizowania najrozmaitszych turniejów w grze pojedyńczej, podwójnej lub mieszanej, w czasie których współżycie między uczestnikami będzie postępować bardzo szybko. Do takiej towarzyskiej zabawy nie jest potrzebny stół o wymiarach ściśle przepisowych, a zupełnie wystarczy o zbliżonych. Przepisowy stół ping-pongowy ma wymiary blatu 275×152 cm., wysokość około 80 cm., grubość ok. 4 cm. Siatka o wysokości 17 cm, powinna wystawać za stół na 5 cm. Blat stołu ma być czarny (względnie ciemny) obrzeżony białą linią o grubości 2 cm. Jeśli stół ma służyć także do gry podwójnej przez środek (równolegle do dłuższego boku) powinna przechodzić również biała linia. Przepisy gry ogólnie znane, względnie jest łatwo się o nie wystarać.

Stale aktualne jest zagadnienie czy ping-pong, uprawiamy przez zimę, szkodzi tenisiście, czy przeciwnie, jest dobrą dla niego zaprawą. Zdania w tej kwestii są podzielone. Ja uważam, że na ogół wpływ treningu ping-pongowego na tenis jest niewielki, a w poszczególnych wypadkach zagadnienie należy traktować indywidualnie. Tenisowy mistrz świata Fred Perry, był jednocześnie świetnym ping-pongistą. Jego backhand (tennisowy), który miał doskonały i którym zdobywał wiele punktów, przypominał raczej uderzenie ping-pongowe.

W Polsce początki ping-ponga datują się od r. 1923. Zaczęła go wtedy uprawiać młodzież szkolna. W r. 1930 powstał Polski Związek Tenisa Stołowego. W ostatnich latach coraz częstszym stał się kontakt polskich ping-pongistów z zagranicą i coraz cenniejsze sukcesy odnoszą nasi zawodnicy. Polska zalicza się dzisiaj do potęg ping-pongowych. Na tegorocznych mistrzostwach świata w Badenie pod Wiedniem zajęliśmy w konkurencji męskiej — drużynowej — 4 miejsce (razem z Austrią), — indywidualnej 2 — Erlich. Przed nami uplasowała się Ameryka, która startowała w Europie po raz pierwszy i od razu zdobyła mistrzostwo, oraz Węgry i Czechosłowacja. Nie ustępowaliśmy jednak wiele tym państwom, przegrywając dopiero po zaciętej i wyrównanej walce.

Tadeusz Steinhardt

Załóżmy w naszej świetlicy kółko amatorów tenisa stołowego

# Wieści sportowe z Polski

## BOKS

W poprzednim przeglądzie podawaliśmy wyniki, jakie osiągnęła bawiąca na tournée po Polsce drużyna austriacka. Na zakończenie pobytu rozegrali goście spotkanie z reprezentacją miasta Lwowa, jednego ze słabszych okręgów bokserskich i przegrali w stosunku 5:11. Polacy zdobyli punkty w wagach: muszej, koguciej, średniej, i półciężkiej zremisowali zaś w półśredniej.

Najbliższą imprezą międzynarodową bokserów polskich będzie mecz międzypaństwowy z Węgrami, który odbędzie się w dniu 28 marca w Warszawie. W maju (3—7) wezmą Polacy udział w mistrzostwach bokserskich Europy w Mediolanie, a następnie rozegrają spotkanie z reprezentacją Włoch.

## GRY SPORTOWE

W Warszawie bawiła drużyna estońskiego Kalevu, jedna z najlepszych drużyn gier sportowych w Europie. Goście wygrali 2 spotkania, przegrali — 6. Były to mecze koszykówki i siatkówki pań i panów, a Polskę reprezentowały 2 kluby A. Z. S. (Akad. Zw. Sport.) i Polonia — oba z Warszawy.

## HOKEJ

W turnieju o 5, 6, 7 i 8 miejsce w mistrzostwach świata w Londynie Polacy przegrali z Czechosłowacją w stosunku 0:1, zaś z pozostałych spotkań z Węgrami i z Francją zrezygnowali ze względu na odniesione z tymi państwami w czasie gier eliminacyjnych zwycięstwa. W ten sposób zdobyliśmy „oficjalnie" 8-me, w rzeczywistości 6-te miejsce. W drodze powrotnej z Londynu drużyna polska rozegrała spotkania w Brukseli i Amsterdamie, ulegając kanadyjczykom, zamieszkałym w Belgii 1:5 (przyczyną wysokiej porażki było w pierwszym rzędzie wąskie i nieodpowiednie boisko, które dawało wielki handicap gospodarzom), bijąc zaś Blue Six z Amsterdamu — 4:0 (W drużynie Blue Six grało dwóch Kanadyjczyków) i 7:0. Następnie w Hamburgu zawodnicy nasi osiągnęli z reprezentacją miasta wynik 0:0 i 1:1. (W drużynie Hamburga występowało 4 Kanadyjczyków).

Sezon hokejowy jest już w Polsce zakończony.

## ŁYŻWIARSTWO

Mistrzostwo Polski w jeździe figurowej pań zdobyła 17-letnia Scheibertówna ze Śląska, mistrzostwo panów — Paweł Breslauer, zaś w jeździe parami pierwsze miejsce uzyskało bezkonkurencyjne w Polsce rodzeństwo Kalusów. Kalusowie też reprezentowali łyżwiarstwo polskie na mistrzostwach Europy w Londynie. Polacy zajęli 7-e miejsce.

Mecz łyżwiarski Polska — Łotwa zakończył się zwycięstwem Łotwy 316,89:334,55. Polacy (Kalbarczyk i Lisiecki) osiągnęli dużo gorsze wyniki niż na mistrzostwach Europy, co należy przypisać brakowi treningu. Triumfowała natomiast Nehringowa, wielokrotna mistrzyni świata.

## NARCIARSTWO

W Zakopanem, stolicy zimowych sportów Polski rozegrane zostały w konkurencji międzynarodowej mistrzostwa Polski w kombinacji alpejskiej. Zwyciężył niespożyty Bronisław Czech, najwszechstronniejszy i najbardziej ambitny narciarz polski (jak wiadomo Czech jest również mistrzem w kombinacji norweskiej) przed Austriakami Kotschym i Seelosem. Czwarty był Schindler (Polska), piąty Hollman (Czechosłowacja), 10-ty Csak (Węgry), 14-ty Kovary (Węgry), 20-ty Demian (Węgry). Zwycięstwo odniesione nad dobrą klasą środkowo-europejską jest dużym sukcesem popularnego „Bronka". Wśród pań zwyciężyła Marusarzówna (siostra sławnego skoczka przed Czechówną i Brzozówną).

Doroczny raid narciarski Szlakiem Marszałka Piłsudskiego Zułów (miejsce urodzin Marszałka) — Wilno, rozpoczął się od złożenia hołdu na Rossie. Na uroczystość przybyła specjalnie pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska. Ceremonia odbyła się bardzo uroczyście. W uroczystości brały udział liczne rzesze publiczności, młodzież szkolna, wojsko. Sam raid, który odbył się w ciężkich warunkach terenowych przyniósł zwycięstwo Związkowi Rezerwistów z Wisły przed Kolejowym Przysposobieniem Wojskowym z Wilna i 3-im pułkiem strzelców podhalańskich. Poziom zawodów nie był ze sportowego punktu widzenia zbyt wysoki, jednakże wszystkie drużyny wykazały wielką wytrzymałość.

## PING-PONG

Pingpongiści polscy odnieśli duży sukces na międzynarodowych mistrzostwach Gdańska. Osmański z Torunia zdobył mistrzostwo w grze pojedyńczej, zaś para polska Jezierski — Małujło w grze zespołowej.

## TENIS

Tenisiści nasi bawią obecnie na Riwierze dla treningu i biorą udział w różnych miejscowych turniejach. Zawodnicy dochodzą powoli do formy, szykując się do meczu o Davis-Cup z Czechosłowacją. Do wyników ich nie należy przywiązywać specjalnej wagi.

## NAGRODY SPORTOWE

Nagrodę Zw. Dziennikarzy Sport. R. P. dla najlepszego szpadzisty zdobył za r. 1936 Kantar z Łodzi, który na Olimpiadzie niemal nie wszedł do finału w turnieju walk indywidualnych.

# POLAK NAJLEPSZYM HOKEISTĄ W ANGIELSKIM KLUBIE SPORTOWYM

Europejski świat hokeja na lodzie stał ostatniej zimy pod znakiem istnej inwazji zawodowych hokeistów kanadyjskich, którzy przez grę w rozmaitych drużynach starego świata mieli podnieść poziom ich gry.

Nie wszystkim wiadomo, że najlepszym hokeistą, a zarazem jednym z najlepiej płatnych, jest grający w angielskim klubie Wembley Lions niejaki Jan Grabowski, Polak.

Grabowski nie zapomniał o swej ojczyźnie i włada językiem polskim. Polscy zawodnicy, którzy bawili w Londynie na mistrzostwach hokejowych świata (gdzie zabłysnęli świetną formą i stanowili największą niespodziankę turnieju), twierdzą zgodnie, że tak wspaniale grającego hokeisty nie widzieli dotychczas nawet w zespołach kanadyjskich.

Stanie się to zrozumiałe, jeśli zważyć, że Polacy wykazują naogół wielki talent w tym sporcie i, mimo braku odpowiednich warunków treningu w kraju, osiągają doskonałe wyniki.

# LETNIE ZAWODY SPORTOWE DLA POLAKÓW WE FRANCJI

Komisja Wychowania Fizycznego i Obywatelskiego Rady Porozumiewawczej Związków Polskich we Francji ustaliła już terminy zawodów sportowych, mających się odbyć w lecie b. r.

W okresie więc od 25.IV.—30.V. odbędzie się mistrzostwo emigracji w piłce koszykowej. Na dzień 2.V. przypadnie Narodowy Bieg Naprzełaj Ostricourt, na dnie 16, 17.V. — mistrzostwa emigracji w kolarstwie. W maju, czerwcu i lipcu odbędą się związkowe mistrzostwa lekkoatletyczne i piłki siatkowej. W lipcu i sierpniu — letnie obozy sportowe, we wrześniu mistrzostwa emigracyjne w lekkiej-atletyce, w piłce siatkowej i pięcioboju.

# Ze Światowego Związku Polaków z Zagranicy

## MŁODZIEŻ AKADEMICKA W AKCJI TOW. POMOCY POLONII ZAGRANICZNEJ

W lokalu Światowego Związku Polaków z Zagranicy odbyło się zebranie inauguracyjne pierwszego akademickiego koła Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej. Do kilkudziesięciu przedstawicieli młodzieży akademickiej ze wszystkich szkół wyższych stolicy, po zagajeniu przez sekretarza generalnego Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej inż. Stachórskiego, który nakreślił cele i zadania Towarzystwa, przemówili: wicedyrektor Światowego Związku Polaków z Zagranicy p. T. Kowalski oraz pp. Sworakowski i Zacharjasiewicz, w imieniu zaś młodzieży polskiej z zagranicy prezes jej klubu warszawskiego p. Wardas. Szereg mówców spośród akademików podkreślił konieczność nawiązania kontaktu ze środowiskami akademickimi Polonii Zagranicznej, w pierwszym zaś rzędzie ze studiującą w kraju młodzieżą polską z zagranicy, posiadającą swe kluby. To właśnie zadanie uznane zostało za pierwszy etap prac koła, na czele którego stanął wiceprezes Bratniej Pomocy Słuchaczów Szkoły Nauk Politycznych w Warszawie p. Krasnodębski.

## KURS SPÓŁDZIELCZY DLA POLAKÓW Z ZAGRANICY

Światowy Związek Polaków z Zagranicy w porozumieniu z organizacjami spółdzielczymi w kraju zorganizował w Warszawie, w końcu lutego, Kurs Spółdzielczy dla Polaków z Zagranicy. Na Kurs zgłosiło się około 35 osób z terenów zagranicznych, przeważnie element młody, pracujący już w instytucjach spółdzielczych polskich na terenach. Celem Kursu było zapoznać uczestników ze stanem spółdzielczości w Polsce, oraz dać im praktyczne przeszkolenie do przyszłej pracy spółdzielczej na terenie swego zamieszkania.

## POLSKA MŁODZIEŻ Z BRAZYLII NA PRZESZKOLENIU ROLNICZYM W POLSCE

Realizując uchwały Rady Naczelnej, Światowy Związek Polaków z Zagranicy sprowadził do Polski trzech synów kolonistów polskich z Brazylii na roczny kurs rolniczy.

Stypendyści ci zostali w dniu 8 marca skierowani do szkoły rolniczej im. Tadeusza Kościuszki na Blichu koło Łowicza, gdzie zostali serdecznie powitani przez dyrekcję szkoły oraz grono kolegów.

## WYSTAWA POŚWIĘCONA POLONII ZAGRANICZNEJ W GIMNAZJUM BIAŁOSTOCKIM



Wojewoda Kirtiklis otwiera wystawę.

Zainicjowana przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy opieka szkół krajowych nad szkołami polskimi zagranicą rozwija się bardzo pomyślnie. W wielu wypadkach nie ogranicza się tylko do prowadzenia korespondencji, lecz przybiera także bardzo ciekawe formy, posiadające znaczenie kształcące i wychowawcze również dla młodzieży krajowej. Formą taką jest przede wszystkim organizowanie odpowiednich wystaw.

W pierwszych miesiącach bieżącego roku wystawę poświęconą Polonii Zagranicznej zorganizowała młodzież gimnazjum państw. im. Marszałka Piłsudskiego w Białymstoku.

Wystawa cieszyła się wielkim powodzeniem. Zwiedziły ją nie tylko szkoły, lecz i liczne organizacje społeczne i wojsko. Oprowadzali po wystawie i udzielali objaśnień sami uczniowie — organizatorzy.

Warto zaznaczyć, że pracę swą młodzież rozpoczęła od korespondencji z dziećmi polskimi zagranicą. Urządzenie więc pięknej wystawy było prawdziwym sukcesem.

Fragment wystawy.



# Kronika Polonii Zagranicznej

## ARGENTYNA

### PRASA POLSKA W ARGENTYNIE ROZWIJA SIĘ

Doskonałym tego dowodem może być specjalny numer „Codziennego Niezależnego Kuriera Polskiego w Argentynie", poświęcony handlowi polsko-argentyńskiemu. Numer ten składa się z 32-ch stron wielkiego formatu i zawiera bardzo obfitą i interesującą treść, odnoszącą się do zagadnienia stosunków gospodarczych polsko-argentyńskich oraz obrazująca życie i dorobek Polonii Argentyńskiej.

Doskonale zredagowany numer „Kuriera" przynosi: opinie przedstawicieli obydwu rządów o możliwościach rozwoju handlu polsko-argentyńskiego, artykuły o współpracy gospodarczej obu państw, o polityce handlowej Argentyny i praktycznych wskazówkach dla kupców polskich, o współpracy portów Gdyni i Buenos Aires, i o warunkach i metodach pracy Polonii Argentyńskiej.

## BELGIA

### OŻYWIENIE RUCHU ŚWIETLICOWEGO W BELGII

Z zadowoleniem trzeba stwierdzić, że na terenie emigracji polskiej w Belgii w ciągu ostatnich miesięcy panuje szlachetna rywalizacja pomiędzy poszczególnymi skupiskami polskimi w zakładaniu i prowadzeniu świetlic. W niektórych koloniach dyrekcje kopalń czy fabryk, doceniając wartość pracy w świetlicach — dają bezpłatnie lokal, a nieraz po kilka tysięcy franków na jego odrestaurowanie i urządzenie.

Z ruchem organizacyjnym świetlic na terenie Belgii łączy się wzrost czytelnictwa. Te fakty są pocieszającym objawem wzrostu prac kulturalno-oświatowych i społecznych dla dobra emigracji i sławy imienia polskiego wśród obcych.

## BRAZYLIA

### NOWY POLSKI DYSTRYKT W BRAZYLII

W municypium (powiecie) Boa Vista do Erechim powstało kilka osad polskich, jak Valeriano, Chato Grande, Gaucho, Lageado z parafią polską w Rio de Peixe. Dzięki usilnym staraniom Polaków z Rio de Peixe nazwa tej osady zmieniona została na Nova Polonia, a ponad to z owych osad polskich utworzony został osobny dystrykt, którego podprefektem mianowany został nauczyciel Michał Szałyga.

Nova Polonia, to osada jeszcze młoda, zamieszkała przez młodych Polaków, zrodzonych już na ziemi brazylijskiej. Osada posiada własną szkołę oraz T-wo Polsko-Brazylijskie.

## CZECHOSŁOWACJA

### POLACY W CZECHOSŁOWACJI SOLIDARNI

Jeśli nasi pobratymcy czescy łudzili się, że zdołają rozbić jednolity front polski na Śląsku zaolzańskim, to musieli w ostatnich dniach doznać przykrego rozczarowania. Liczyli, że socjaliści polscy, wierni hasłom międzynarodówki, przejdą do porządku dziennego nad stałym gwałceniem zasad konstytucji czechosłowackiej, gwarantujących prawa mniejszości narodowych w Republice Czechosłowackiej, a tym samym i prawa mniejszości polskiej. Tymczasem w tych dniach Polska Socjalistyczna Partia Robotnicza na Śląsku zaolzańskim ogłosiła znamienną deklarację, w której występuje zdecydowanie w obronie praw Polaków w Czechosłowacji, bez względu na wyznanie, czy przekonania polityczne.

P. S. P. R. niejednokrotnie już przedstawiała miarodajnym czynnikom swe żądania w odniesieniu do traktowania mniejszości polskiej. Obecnie, nawiązując do niedawnych oświadczeń czeskich mężów stanu i do najświeższej deklaracji rządowej, mówiącej o możności sprawiedliwego i braterskiego rozwiązania problemu mniejszości polskiej, podkreśla, że unormowanie życia mniejszości polskiej w Czechosłowacji może nastąpić tylko na podstawie zastosowania do niej w całej rozciągłości odpowiednich paragrafów konstytucji czechosłowackiej, które gwarantują wszystkim obywatelom, bez względu na pochodzenie i narodowość, równość wobec prawa i równe prawa polityczne i obywatelskie, równe prawo do pracy i dostęp do urzędów, swobodę używania własnego języka, wolność zrzeszania się, prawo do nauczania we własnym języku i równe prawo korzystania z wszelkich funduszów publicznych.

Zobaczymy, jak ustosunkują się do tej deklaracji czynniki rządowe. Sam fakt, że władze zezwoliły na opublikowanie deklaracji nie świadczy jeszcze, że za Olzą zaczyna wiać inny wiatr. Jednocześnie bowiem wydane ostatnio rozporządzenie o „odpolszczeniu", czyli po prostu o czechizacji nazwisk, skłania Polaków w Czechosłowacji do nieufności wobec zarządzeń władz centralnych.

### ŚLĄSKIE SZTUKI LUDOWE NA ZAOLZIU

Jednym z przejawów żywotności ludu polskiego na Zaolziu oraz jego przywiązania do mowy i przeszłości narodowej — jest dziedzina teatru

amatorskiego. Dużemu zapotrzebowaniu na odpowiednie dla zespołów amatorskich sztuki odpowiada ożywiona twórczość szeregu autorów. Jednym z nich jest Karol Berger. Do dawniej wydanych utworów scenicznych: śląskiej sztuki ludowej „Nawrócony", krotochwili „Babska rewolucja", komedii „Panna Halka mężatką" i skeczu ludowego „Och, ta Kasia" dołączył on ostatnio, wydaną w ramach Biblioteki Teatrów Ludowych, śląską sztukę ludową w 4-ch odsłonach — „Wiosna ludu" (Rok 1848 w Końskiej) z muzyką Jerzego Hadyna. Premiera tej sztuki odbyła się 3-go maja ub. r. w teatrze w Cieszynie. Żywa akcja i piękna mowa śląska odtwarzają przeszłość, przykuwając uwagę, trzymając w napięciu do ostatnich scen.

Sztuka zasługuje na to, by zainteresowały się nią środowiska Polonii Zagranicznej. Inscenizacja nie nastręcza większych trudności.

### 25-LECIE HARCERSTWA POLSKIEGO W CZECHOSŁOWACJI

W tym roku Harcerstwo Polskie w Czechosłowacji rozpoczyna 25 rok swego istnienia. Cały rok poświęcono wytężonej pracy w kierunku ugruntowania pracy harcerskiej na terenie Czechosłowacji, stworzenia dogodnych warunków wśród społeczeństwa, ażeby harcerstwo mogło ująć w swe szeregi całą polską młodzież terenu. Rok Jubileuszowy będzie początkiem długoletniego programu pracy, a wyrazem rozpoczęcia — zlot jubileuszowy pod koniec czerwca i z początkiem lipca b. r. Zlot będzie trwał cały tydzień; najważniejszą jego częścią będzie wystawa obrazująca działalność Harcerstwa Polskiego w Czechosłowacji, oraz wycieczki po całym Śląsku, które poza znaczeniem krajoznawczym będą miały za zadanie zapoznać szersze społeczeństwo z ruchem harcerskim oraz pozyskać mnóstwo nowych pracowników spośród ludności polskiej terenu, jako współpracowników na polu wychowania młodzieży.

## DANIA

### DOM POLSKI W KOPENHADZE

Polonia Duńska posiada w obecnej chwili trzy własne Domy Ludowe, mianowicie w Nakskov, Maribo i Nykobing F. Przed kilku dniami zawiązał się komitet, który ma za zadanie stworzenie Domu Polskiego w Kopenhadze. Protektorat nad komitetem objął poseł polski w Kopenhadze — p. dr. Jan Starzewski.

Kolonia polska w stolicy Danii ustosunkowała się do prac komitetu z najżywszym zainteresowaniem i zdobywa się na dużą ofiarność, by umożliwić zrealizowanie tego ważnego przedsięwzięcia.

## FRANCJA

### OSADNICY I ROLNICY POLSCY W POŁUDNIOWO-ZACHODNIEJ FRANCJI

Dzieje osadnictwa polskiego w tej części Francji (okręg Tuluzy-Agen-Limoges), to naprawdę dzieje wielkiego wysiłku twórczego polskiego emigranta. Działał już na tym terenie „Agricolon", spółka polsko-francuska, która osadziła na ziemiach południowo-zachodniej Francji polskich rolników, rozporządzających jakim takim kapitałem, ale eksperyment nie udał się, głównie z tego względu, że na osadnictwo sprowadzano kandydatów z Polski, którzy nie mieli pojęcia o metodach pracy w nieznanych dla siebie zupełnie warunkach. Po likwidacji „Agricolonu" rozpoczął się okres osadnictwa dzikiego, ujętego dopiero z czasem w jakie takie formy. Powstał w Tuluzie konsulat polski, mający roztoczyć opiekę nad rzeszami osadników, a następnie Związek Osadników z własnymi instruktorami i własnym organem.

Obecnie, po kilku latach istnienia, Związek liczy w 4-ch okręgach 33 kół, do których należy 415 „połowników" (dzierżawa nie za gotówkę, lecz na połowę zysków; forma bardzo przyjęta w rolnictwie francuskim); 140 dzierżawców i zaledwie 40 właścicieli średnich gospodarstw rolnych. Ponadto Związek liczy kilkuset robotników rolnych. Związek prowadzi powstałą w r. 1934 Kasę Pożyczkową, która od początku istnienia udzieliła pożyczek na 78,230 franków.

Jedną z bolączek osadników jest kwestia kształcenia dziatwy. Wobec dużego rozrzucenia osadników w terenie nie ma możności skupienia dziatwy polskiej i kształcenie jej w szkole polskiej. W okresie jednak wakacyjnym zorganizowane zostaną dwie kolonie letnie dla dziatwy polskiej, jedna w Tuluzie, druga w Agen, gdzie dzieci spędzą czas w polskiej atmosferze.

### TEATR POLSKI WE FRANCJI

Praca amatorska na niwie teatralnej rozwija się wśród Polaków we Wschodniej Francji już od sześciu lat. Akcja ta jest trudna, gdyż koła i sekcje Towarzystw Teatralnych na tym terenie porozrzucane są po miejscowościach nieraz bardzo odległych.

Pomimo to, jak wykazał ostatnio odbyty doroczny zjazd delegatów Dzielnicy I-ej w Piennes, praca była prowadzona z wielkim zapałem i energią. Urządzono w ciągu ub. r. 4 konkursy, w których wzięło udział 15 kół, uczestniczono w konkursie Zw. Tow. Teatralnych we Francji i Danii. Z kostiumerii i biblioteki Dzielnicy korzystały liczne koła i sekcje. Przy tym w kasie organizacji pozostała pewna nadwyżka dochodów nad wydatkami.

## O WSPÓŁPRACĘ NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO ZAGRANICĄ Z PRASĄ

Niedawno w Metzu odbyło się zebranie „Ogniska" nauczycielskiego. W obradach podkreślono trudności i odpowiedzialność pracy nauczyciela polskiego na emigracji, postanawiając równocześnie wytężyć wszystkie siły, aby powiększyć w szkołach ilość godzin lekcji w języku polskim. Powzięto ważny wniosek dotyczący współpracy nauczycielstwa z prasą polską zagranicą. Chodzi o to, aby nauczycielstwo pisało w miarę możności artykuły do miejscowych pism polskich. W ten sposób wykroczy poza ramy szkoły i swą wiedzą będzie się dzielić nie tylko z młodzieżą, ale i ze starszym pokoleniem rodaków.

## INDIE HOLENDERSKIE

### POLAK Z INDII HOLENDERSKICH NA F. O. N.

Nawet w dalekich Indiach Holenderskich Polacy wykazują zainteresowanie żywotnymi potrzebami „starego kraju".

Ostatnio Światowy Związek Polaków z Zagranicy powiadomiony został, że dr. Józef Zwierzycki, szef służby geologicznej rządu indo-holenderskiego, zamieszkały w Indiach Holenderskich, obywatel polski, pochodzący z województwa poznańskiego, zaofiarował na Fundusz Obrony Narodowej sumę Flh 7,50.

Oby takich ofiar było jak najwięcej.

## JUGOSŁAWIA

### JUBILEUSZ 25-LECIA PRACY SCENICZNEJ POLAKA W JUGOSŁAWII

W dniu 4 marca r. b. Teatr Narodowy w Zagrzebiu dał uroczyste przedstawienie dla uczczenia jubileuszu 25-lecia pracy scenicznej p. Aleksandra Trzecieckiego — Gryfa, barytona, śpiewaka Opery Zagrzebskiej.

P. Trzeciecki, syn powstańca z 1863 r., w ciągu swej kariery artystycznej odniósł wiele sukcesów na scenach oper w Paryżu, Madrycie, Portugalii, Ameryce Południowej i we Włoszech. Ostatnio, od 12 lat występuje stale w Operze w Zagrzebiu, ciesząc się wielkim powodzeniem i uznaniem jako doskonały artysta i śpiewak.

Całe społeczeństwo zagrzebskie obchodziło jubileusz polskiego artysty bardzo uroczyście. Kolonia polska w Jugosławii również w podniosły sposób święciła jubileusz swego długoletniego i zasłużonego członka, który zawsze wykazywał wysokie poczucie narodowe i patriotyzm, biorąc udział we wszystkich polskich uroczystościach i obchodach i uświetniając je swymi występami.

## KANADA

### PIERWSZA POLSKA ADWOKATKA W ONTARIO W KANADZIE

Całą prasę angielską w Hamilton obiegły obszerne artykuły, poświęcone p. Helenie Okulowskiej, pierwszej polskiej adwokatce w prowincji Ontario, która liczy blisko trzy miliony ludności.

Młoda Polka ukończyła uniwersytet w Toronto i w 1935 r. została dopuszczona do praktyki sądowej. Pomimo krótkotrwałej praktyki, adwokatka może się poszczycić szeregiem wygranych spraw. Jak twierdzi, dzieje się to dlatego, że porozumiewa się ze swymi klientami w ich rodzinnym języku. Mówi bowiem po polsku i rozumie po ukraińsku i rosyjsku. Zna, oczywiście, także angielski.

Jak widzimy, nie tylko w U. S. A., ale i w Kanadzie młode pokolenie Polaków wybija się na czoło miejscowego społeczeństwa.

## LITWA

### TROSKA O LITERATURĘ POLSKĄ NA LITWIE

Wyniki ogłoszonego jesienią konkursu na najlepszą nowelę — zostały niedawno ogłoszone przez „Dzień Polski" w Kownie.

Wyniki te okazały się dodatnie. Od Polaków zamieszkujących Litwę nadeszło 47 nowel, których treść odzwierciedla we właściwy sposób życie Polonii na Litwie. W konkursie pierwszą nagrodę otrzymał Jan Minkiewicz za nowelę pt. „Oberek".

Duże zainteresowanie się konkursem świadczyło jednocześnie o czynnym udziale naszych rodaków w twórczości literackiej współczesnej Polski.

## ŁOTWA

### 15-LECIE HARCERSTWA POLSKIEGO W ŁOTWIE

W roku bieżącym przypada 15-lecie istnienia harcerstwa polskiego w Łotwie. Pierwsze polskie drużyny harcerskie zostały tam założone w r. 1922 przez przedstawicieli Związku Harcerstwa Polskiego w porozumieniu z Centralną Łotewską Organizacją Skautową.

### ZWIĄZEK POLSKIEJ MŁODZIEŻY W ŁOTWIE

Związek Polskiej Młodzieży w Łotwie liczy obecnie 18 oddziałów, w których skupiona jest młodzież polska z całej Łotwy w liczbie 2.088 osób.

W ciągu roku swej pracy Związek umożliwił swoim członkom korzystanie z trzydziestu kilku kompletów książek (t. zw. biblioteczek wędrownych), liczących ponad 2.000 książek, zaopatrzył 22 świetlice w prasę miejscową i z Polski, zorganizował 3 teatrzyki kukiełkowe (w Dyneburgu, Lipawie i Rzeżycy), które dały razem około 30 przed-

stawień; zorganizował kilka zespołów śpiewaczych, 2 orkiestry, przeszło 30 odczytów oraz kilka obchodów okolicznościowych. W dziedzinie wychowania fizycznego Związek zorganizował 3-cie święto sportu polskiego w Łotwie, obóz wychowania fizycznego oraz akcję propagandową Polskiej Odznaki Sportowej, w wyniku której około 200 osób zdobyło tę odznakę.

## NIEMCY

### NIE MOŻE BYĆ RÓŻNIC MIĘDZY POŁOŻENIEM POLAKÓW W NIEMCZECH A NIEMCÓW W POLSCE

Trudności, na jakie napotyka mniejszość polska w Niemczech w dziedzinie szkolnictwa, wywołują w Polsce coraz większe zaniepokojenie. Spokojna i obiektywna charakterystyka położenia Polaków w Rzeszy, zawarta w przemówieniu sejmowym referenta budżetu Ministerstwa Spraw Zagranicznych — posła Walewskiego, zawierała w sobie dane, świadczące, że położenie mniejszości polskiej w Niemczech nie odpowiada tym warunkom, jakich wolno było się spodziewać na podstawie kilkakrotnych oświadczeń kanclerza Hitlera.

Fakty 2-letniego już oczekiwania na otwarcie gimnazjum polskiego w Kwidzyniu lub zwlekania z udzieleniem zezwolenia na budowę polskiego gimnazjum żeńskiego w Raciborzu nie wyczerpują zagadnienia, stanowią jednak jaskrawy przykład trudności, jakie napotyka mniejszość polska ze strony władz niemieckich w dziedzinie szkolnictwa.

Nie mniej istotnym w tej sprawie jest nie ulegający najmniejszej wątpliwości fakt, że położenie mniejszości niemieckiej w Polsce całkowicie odpowiada wszelkim zasadom poszanowania odrębności narodowej. Kontrast położenia mniejszości polskiej w Niemczech i niemieckiej w Polsce najlepiej ilustrują liczby właśnie z dziedziny szkolnictwa. Niemcy w Polsce, których liczba wynosi około 700.000 mają 30 szkół średnich, 400 szkół powszechnych z 55.000 uczniów, 4 seminaria, 4 szkoły zawodowe i 50 przedszkoli z 1.500 dzieci. Natomiast około 1.400.000 Polaków, żyjących w granicach Rzeszy posiada jedyne gimnazjum w Bytomiu, 10 szkół publicznych, 58 prywatnych, 15 klas polskich przy szkołach niemieckich, 25 ochronek i 113 prywatnych kursów języka polskiego, nie mogących wobec stanowiska władz niemieckich ulec przekształceniu na szkoły. Przy tak skromnym stanie ilościowym szkół polskich na terenie Rzeszy, utrudnienia, na jakie napotyka uruchomienie gimnazjów w Kwidzyniu i Raciborzu, są szczególniej dotkliwe dla mniejszości polskiej w Niemczech, a zgoła niezrozumiałe w zestawieniu z położeniem i stanem ilościowym szkolnictwa niemieckiego w Polsce.

Sprawa ta znalazła również swój wyraz w Senacie R. P., gdzie senator Seib w odpowiedzi senatorom niemieckim wykazał owe rażące różnice w traktowaniu mniejszości polskiej w Niemczech i niemieckiej w Polsce.

Swobody, z jakich w każdej dziedzinie swego życia korzysta mniejszość niemiecka w Polsce, muszą mieć odpowiednik w traktowaniu potrzeb kulturalnych i narodowych mniejszości polskiej przez władze niemieckie. W położeniu Niemców w Polsce i Polaków w Niemczech nie może być żadnych różnic.

### EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI W GIMNAZJUM POLSKIM W BYTOMIU

W obecności niemieckiej komisji egzaminacyjnej odbył się w jedynym polskim gimnazjum na terenie Niemiec — w Bytomiu, agzamin dojrzałości. Absolwenci pomnożą w przyszłości nieliczne kadry inteligencji polskiej w Niemczech i wdzięczni za naukę w języku ojczystym, oddadzą swe siły społeczeństwu, które ułatwiło im wykształcenie.

## STANY ZJEDNOCZONE A. P.

### POLSKIE REZOLUCJE W KONGRESIE AMERYKAŃSKIM

Kongresman William Citron z Connecticut wniósł w Kongresie amerykańskim kilka rezolucji, które zyskały sobie miano „polskich". Przede wszystkim do Akademii Wojskowej w West Point wprowadził na stałe jedno miejsce dla kadeta-Polaka. Potem wniósł rezolucję domagającą się od rządu opracowania, wydania i spopularyzowania w Stanach Zjednoczonych biografii Kazimierza Pułaskiego. W następnej rezolucji zażądał wydania specjalnych znaczków pocztowych ku czci generała Włodzimierza Krzyżanowskiego, bohatera wojny secesyjnej i dowódcy Legionu Polskiego w Ameryce. Zażądał również wydania podobnych znaczków ku czci Kościuszki. W r. 1933 wydano wprawdzie taki znaczek z podobizną bohatera dwóch światów, ale w cenie 5 centów. Znaczki takie używane są do frankowania listów zagranicznych. Kongresman Citron domaga się wydania znaczków 3-centowych, używanych do frankowania listów krajowych, a to w celu jak największego spopularyzowania postaci Kościuszki wśród ludności Stanów Zjednoczonych.

Ostatnio kongresman Citron wniósł projekt ustawy o ustanowieniu na stałe „Dnia Pułaskiego", a niezależnie od tego wystąpił z projektem wzniesienia pomnika Pułaskiego w Savannah, w miejscu gdzie bohater polski padł śmiertelnie ranny w obronie wolności Stanów Zjednoczonych.

Kongresman Citron spłaca w ten sposób dług wdzięczności wobec wyborców polskich z Connecticut, którzy popierają jego kandydaturę.

## SUKCESY ARTYSTÓW POLSKO-AMERYKAŃSKICH W CHICAGO

W Chicago otwarty został doroczny Salon zimowy, na który zgłoszono 1300 prac. Surowa komisja kwalifikacyjna dopuściła z tej liczby tylko 218 obrazów i 7 rzeźb, w tej liczbie kilka dzieł artystów polskich, cenionych bardzo wysoko.

Na pierwszy plan wybijają się prace rodziny Krawców. Artysta malarz Władysław Krawiec i jego żona Jadwiga mają na wystawie po dwie prace, które sprawiły na komisji wielkie wrażenie. Debiut nowego rzeźbiarza udał się znakomicie.

Z innych artystów polskich bawiących obecnie w Polsce malarz Jan Szynalik nadesłał dwa obrazy: fragment rynku krakowskiego i wnętrze chaty. Ten ostatni obraz wyróżniony został ponadto nagrodą pieniężną 100 dolarów, co na wystawach w Chicago nie jest zjawiskiem zbyt częstym.

Poza tym wystawiają w Salonie zimowym Wład. Mażeski i najmłodszy, Adam Szwejkowski, akwarelista, któremu rokują wielką przyszłość.

## WIELKI SUKCES „HARNASIÓW" SZYMANOWSKIEGO W AMERYCE

Orkiestra Symfoniczna w Cleveland, pozostająca pod batutą dr. Artura Rodzińskiego, wystawiła ostatnio w Severance Hall pantominę słynnego już baletu Szymanowskiego „Harnasie".

Olbrzymią salę zapełniła szczelnie publiczność wszelkich narodowości, a szczególnie Polacy. Jakkolwiek wszystkie pieśni chóralne wykonane zostały w języku angielskim, co odebrało im egzotyzm gwary góralskiej i ognisty poryw, to jednak pod kierownictwem takiego mistrza, jakim jest dr. Artur Rodziński, spektakl zyskał tak entuzjastyczne przyjęcie, że publiczność nie chciała opuścić sali, oklaskując gorąco wykonawców i wywołując kilkakrotnie dyrygenta. Krytycy ustosunkowali się do wystawionego arcydzieła z rzadkim uznaniem, żałując, że nie mogli podziwiać również baletu.

## POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNO-MUZEALNE W AMERYCE

W związku z otwarciem w Chicago Archiwum i Muzeum Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego powstał projekt stworzenia Polskiego Towarzystwa Historyczno-Muzealnego. Przez stworzenie takiego towarzystwa zadokumentowanoby, że Muzeum, stworzone przez jedną organizację, jest mimo to własnością całej Polonii amerykańskiej, z drugiej strony wzrosłoby zainteresowanie Polonii pożyteczną instytucją.

Prasa polsko-amerykańska prowadzi już w tym kierunku akcję propagandową, zakrojoną na szeroką skalę.

# ROZMAWIAMY Z CZYTELNIKAMI

**PAWEŁ L., Czechosłowacja.**

Z każdej rozmowy, z każdej książki, z każdego fragmentu życia można wyciągać wnioski. Człowiek jako istota subiektywna zgoła różnorako reaguje na „te same" zdawałoby się zjawiska, zachodzące w świecie. Stąd różnolitość poglądów na „te same" zagadnienia. Jeśli do tego dodamy jeszcze fakt, że wielokrotnie nie umiemy po prostu zdobyć się na uczciwość w sądzeniu, że poddajemy się ujemnym impulsom naszej natury, stąd płynie brak jednolitej opinii wobec bezspornych zdawałoby się problemów. W stosunku do Polonii Zagranicznej nikt nie stosuje żadnych rygorów prawnych. Polonia Zagraniczna ma swoją jaźń, swoje oblicze narodowe, ma swoje też niezaprzeczalne prawo w stanowieniu o losach Narodu.

**WALUSIAK JAN, U. S. A.**

Światowy Związek Polaków z Zagranicy oprócz wydawnictw, które co roku ukazują się w postaci książek i broszur, posiada stałe wydawnictwa periodyczne, głównie przeznaczone do użytku polskiej prasy zagranicznej. Praca Związku na tym odcinku ma wybitnie charakter agencyjny. Poza miesięcznikiem „POLACY ZAGRANICĄ", który jest oficjalnym organem Światowego Związku, wydaje się codzienny biuletyn prasowy z wiadomościami z Polski i z terenów Polonii Zagranicznej, a rozsyłany do całej prasy polskiej zagranicą. Do biuletynu dołączany jest serwis matryc aktualnych i specjalnych. Jako specjalny dodatek biuletynu wydawany jest t. zw. „Raptularzyk historyczny" zawierający odpowiednie wzmianki z historii Polski na każdy dzień w roku. Do „Raptularzyka" dołączane są odpowiednie zdjęcia. Podobny biuletyn, wydawany jednak raz na tydzień, zawierający wiadomości wyłącznie dotyczące Polonii Zagranicznej rozsyłany jest do całej prasy w Polsce. Jako specjalny materiał dla prasy polskiej zagranicą ukazuje się co tydzień ilustrowany tygodnik matrycowo-fotograficzny „Polska". Stanowi on doskonałą „pożywkę" ilustracyjną dla prasy polskiej zagranicą. Każdy numer tygodnika za-

wiera kilkanaście a czasem nawet kilkadziesiąt pięknych zdjęć z Polski. Matryce stanowią gotowy materiał służący do sporządzenia technicznego odbitek fotograficznych w poszczególnych pismach. W jednym z najbliższych numerów naszego miesięcznika zamieścimy wyczerpujący artykuł na temat działalności Biura Prasowego Światowego Związku, w którym szeroko naświetlimy akcję wydawnictw periodycznych Związku.

EWA E., F r a n c j a.

Pisze pani o przekonaniach. Odpisujemy w obszernym liście. Nie należy przesadzać. Przekonanie można zmienić, jeśli rozum i doświadczenie nabyte każe nam zastanowić się nad dotychczasowymi swymi poglądami i... to, co wydawało się nam dotychczas bezspornym mamy możność oglądania w świetle krytycznym. Nie należy potępiać tego, kto zmienia swoje przekonania, za to trzeba poznać przyczyny tych zmian, i jeśli one opierają się na głębokim przeświadczeniu, że dana ideologia jest najlepsza, należy jego przekonanie uszanować. Tego wymaga dojrzała etyka.

WP. X. Y., W a r s z a w a.

Redakcja nie jest szkołą, sam Pan to chyba przyzna. Trudno więc żądać od nas tego, czego się żąda np. od ucznia w szkole. Rękopisy, choćby nawet pochodziły od zawodowych literatów przystosowujemy do naszych potrzeb redakcyjnych.

I. KICZMACH, SHIMBA, ODOMARI-GUN, KARAFUTO, J a p o n i a.

Za fotografię oraz długi, długi list serdecznie, z głębi serca dziękujemy. Aczkolwiek nie drukujemy go w naszym miesięczniku jednakowoż wskazówki i informacje, które zawiera będą dla nas wielce pomocne. Będziemy sobie mogli dokładnie wyrobić obraz o Waszej tam, Drodzy Rodacy, pracy dla dobra naszego Narodu. Bo wszędzie, na całym świecie można pracować dla Polski. Wasza praca tam daleko w morzu japońszczyzny jest niezwykle trudna, ale jakże przez to piękna. Proszę o nas nie zapominać i gdy czas pozwoli napisać znów. Zasyłamy moc pozdrowień z Ojczyzny!

ANASTAZJA MULIN, TOYOCHARA GUM, TOYOKITA MURANII KOMUNA, J a p o n i a.

Dziękujemy Ci serdecznie za tak miły dla nas list. Ponieważ dziećmi polskimi na obczyźnie interesują się też dzieci polskie w Polsce przeto list Twój daliśmy do przeczytania tutaj u nas Twoim rówieśnicom. Napewno w niedługim czasie otrzymasz od nich list... a może nawet coś więcej jeszcze. Dziękujemy Ci też za twą fotografię od pierwszej komunii świętej. Dla tatusia i Brata Zachariasza przesyłamy serdeczne pozdrowienia z Ojczyzny. Piękne zdjęcia, które nam przesłałaś zachowaliśmy w naszych zbiorach. Jedno z nich zamieszczamy w miesięczniku.



Rodacy nasi hodują lisy na dalekim Sachalinie. Ojciec naszej młodej przyjaciółki i korespondentki p. M. Mulin(xx)oraz jej wuj p. Michał Lubowiecki(x).

ROLNIKOWI Z BRAZYLII.

Artykuły takie będziemy zamieszczali w naszych wydawnictwach, które staramy się redagować w myśl faktycznych potrzeb Polaków na obczyźnie. Listy, które od rodaków naszych z zagranicy otrzymujemy, ułatwiają nam bardzo pracę w tym zakresie. O „kółkach rolniczych" pisaliśmy w ostatnim naszym miesięczniku „Polacy Zagranicą" (marzec). W każdej chwili możemy Panu udzielić bliższych porad i informacyj. Prosimy pisać.

H A L L O H A L L O — N I E M C Y!

Czekamy niecierpliwie na przyobiecane nam materiały prasowe. Specjalnie te, które dotyczą życia młodzieży.

PREZES ROMASZKIEWICZ, A u s t r a l i a.

Dziękujemy za komunikat i list. Ze swej strony przesyłamy Panu serdeczne pozdrowienia i życzenia dalszej owocnej pracy. List w drodze.

KORESPONDENTOM NASZYM W RUMUNII.

Ponieważ na listy nasze nie otrzymaliśmy jeszcze od wszystkich odpowiedzi, przypominamy się. A więc czekamy.

STAŁEMU KORESPONDENTOWI W DANII.

Materiały doskonałe. Notatki z naszego codziennego biuletynu miały po kilkadziesiąt przedruków. Zamieścimy również w miesięczniku. Wysłaliśmy list.

WP. HETMAN, Belgia.

Wyjazd redaktora do Belgii odłożony z powodów od niego niezależnych. Z chwilą, gdy zostanie ustalona dokładna data — nie omieszkamy Pana powiadomić. Za notatki dziękujemy. Bardzo dobre.

WP. NOGAL, Francja.

Jest Pan chyba najpilniejszym ze wszystkich naszych korespondentów. Biuletyn nasz wchłonął poważną dozę pańskich prac. Ze względu jednak na fakt, że z Francji posiadamy ostatnio nadmiar materiałów, prosimy na chwilę — stop.

M. M. — Ryga, Łotwa.

Dziękujemy za wzmiankę o naszych wydawnictwach. Wszystkie sprawy załatwione. Jest naszym zwyczajem na listy wszystkie odpisywać zaraz. Lecz są i takie, które nie wymagają odpowiedzi — wtedy milczymy. Prosimy o artykuł.

WP. ZOFIA KOWALAK, Belgia, Montigny le Tillene rue de la Place 11.

W sprawie kształcenia syna WPani w szkole lotniczej w Polsce komunikujemy, co następuje: w Polsce jest Szkoła Podoficerów Lotnictwa dla Małoletnich w Bydgoszczy. Nauka w szkole jest bezpłatna. Kondydat do Szkoły winien odpowiadać następującym warunkom: 1) posiadać świadectwo ukończenia szkoły powszechnej, 2) wiek od 14 — 17 lat; 3) świadectwo dobrego zdrowia, 4) poddać się wstępnemu egzaminowi konkursowemu. Przyjęcia do szkoły odbywają się raz do roku, w czerwcu. W związku z tym już w początkach maja należy nadesłać podanie i wszystkie niezbędne załączniki.

O wszelkie informacje należy zwracać się do Światowego Związku Polaków z Zagranicy, jedynie za pośrednictwem naczelnej organizacji terenowej — (w Belgii „Centralnego Związku Organizacji Polskich w Belgii").

KS. SZUBERT, Korsyka.

Dziękujemy serdecznie za interesujący artykuł. Zamieściliśmy go w naszym codziennym biuletynie prasowym, rozsyłanym dla całej prasy polskiej zagranicą. W nadsyłaniu korespondencyj w przyszłości nasuwa się pewna trudność, ponieważ z terenu Korsyki otrzymujemy także informacje i od innych osób. Prosimy więc w przyszłości przesyłać nam artykuły raczej o charakterze ogólnym. Niestety, z braku miejsca nie będziemy mogli zbyt często zamieszczać tego rodzaju artykułów; w każdym razie polecamy się łaskawej pamięci. Pieniądze wysyłamy pod podanym nam adresem. Miło nam przyjść z pomocą w potrzebie.

KS. JAN WIŚLIŃSKI, proboszcz parafi Santa Candida — KURYTYBA, Parana.

Dziękujemy za serdeczny list, którego treść, świadcząca o pomyślnie rozwijającej się pracy i rosnącym dorobku Rodaków zamieszkałych na Św. Kandydzie, jest dowodem tężyzny i hartu osadników polskich. Ponieważ o kolonii Św. Kandyda zamieściliśmy już wzmiankę uprzednio, skorzystaliśmy jedynie z łaskawie nadesłanych fotografii, której poniżej zamieszczamy.



Santa Candida — kościół.



Poświęcenie sztandaru Zw. Mł. Polskiej w Santa Candida.

„P. i P. H. KARWINA, Czechosłowacja.

W połowie miesiąca najpóźniej do 15-go. Informacje wykorzystujemy często w biuletynie, rozsyłanym do prasy polskiej.

C. TYBROWSKI 927 GRANT AVE BRONX N. Y. U. S. A.

Dziękujemy za list i notatkę, którą zamieściliśmy w naszym zagranicznym biuletynie prasowym. Prosimy w dalszym ciągu o przesyłanie nam interesujących wzmianek z życia tamtejszego ośrodka, Każda wiadomość będzie dobrze wykorzystana.

CZESŁAW IDŹKIEWICZ, Płock, ul. Sienkiewicza 8 m. 1.

Pragnęlibyśmy szczerze, aby Pan był łaskaw przesyłać nam od czasu do czasu tak bardzo nas interesujące opisy i wzmianki o pracy zarówno pańskiej, jak i młodzieży tamtejszej na odcinku współpracy i współdziałania z Polonią zagraniczną. Te wzruszające objawy ofiarności ze strony młodzieży na rzecz swoich braci i sióstr na obczyźnie są dla młodzieży polskiej zagranicą dowodem żywej i serdecznej pamięci. Jednocześnie pozwalamy sobie przesłać Panu nasz miesięcznik „Polacy Zagranicą“. Moglibyśmy dostarczyć też kilkadziesiąt egzemplarzy dla celów propagandowych. Prosimy o zawiadomienie nas, czy Pan na nie reflektuje.

DO RODAKÓW W AMERYCE POŁUDNIOWEJ, AFRYCE I AZJI.

Zwróciła się do naszej redakcji p. Wanda Sudlikowa - Dębińska z Wojkowic-Kom z prośbą o udzielenie jej adresów Polaków, mieszkających zagranicą w Ameryce Południowej, Afryce i Azji.

Pragnie nawiązać kontakt korespondencyjny. Rodaków naszych, pragnących korespondować z p. Wandą Sudlikową-Dębińską z Polski, prosimy o nawiązanie z nią kontaktu korespondencyjnego bezpośrednio.

SEKRETARIAT ZWIĄZKU TOWARZYSTW POLSKICH W HOLANDII, Brunssum.

Dary zebrane przez naszych rodaków w Holandii prosimy nadesłać na adres Komitetu Pomocy Zimowej w Warszawie, ulica Traugutta 6.

RADCA OTTON BARBAR, Bułgaria

Miesięcznik stale będziemy wysyłać. Cieszy nas fakt, że jest Panu tak przydatny dla pańskich prac propagandowych wśród obcych. Co do pańskiej pracy na korzyść Polski, to dostatecznie mogliśmy się już o tym przekonać, czytując choćby artykuły zamieszczane o Polsce w prasie bułgarskiej. Tą drogą zasyłamy Panu serdeczne pozdrowienia.

ZWIĄZEK POLAKÓW W BERISSO, Argentyna

Dziękujemy serdecznie za przesłane nam sprawozdanie z wystawy, urządzonej pod nazwą: „Pierwsza Wystawa Polska w Argentynie“. Ze względu na to, że numer bieżący naszego miesięcznika jest już zamknięty, interesującą korespondencję wraz ze zdjęciami zamieścimy w następnym numerze. Przesyłamy wyrazy uznania i szacunku.

**Przedruk dozwolony za podaniem źródła**

SZEF BIURA PRASOWEGO
Światowego Związku Polaków z Zagranicy
*JERZY GRABOWSKI*

REDAKTOR
*WŁADYSŁAW OSZELDA*

WYDAWCA
*ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY*

Ceny ogłoszeń w miesięczniku „Polacy Zagranicą“: Cała strona zł. 250, 1/2 strony 130, 1/4 strony zł. 70

PRENUMERATA: w kraju — rocznie zł. 7, półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.75
zagranicą — rocznie zł. 10, półrocznie zł. 5.—, kwartalnie zł. 2.50

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, MAZOWIECKA 1, TEL. 666-04. KONTO PKO. 13.414

Zakłady Graf.-Introlig. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Senatorska 10.

52